

II. PRZEGLĄD PIŚMIENNICTWA

K. Nowak, *Ustrój państwowy Niemieckiej Republiki Demokratycznej*, Katowice 1971, Wyd. UŚ, ss. 219.

Literatura prawnicza państw obcych, w tym także europejskich państw socjalistycznych, jest u nas w dalszym ciągu trudno dostępna i nie zawsze osiągalna. Dlatego też dużą wartość przedstawiają pojawiające się co pewien czas opracowania prawnoporównawcze, tłumaczenia prac autorów zagranicznych i polskie pozycje omawiające instytucje prawne innych państw. Przykładem takiej książki jest omawiana tutaj praca.

Składa się ona z piętnastu rozdziałów, które można podzielić na dwie zasadnicze grupy (autor takiego podziału *expressis verbis* nie przeprowadza). Pierwsza część, obejmująca rozdziały od I do VI włącznie, stanowi wprowadzenie zawierające szereg wiadomości historycznych oraz informacji o rozwoju niektórych instytucji ustrojowych i dane dotyczące społeczno-gospodarczego tła przemian mających miejsce w historii NRD. Nasuwa się tu pewna uwaga dotycząca systematyki tej właśnie części pracy: wydaje się, że niesłusznie rozdziały I („Uchwalenie pierwszej konstytucji NRD”) i III („Uprawnienia krajów według konstytucji z 1949 r. oraz struktura i funkcja Izby Krajów”) traktujące o sprawach ustroju politycznego i ściśle ze sobą rzeczowo związane, przedzielone zostały rozdziałem II („Znaczenie powstania NRD i charakter tego państwa”), poświęconym przede wszystkim sprawom rozwoju gospodarczego Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Drugą część stanowią rozdziały od VII do XV; zawiera ona omówienie zasad konstytucji z 1968 r.

Rozdziały I i III zawierają informacje dotyczące uchwalenia Konstytucji NRD z 1949 r., krótką charakterystykę jej treści i wcześniejszych konstytucji krajowych, ich wzajemnego stosunku i roli Izby Krajów. Pierwsza konstytucja ludowo-demokratycznego państwa niemieckiego — jako pomyślana dla całych Niemiec — bardzo silnie nawiązywała do niektórych tradycji konstytucjonalizmu burżuazyjnego, wprowadzając m. in. elementy federalizmu w strukturze państwa (na wzór Konstytucji Weimarskiej) i zasady systemu parlamentarno-gabinetowego. Jednocześnie przepisy tej konstytucji nie wyrażały wielu podstawowych zasad ustrojowych państwa socjalistycznego, jak zasady społecznej własności środków produkcji czy zwierzchnictwa ludu pracującego. Wręcz przeciwnie — znalazły się tam stwierdzenia o popieraniu własności i inicjatywy prywatnej. Wiadomo, że w miarę utrwalania się i rozwoju socjalistycznych stosunków elementy typowe dla konstytucjonalizmu burżuazyjnego stopniowo zanikały, niemniej zbyt śmiało wydaje się stanowisko autora, który konstytucję z 1949 r. traktuje jako od początku socjalistyczną, jedynie z pewnymi elementami tradycji burżuazyjnych (s. 9). Słuszniejsze byłoby chyba odwrotne jej potraktowanie jako konstytucji zawierającej pewne postanowienia o charakterze socjalistycznym, lecz z przewagą cech typowych dla konstytucji burżuazyjno-demokratycznych. Szkoda też, że przedstawiając genezę tej konstytucji autor nie powiązał jej z polityką aliantów wobec Niemiec; była ona przecież jednym z najistotniejszych czynników określających wszystko, co się wówczas w Niemczech działo. Przy lekturze omawianych rozdziałów powstają także pewne wątpliwości dotyczące spraw szczegółowych: np. na stronie 29 znajduje się przypis,

z którego wynika że konstytucje Saksonii-Anhalt i Brandenburgii uchwalono w styczniu 1947 r., a jednocześnie w tym samym przypisie podano, że obie te prowincje przekształcono w kraje dopiero w lipcu 1947 r.

Rozdział II przedstawia w zasadzie historię gospodarczą NRD. Zaczynając od przypomnienia podstawowych trudności gospodarczych, które NRD musiała przezwyciężać w początkach swego istnienia, autor przytaczając szereg danych liczbowych ilustruje sukcesy ekonomiczne NRD. Na samym wstępie znalazł się jednak poważny błąd: autor pisze, że układ poczdamski zakładał utrzymanie jedności gospodarczej całego terytorium b. Rzeszy, a jedynie praktyka poszła w innym kierunku. Terytorium Rzeszy obejmowało przecież m. in. część ziem podbitych państw i obszary, które — mimo że jeszcze przed wojną wchodziły w skład Niemiec — przyłączone zostały do innych państw (np. polskie Ziemie Zachodnie), nie mogło więc być mowy o utrzymaniu jedności gospodarczej tych terytoriów. Niejasne jest też zdanie, że nacjonalizacja przemysłu w NRD w odróżnieniu od innych krajów demokracji ludowej była „aktem jednorazowym”. Analizując przyczyny rozwoju gospodarczego, autor wymienia przede wszystkim brak wyzysku społecznego i zasługi partii w tym względzie. Wydaje się jednak, że nie jest to wyliczenie wyczerpujące i że potrzebna byłaby dla określenia przyczyn analiza głębsza niż przeprowadzona w pracy.

W trzech kolejnych rozdziałach od IV do VI („Socjalistyczna Partia Jedności Niemiec”, „Drobnomieszczańskie partie demokratyczne” i „Front Narodowy i organizacje masowe”), zawarte są informacje dotyczące powstania, historii, struktury społecznej oraz roli działających w NRD partii politycznych i organizacji masowych ludu pracującego. Szczególnie dużo miejsca autor słusznie poświęcił SED, wskazując na jej kierowniczą rolę w życiu państwa oraz wobec innych partii i organizacji masowych. Autor podkreślił tu m. in. znaczenie dla Polski i normalizacji stosunków w Europie uchwały XI Plenum ZD SED z czerwca 1943 r., w której m. in. odrzucono lansowane w kołach rewizjonistycznych twierdzenia o tymczasowości granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej (jak podaje autor — s. 46 — także w szeregu SED stanowisko w tej sprawie do tego czasu nie zawsze było jednoznaczne i aprobujące). W rozdziale poświęconym Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec autor ukazał wiele momentów szczególnie ważnych w jej historii, a tym samym i w historii republiki, zwracając uwagę na takie wydarzenia w życiu partii, jak Zjazd zjednoczeniowy, I Konferencja partyjna ze stycznia 1947 r., poczynania partii zmierzające do przezwyciężenia przejściowych trudności zaistniałych w czerwcu 1953 r., a przede wszystkim podkreślając znaczenie VII Zjazdu SED, odbytego w kwietniu 1967 r. W rozdziale tym autor słusznie oparł się głównie na dokumentach partyjnych, jednakże korzystając z nich nie zawsze uwzględniał ich datę i możliwości nowego obecnie, odmiennego niż dawniej, spojrzenia na te same sprawy, traktując wszystkie zawarte w nich stwierdzenia jako niewzruszalne. Tak np. na s. 46 znajduje się stwierdzenie, że w 1948 r. „Partia rozbiła oportunistyczną teorię w sprawie specyficznej drogi Niemiec do socjalizmu”. Można przypuszczać, że dzisiaj należałoby inaczej odczytać wskazaną uchwałę SED z 1948 r.

W rozdziałach V i VI omówione zostały pozostałe partie i organizacje masowe, Blok Demokratyczny i Front Narodowy. Wszystkie omówione powyżej rozdziały zawierają szereg interesujących danych liczbowych.

W sumie pierwsza część książki stanowi ogólny obraz historii i aktualnej sytuacji politycznej i gospodarczej NRD. Wydaje się jednak, że wstęp ten — zresztą potrzebny — potraktowany został zbyt szeroko.

Część druga pracy rozpoczyna się rozdziałem VII („Konstytucja NRD z 1968 r.”), stanowiącym ogólną charakterystykę nowej konstytucji ze szczególnym uwzględnieniem cech wskazujących na jej socjalistyczny charakter. Bilansując dotychczasowy rozwój NRD konstytucja z 1968 r. dostosowuje formę ustroju państwa do prze-

mian politycznych i gospodarczych, jakie w nim zaszły i umożliwia tym samym dalszy rozwój socjalistycznego systemu społecznego. Słusznie podkreślono w pracy m. in. konstytucyjne określenie polityki zagranicznej NRD w oparciu o zasadę pokojowego współistnienia i również wyrażone w ustawie zasadniczej podkreślenie klasowego charakteru podziału Niemiec oraz dążenie do normalizacji stosunków z NRF.

Rozdział VIII („Zasady prawa wyborczego i system wyborczy”) ogólnie przedstawia ewolucję prawa wyborczego, zwracając uwagę na specyficzne zasady przedstawicielstwa ludności Berlina. W NRD istnieje 9 frakcji poselskich utworzonych przez partie polityczne i organizacje masowe. Jak stwierdza autor na str. 124: „przynależność (posła) do określonej partii jest równoznaczna z przynależnością do frakcji parlamentarnej tej partii”. Zdaje się z tego wynikać, że dopuszczalne jest podwójne członkostwo frakcji — np. poseł FDJ będący jednocześnie członkiem SED w świetle powyższego stwierdzenia musi być członkiem frakcji SED i frakcji FDJ. Autor jednak dokładnie tego zagadnienia nie wyjaśnia.

W rozdziale IX („Struktura wewnętrzna i uprawnienia Izby Ludowej”) omawiając Izbę Ludową autor zwraca uwagę na istotne braki występujące w pracy Izby, które nie sprzyjają wzrostowi autorytetu parlamentu. Zalicza do nich krótkotrwałość stosunkowo rzadko odbywanych posiedzeń, małą liczbę przedstawianych projektów ustaw, słabą i często powierzchowną dyskusję, nieprzenoszenie przez posłów na forum parlamentu nastrojów i wątpliwości wyborców wobec określonych zagadnień (ss. 131 - 132). Trudno w świetle tych uwag zgodzić się z autorem, który pisze: „Oceniając działalność ustawodawczą Izby Ludowej nie należy jedynie kłaść nacisku na liczbę zgłoszonych projektów i wydanych ustaw [...] Wiadomo zaś, że zasięgiem swego ustawodawstwa Izba Ludowa objęła szeroki zakres życia państwowego, gospodarczego i społecznego” (s. 138). Zdania te sugerują pozytywną ocenę pracy Izby w zakresie ustawodawstwa. Czy jednak przedmiotowy zakres wydawanych ustaw istotnie przesądza o dobrej ocenie pracy parlamentu, jeżeli udział jego członków w uchwalaniu tych aktów prawnych przedstawia się w sposób wyżej opisany? Nasuwają się także pewne uwagi szczegółowe. Nieporozumieniem jest chyba sformułowanie o „suwerenności komisji” Izby Ludowej (s. 127). Nie wiadomo także, dlaczego autor uważa, że stała komisja dla terenowych przedstawicielstw ludowych była niesamodzielną, bo była odpowiedzialna przed Izbą i zobowiązana do składania przed nią sprawozdań (s. 125). Nie są to przecież kryteria samodzielności organu. Niezupełnie słuszne wydaje się także stwierdzenie, że konstytucja nie zajmuje się trybem kształtowania się projektów ustaw. Art. 65 ust. 2-4 przewidują określony tok postępowania, który ma niewątpliwą wpływ na ukształtowanie się ostatecznego projektu ustawy, przedkładanego Izbie Ludowej. Na s. 132 autor wspomina także o walce NRD ze szkodliwymi wpływami kultu jednostki, szkoda tylko, że nie mówi, o jaką jednostkę w danym przypadku chodzi.

W kolejnym, X rozdziale („Rada Państwa”) przedstawione zostały historia, skład i rola Rady Państwa. Dyskusyjna jest teza, że utworzenie Rady Państwa nie tylko nie stanowiło osłabienia, lecz powodowało zwiększenie znaczenia Izby Ludowej. Ciekawe jest także stwierdzenie, że „Rada Państwa stanowi zatem faktycznie wierzchołek w systemie organizacyjnym terenowych przedstawicielstw ludowych” (s. 148). Szkoda, że fakt ten został zaopatrzony w komentarz. Komentarz przydałby się także np. w odniesieniu do dekretów Rady Państwa, Reguluje się nimi bardzo istotne zagadnienia, poprzedza się ich wydanie nieraz szeroką dyskusją ogólnonarodową. Jakie są więc przyczyny regulowania tych spraw w drodze dekretu a nie ustawy, jeśli nie odgrywają tu roli względy czasowe?

Rada Ministrów omówiona została w rozdziale XI („Naczelne organy administracji państwowej”), jednym z najobszerniejszych. Trudno się tutaj zgodzić z auto-

rem, że powołanie rządu następowało w formie uchwał Izby Ludowej na podstawie praktyki konstytucyjnej (s. 153). Tryb ten wynikał przecież z art. 92 i 93 konstytucji z 1949 r. Niezrozumiałe jest stwierdzenie, że „premier powołuje wicepremierów i ministrów na podstawie uchwały Rady Ministrów” (s. 160). Niepotrzebne są też rozważania nad możliwością odwołania rządu w czasie kadencji, skoro art. 50 konstytucji wyraźnie taką możliwość przewiduje. Stwierdzając, że Prezydium Rady Ministrów i Rada Ministrów są organami równorzędnymi, autor nie wypowiada się co do słuszności takiej koncepcji ani nie przytacza jej uzasadnienia. Nie wypowiada się także w kwestii relacjonowanych ciągłych reorganizacji systemu planowania.

Rozdział XII („System kontroli państwowej”) przedstawia system kontroli państwowej opartej na ścisłym współdziałaniu czynnika społecznego z kontrolą państwową poprzez Komitet Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej. Ciekawy jest fakt, że Komitet posiada prawo zawieszenia wykonania decyzji kierowników kontrolowanych jednostek nie tylko wtedy, gdy są one niezgodne z prawem, ale także i wtedy, gdy są one sprzeczne z uchwałami SED. Szkoda, że nie przedstawiono w pracy prawnego uzasadnienia tej koncepcji.

Terenowe organy władzy administracji państwowej omówione zostały w noszącym taki właśnie tytuł rozdziale XIII. Na uwagę zasługuje przyjęta w NRD koncepcja, według której nie stosuje się obecnie pionowego podporządkowania wydziałów wychodząc z założenia, że są one aparatem technicznym rady danego przedstawicielstwa ludowego. Słusznie zwraca się też uwagę na coraz szersze włączanie czynnika społecznego do pracy komisji, traktowane jako warunek konieczny dla ich właściwej pracy.

Rozdział XIV („Aparat wymiaru sprawiedliwości”) przedstawiając system sądownictwa informuje także o organizacji sądów społecznych; niestety, brak oceny ich działania, która byłaby bardzo interesująca. Znajdują się w tym rozdziale także pewne stwierdzenia ogólne, nie poparte konkretnymi. Brak jest określenia, na czym polega kierownictwo sądu okręgowego nad pracą sądów powiatowych, w jaki sposób sądy wojskowe włączone są do jednolitego systemu sądownictwa NRD itd. Dyskusyjna jest wreszcie teza, że uznanie konstytucji jako „zbioru wytycznych” dla ustawodawcy jest równoznaczne z odebraniem jej charakteru prawa pozytywnego (s. 213).

Nie wiadomo także, co należy rozumieć pod pojęciem „jawnych spraw” („Konstytucja nie zezwala na tworzenie sądów wyjątkowych, a więc osobnych organów do sądenia w jawnych sprawach” — s. 199).

W ostatnim, XV rozdziale („Prawa zasadnicze i obowiązki obywateli”) omówione zostały podstawowe prawa i obowiązki obywateli ze szczególnym podkreśleniem ich socjalistycznego charakteru.

Recenzowana książka posiada szereg zarówno zalet jak i wad. Do zalet należy przede wszystkim duża wartość informacyjna. Autor przedstawił ustrój NRD opierając się na materiałach źródłowych, z uwzględnieniem ogólnej charakterystyki rozwoju społecznego i gospodarczego republiki. Znalazły się w pracy także informacje o praktycznym stosowaniu wielu przepisów. Istotną wadą jest natomiast brak analizy istniejących lub poprzednich instytucji i rozwiązań. Wydaje się, że na wartości pracy zaciążyła chyba także niedokładna korekta, gdyż szereg drobnych błędów, z których tylko niektóre zostały tu wspomniane, można tylko tym wytłumaczyć.

*Feliks Siemiński
Antoni Rost*

B. Walaszek, *Zarys prawa rodzinnego i opiekuńczego*, Warszawa 1971, PWN, ss. 246.

Z dużym zainteresowaniem oczekiwaliśmy przygotowywanego przez prof. dr Bronisława Walaszka opracowania poświęconego obecnemu polskiemu prawu rodzinnemu i opiekuńczemu. Z prawdziwą satysfakcją powitaliśmy dlatego ukazanie się tej pozycji na rynku księgarskim. Zasluga autora jest tu oczywista. Słowa uznania z przyjemnością wypada także wyrazić pod adresem Państwowego Wydawnictwa Naukowego. Imponujący dorobek edytorski tegoż wydawnictwa został bowiem powiększony o bardzo cenną pozycję. Ukazanie się jej staje się zjawiskiem szczególnie dodatnim, gdy się uwzględni to, że w dziedzinie prawa rodzinnego i opiekuńczego wciąż daje się zauważyć pewien niedostatek opracowań zarówno o charakterze systemowym, jak i monograficznym. Miłym obowiązkiem recenzenta jest w tym wypadku podkreślenie edytorskich walorów książki. Wydana ona została bowiem w ładnej szacie graficznej. Jej dodatnią cechą jest niewątpliwie czysty druk wszystkich partii treści oraz wnikliwie dokonana korekta tekstu drukowanego. Niepodobna nie uwypuklić również tego, iż recenzowana książka jest dziełem autora, który od wielu lat poświęca wiele uwagi dyscyplinie prawa rodzinnego i opiekuńczego, obejmując swymi rozległymi badaniami także dziedzinę polskiego prawa międzynarodowego prywatnego. Wynikające także stąd kompetencje autora dają się dlatego łatwo zauważyć w omawianym opracowaniu. Książka napisana bowiem została wzorowym stylem. Poszczególne części zostały przedstawione w sposób precyzyjny, co sprawiło, że przejrzystość ujęcia tekstu jest dalszą wyraźną zaletą opracowania.

Nadanie przez autora opracowaniu postaci podręcznika, było zapewne najlepszym rozstrzygnięciem. Brak takiego podręcznika — zwłaszcza po wejściu w życie przepisów kodeksu rodzinnego i opiekuńczego z 1964 r. — dawał się szczególnie dotkliwie odczuwać. Istnieje wprowadzicie dotychczas bardzo cenny podręcznik prawa rodzinnego prof. S. Szera, zwłaszcza w ostatnim wydaniu „zarysowym” przygotowanym należycie pod kompetentną redakcją doc. dra Jana Winiarza, którego poważnej zasługi nie sposób tu pominąć, jednakże wobec stałego rozwoju nauki polskiej na tym odcinku prawa, pojawienie się drugiego podręcznika było celowe. Wielość podręczników tej samej dyscypliny naukowej, stanowiąca od dawna niezmiernie pozytywne zjawisko w licznych krajach, powinna być również u nas powitana obecnie jako fenomen wysoce pożądaný. To postulujące zdanie wydaje się mieć tym większe uzasadnienie, gdy się zważy, że ujęcia obu podręczników (prof. S. Szera i prof. B. Walaszka) są różne. Nie trzeba udowadniać, że właśnie ta odmienność w formułowaniu poszczególnych zagadnień także w podręcznikach, przynosi niepomierne korzyści dla studentów. Doświadczenia lat ubiegłych, związane z podręcznikiem prof. S. Szera pozwalają zresztą wyrazić opinię, że również dzieło prof. B. Walaszka, aczkolwiek mające postać podręcznika, będzie przedmiotem żywego zainteresowania ze strony szerokich rzesz prawników zajmujących się prawem na co dzień. Godzi się wszak przy okazji odnotować pozytywne zjawisko, występujące w Polsce zwłaszcza na przestrzeni lat okresu powojennego, że praktycy sięgają często właśnie po podręczniki poszczególnych dyscyplin prawniczych.

Przestrzegając dość powszechnie stosowanych reguł pisanía podręczników, prof. B. Walaszek uformował swe wywody według systematyki przyjętej w kodeksie rodzinnym i opiekuńczym. Ta metoda nie budzi zastrzeżeń, gdyż niewątpliwie ułatwia naukę tego prawa. Szczegółowa segregacja tematów wypada w książce także prawidłowo. Zastosowane tytuły rozdziałów brzmią zwięźle, ale oddają istotę rzeczy. Na podkreślenie zasługuje sama myśl — jak i zresztą konsekwentne jej wcielenie — przeprowadzenia podziału wyłożonego materiału na dwie części: zasadniczą i uzupełniająco-wyjaśniającą. Pozwalam sobie wyrazić zdanie, że taka metoda jest

właśnie godna zalecenia w przypadkach opracowywania podręczników. Nie jest przecież tajemnicą, że korzystający w czasie nauki z podręczników, często nie wykazują jeszcze umiejętności należytego opanowania całości materiału danej dyscypliny albo też natrafiają na pewne kłopoty z przeprowadzeniem selekcji występujących w podręcznikach zagadnień, preferując niekiedy kwestie drugorzędne ze szkodą dla problemów naprawdę istotnych. Zastosowana przez prof. B. Walaszka metoda przedstawienia podstawowych części wykładu garmondem, zaś partii uzupełniających (wyjaśniających) *petitem* sprawia, że podręcznik staje się zarazem swego rodzaju przewodnikiem dla osób nabywających wiedzę prawniczą na jego podstawie. Ułatwia to też przyswajanie sobie przerabianego materiału. Wysoce dodatnim przymiotem dzieła prof. B. Walaszka jest niewątpliwie uniknięcie pewnego „skrzywienia” charakteru podręcznika, jakie daje się niekiedy zauważyć w literaturze prawniczej. Mam na myśli obserwowaną czasem pewną „słabość” autorów podręczników do nadawania takim opracowaniom niejako cech prac monograficznych. Wiadomo, że zupełnie odmienne są metody opracowywania obu typów dzieł i różne też są ich cele społeczne. Korzystający z podręczników niekiedy narzekają na nadmierne zagęszczenia tematyczne takich opracowań żartobliwie dodając, że są one nieco „przegadane”. Wydaje mi się, że dzieło prof. B. Walaszka takiego „zarzutu” postawić by nie można. W podręczniku przedstawiono bowiem w sposób wyczerpujący kwestie prawne, jednakże uczyniono to bez permanentnego wdawania się w rozległe polemiki ze stanowiskami odmiennymi, z pominięciem obszernych analogii i zawiłych interpretacji oraz bez równoczesnego roztrząsania problemów mniej ważnych i rozbudowanej kazuistyki. Powołane w podręczniku pozycje bibliograficzne nie są wprawdzie wyczerpujące, jednakże stanowią nader wystarczające uzupełnienie danych podręcznika co do poszczególnych zagadnień jurydycznych. Kwestią już przyzwyczajenia i osobistych upodobań jest to, czy uwagi mające charakter przypisów, winny znajdować się u dołu każdej strony, jak to się zwykło praktykować w tej mierze, czy też mogą być umiejscowione pomiędzy akapitami tekstu głównego, który to sposób wybrano w recenzowanym podręczniku. Przyjęty w tym dziele układ polegający na tym, że właśnie śródtekstowe uwagi występują obok uzupełniających partii wydrukowanych *petitem*, może w pewnym stopniu utrudniać studentom jego lekturę. Słusznie pominięto w podręczniku uwagi komparatystyczne, gdyż nie byłoby to dla nich najwłaściwsze miejsce. Żałować jedynie wypada, że podręcznik nie został wyposażony na końcu w skorynkwę rzeczowy, który stanowi jednak pożyteczne narzędzie ułatwiające korzystanie z takiego dzieła. Pierwszą część recenzji wypada zamknąć uwagą, że w podręczniku uwzględniono odnośną literaturę i judykaturę po dzień 30 VIII 1970 r.

Omawiając poszczególne instytucje, prof. B. Walaszek daje niejednokrotnie wyraz swym poglądom, które w sposób precyzyjny motywuje. Charakter i rola recenzji wyłączają oczywiście możliwość merytorycznego ustosunkowania się do wszystkich zagadnień mogących wywołać kontrowersje. Zamieszczone dlatego niżej uwagi dotyczą niewielu zaledwie kwestii prawnych, wybranych przez recenzenta i być może nie najważniejszych. Wydaje mi się, że problem zaręczyn pozostaje u nas wciąż poza nawiasem — żeby posłużyć się terminem matematycznym — właściwej regulacji ustawowej. A zajmują one pozycję specyficzną. O ile wszak nie zauważa się tendencji do traktowania samego zawarcia małżeństwa jako typowej umowy cywilnoprawnej, o tyle mimo wyeliminowania instytucji zaręczyn z polskiego prawa rodzinnego, jesteśmy wciąż skłonni do uważania zaręczyn jako dopuszczalnej postaci umowy cywilnoprawnej. Takie też stanowisko prezentuje w swym podręczniku (s. 25) prof. B. Walaszek, przyznając jednocześnie osobie poszkodowanej odstąpieniem od tej umowy prawo żądania wynagrodzenia szkody rzeczywistej. Warto więc przy okazji wyrazić *de lege ferenda* zdanie, że sprawa ta wymaga definitywnego rozwiązania jurydycznego. Byłbym zdania, że już w chwili obecnej można by

co najmniej sugerować pewną modyfikację tego odszkodowania poprzez ograniczenie tego uprawnienia jedynie do żądania odszkodowania w granicach negatywnego interesu umownego, a więc nie szkody rzeczywistej (*wirklicher Schaden*).

Wypada podzielić zdanie autora, że w przypadku unieważnienia małżeństwa, które zostało zawarte za zezwoleniem sądu przez osoby nie posiadające przepisanego wieku, ponowne wstąpienie w inny związek małżeński przez te osoby przed uzyskaniem wieku przewidzianego w art. 10 § 1 k. r. i op. jest niedopuszczalne bez nowego zezwolenia sądu. Wynika to z dyspozycji normy art. 10 § 2 k. c. Unieważnienie takiego małżeństwa nie powoduje jedynie utraty uzyskanej pełnoletności. Eliminuje ono jednakże zdolność tych osób do zawarcia innego związku małżeńskiego bez zezwolenia sądu. Jest to rozwiązanie uzasadnione, albowiem sąd udziela każdorazowo zezwolenia na zawarcie związku małżeńskiego, dochodzącego do skutku na tle konkretnych okoliczności życiowych obu zainteresowanych osób. Nowy zaś związek małżeński powstaje z reguły w odmiennej sytuacji. Niezmiennie doniosły walor posiada stanowisko autora dotyczące wad oświadczenia woli przy zawarciu małżeństwa (s. 28). Prof. B. Walaszek kwestionuje mianowicie pogląd, że stosowanie ogólnych przepisów o uchylaniu się od skutków prawnych oświadczenia woli w odniesieniu do zawarcia małżeństwa jest niedopuszczalne. Jest to zagadnienie na pewno złożone, tym niemniej chciałbym w tym miejscu nadmienić, że osobiście wolałbym rozwiązanie proponowane przez prof. B. Walaszka, gdyż istotnie domagają się tego poważne racje praktyczne. Nie oznaczałoby to jeszcze sprowadzenia zawarcia małżeństwa wyłącznie do nawiązania umowy cywilnoprawnej. Wydaje mi się, że w toku wywodów dotyczących art. 21 k. r. i op. (s. 47 i 115) celowe byłoby zaznaczenie, iż obecna redakcja tego przepisu może *prima facie* stwarzać wrażenie, że zła wiara małżonka przy zawarciu unieważnionego następnie małżeństwa ma wpływ na zakres jego uprawnień związanych z ustrojem majątkowym. Otóż norma ta ma tylko takie znaczenie, że istniejący w chwili unieważnienia małżeństwa majątek dorobkowy podlega regułom przewidzianym dla ustroju wspólności ustawowej oraz że ustalona zła wiara małżonka wpłynie na kształtowanie się obowiązku alimentacyjnego uregulowanego w art. 60 i 61 k. r. i op. Nie posiada ona natomiast znaczenia, jeśli chodzi o rozmiar uprawnień małżonka do majątku, jaki został nabyty w małżeństwie następnie unieważnionym. Dyspozycja art. 21 k. r. i op. brzmi w tej mierze zbyt ogólnie i nie uwzględnia zmiany dokonanej w stosunku do art. 27, k. r. z 1950 r. Prof. B. Walaszek jest zdecydowanym zwolennikiem poglądu (s. 53 i 312), że roszczenia wynikające z art. 27, 60 i 61 k. r. i op. mają charakter alimentacyjny. Zapatrywanie to w pełni podzielam. Nie mógłbym natomiast przyłączyć się do stanowiska autora, że art. 30 § 1 k. r. i op., regulujący solidarną odpowiedzialność małżonków, może znajdować zastosowanie tylko wtedy, gdy utrzymują oni wspólne pożycie. Wydaje mi się, że za takim ograniczeniem tej odpowiedzialności przemawia przede wszystkim sama dyspozycja normy art. 30 § 1 k. r. i op. Nadto zdaje się temu sprzeczować wynik oceny paragrafu 2 tegoż art. 30 k. r. i op., który wskazuje na możliwość sądowego wyłączenia odpowiedzialności solidarnej, Nieusprawiedliwione wydawałoby mi się zwolnienie *ex lege* od ciężaru solidarnej odpowiedzialności małżonka, który będąc winny niezgody w małżeństwie, następnie zerwał wspólne pożycie. Zwłaszcza w małżeństwach posiadających wspólne dzieci, taka wykładnia art. 30 § 1 k. r. i op. prowadziłaby do automatycznego (a niczym nie uzasadnionego) premiowania takich małżonków. Celowe jest, aby każda z takich sytuacji była przedmiotem badania w postępowaniu sądowym prowadzonym stosownie do art. 30 § 2 k. r. i op. W świetle przepisu art. 33 pkt 7 k. r. i op. nie budzi wątpliwości sprawa, że renta odszkodowawcza z art. 444 § 2 k. c. nie należy do majątku odrębnego małżonka. Autor słusznie dodaje, że renta skapitalizowana objęta jest wspólnością ustawową (art. 447 k. c). Charakter opracowania zapewne sprawił, że nie ma w nim wyjaśnienia problemu, kiedy następuje

nabycie przedmiotu majątkowego. Okazuje się jednak, że na tym tle pojawiają się poważne kontrowersje, a okoliczność ta ma w tym wypadku charakter decydującej przesłanki właściwego zakwalifikowania prawnego danego przedmiotu majątkowego. Niżej podpisany odnotowuje z przyjemnością fakt, że również prof. B. Walaszek stoi na stanowisku, iż po wygaśnięciu wspólności ustawowej małżonkowie nie mogą umownie zmieniać wielkość udziałów w majątku wspólnym określonych w ustawie (s. 82 i 85). Kapitałne znaczenie ma twierdzenie autora, że do zawarcia małżeńskiej umowy majątkowej przez osoby wstępujące w związek małżeński przed uzyskaniem pełnoletności potrzebna jest zgoda ich przedstawicieli ustawowych, którzy z kolei muszą legitymować się zezwoleniem sądu na podjęcie takiej czynności prawnej (art. 17 i 18 k. c. oraz art. 101 i 156 k. r. i op.; w podręczniku pomyłkowo podano tu art. 101 k. c). Zawarcie takiej umowy przekracza bowiem zakres zwykłego zarządu majątkiem. Obojętne jest przy tym, jakim majątkiem osoby te w owym momencie dysponują i jakie towarzyszą im wtedy szanse uzyskania majątku w przyszłości.

Autor konsekwentnie podtrzymuje w podręczniku pogląd, że *nasciturus* posiada swoją „indywidualność prawną” i w ślad za tym wyraża zdanie, iż dopuszczalne jest zaprzeczenie ojcostwa przed urodzeniem się dziecka. Sprawa zachęca oczywiście do dyskusji. Wydaje się jednak, że poza art. 142 k. r. i op. brak byłoby racji praktycznych, które domagałyby się dopuszczenia takiego postępowania przed urodzeniem się dziecka. Ostatnią kwestią, jaką chciałbym poruszyć jest złożony problem odpowiedzialności cywilnej opiekuna w stosunku do osoby poddanej jego opiece. Jako podstawę odpowiedzialności opiekuna za szkodę wyrządzoną pupilowi prof. B. Walaszek wymienia art. 471 k. c. (s. 234 - 235). Stopień staranności wymaganej od opiekuna określa ogólnie art. 355 § 1 k. c., a uściśla go przepis szczególny, jakim jest w tym wypadku art. 154 k. r. i op. Trzeba dodać, że art. 471 k. c. nie stanowi wyłącznej podstawy odpowiedzialności opiekuna. Może on bowiem, podobnie jak każda inna osoba, ponosić odpowiedzialność na mocy art. 415 k. c., jeśli jego zachowanie się wykazywałoby cechy czynu niedozwolonego. Słusznie w zasadzie brzmi teza podręcznika, że opiekun nie może powoływać się na zezwolenie sądu na podjęcie czynności, która przyniosła szkodę pupilowi, jako na okoliczność w pełni egzoneracyjną. Zagadnienie to jest jednakże złożone, zwłaszcza w przypadku konieczności wykonania polecenia sądu (art. 165 § 1 k. r. i op.). Sprawa ta wymagałaby oczywiście osobnego omówienia monograficznego.

Leopold Stecki

Z. Trybalski, *Bibliografia prawa i postępowania cywilnego, 1965 - 1969*, T. III, Warszawa 1972, Wyd. Prawnicze, ss. 687.

Tom ten zamyka dorobek cywilistyczny w powojennym dwudziestopięcioleciu, zarejestrowany w około 15 000 pozycji literatury i judykatury. Sam tom III obejmuje 4540 pozycji, a zatem więcej niż połowę objętości tomu I (7200 pozycji), który dotyczył okresu lat 15! Wskazuje to niewątpliwie na postępujący rozwój cywilistyki, co zresztą widoczne już było z t. II. Jednakowoż obecnie przyczyniły się do tego także inne okoliczności, z których nie najmniejszej wagi było wejście w życie nowych kodeksów prawa materialnego i procesowego.

Już w recenzji z T. II (Ruch Prawn. Ekon. i Soc. 1967/3 s. 291) wskazywałem, że w następnych tomach z uwagi na nowe ukształtowanie prawa cywilnego obejmujące również główne zasady obrotu uspołecznionego, trzeba będzie zmienić układ

i uwzględnić judykaturę i literaturę obrotu uspołecznionego w szerszej niż dotychczas mierze. Zaznaczyłem też, że będzie to zadanie niełatwe znaleźć właściwą miarę, by obrót uspołeczniiony z natury rzeczy większy i zawierający specyficzne zagadnienia nie przytłoczył i usunął na dalszy plan obrotu nie uspołecznionego, którego regulacja jest przecież główną treścią nowych kodyfikacji.

Autor bardzo szczęśliwie znalazł tu drogę pośrednią, kierując się w tym względzie układem samego k. c. i uwzględnił judykaturę i literaturę obrotu uspołecznionego tylko o tyle, o ile one dotyczą zasad tego obrotu unormowanych w kodeksie cywilnym. Uważam tę drogę za najwłaściwszą nie tylko dlatego, że idzie ona za porządkiem legalnym, lecz przede wszystkim z tego powodu, że ogranicza się do tych spraw stycznych obu obrotów, które bez kwestii zostały uznane jako należące do dziedziny prawa cywilnego.

To rozszerzenie bibliografii nie obyło się bez ofiar. Pominęto bowiem publikacje i orzeczenia z dziedziny prawa i procesu karnego, mające styczność z cywilistyką, co jest uzasadnione z uwagi na to, że ukazała się już bibliografia prawa i procesu karnego, gdzie materiały te znajdują swoje miejsce. Natomiast trudniejszym do powetowania jest usunięcie publikacji i orzecznictwa z dziedziny prawa pracy i postępowania w sprawach pracowniczych. Prawo pracy ma wprawdzie odrębność i swoiste zasady — co prawda dopiero *in statu nascendi* — jednak w pewnych działach pozostaje w tak ścisłym związku z prawem cywilnym, że zupełne pominięcie go stwarza na razie lukę, którą może wypełni w przyszłości wydawnictwo specjalne, podobnie jak to się stało z prawem karnym.

Słuszne natomiast jest ograniczenie „zamierających” działów prawa, jak prawo handlowe, upadłościowe, wekslowe i czekowe, przepisy dotyczące likwidacji cywilnoprawnych skutków okupacji, których aktualność jest niewielka i stąd też materiał publicystyczny i judykatura ubogie.

Systematyka bibliografii odpowiada ściśle systematyce przyjętej w opracowaniach naukowych i jest w zasadzie poprawna. Warto by jednak się zastanowić, czy nie byłoby wskazane ze względów praktycznych pewne zagadnienia — nawet wbrew przyjętemu ogólnie porządkowi — razem ugrupować, ażeby czytelnikowi ułatwić orientację. I tak sprawy spółdzielni znajdujemy w trzech odległych od siebie miejscach, a mianowicie w Cz. I. Dziale 3. rozdz. 3 traktującym o osobach prawnych. Zebrany jest tam materiał dotyczący ustroju spółdzielni, zdolności prawnej itp. Dalej o spółdzielczym prawie do lokalu w spółdzielniach budowlano-mieszkaniowych jest mowa przy prawach rzeczowych ograniczonych w Dz. C. rozdz. 4. I wreszcie o lokalach w spółdzielniach mieszkaniowych znajdujemy wzmianki przy najmie w Dz. D. rozdz. 18. Niewątpliwie zakwalifikowanie poszczególnych zagadnień prawa spółdzielczego jest bez zarzutu, lecz dla czytelnika byłoby może poręczniejsze mieć skomasowany cały materiał dotyczący prawa spółdzielczego na jednym miejscu.

Są zresztą w tym względzie precedensy w samej bibliografii odnośnie do prawa autorskiego i wynalazczego, a przede wszystkim w stosunku do obcych praw cywilnych. Materiały te, gdyby były rozproszone między pokrewnymi zagadnieniami prawa cywilnego, uszłyby uwagi czytelnika, natomiast zebrane w jednym dziale występują plastyczniej i dają lepszy obraz dorobku naukowego w danej dziedzinie.

Wielkie usługi oddają umieszczone, zwłaszcza przy orzeczeniach sądowych, krótkie podania treści. Oczywiście nie zastąpią one szczegółowego zaznajomienia się z tezą i uzasadnieniem orzeczenia, jeżeli przyjdzie do jego zużytkowania i autor słusznie zwraca na to uwagę w przedmowie. Jednakże streszczenia te ułatwiają selekcję dając dostateczną orientację ogólną co do treści orzeczenia.

Wreszcie podnieść należy, że używanie bibliografii znacznie ułatwia szczegółowy spis rzeczy oraz dokładne indeksy rzeczowy i osobowy.

O całości tego tomu da się powiedzieć to samo, co o poprzednich, a mianowicie,

że jest jedną z najpożyteczniejszych naukowych prac pomocniczych dokonaną z taką skrupulatnością i pracowitością, iż podziwiać należy, że nastąpiło to wyłącznym staraniem i trudem jednego jedyne go autora.

Alfred Ohanowicz

Prawo przedsiębiorstw. — Przepisy dotyczące przedsiębiorstw państwowych i ich zjednoczeń. Zebrał i opracował R. Orzechowski. Warszawa 1971, Wyd. Prawnicze, ss. 775.

Inicjatywę zebrania i usystematyzowania przepisów prawnych dotyczących organizacji i działalności przedsiębiorstw państwowych i ich zjednoczeń podjętą przez R. Orzechowskiego uznać należy za przedsięwzięcie pożyteczne i niezmiernie przydatne.

W dziedzinie prawa gospodarczego, a prawo przedsiębiorstw niewątpliwie stanowi część składową tej dyscypliny — ilość aktów normatywnych jest wyjątkowo duża. Są to akty prawne różnej rangi, poczynszy od ustaw, aż po zarządzania resortowych ministrów jak też wytyczne, pisma okólne oraz instrukcje. Z tego też względu wszelkie prace systematyzujące w poszczególnych działach prawa gospodarczego spełniają doniosłe znaczenie dla potrzeb praktyki jak i dla przygotowywania opracowań naukowych. Z drugiej jednak strony znany jest powszechnie fakt wyjątkowej wręcz fluktuacji przepisów prawnych w dziedzinie prawa gospodarczego. Powoduje to, że często już w chwili wydania, a zwykle w krótkim okresie czasu, część przepisów usystematyzowanego zbioru traci moc obowiązującą. Dotyczy to jednak zwykle aktów prawnych zajmujących drugorzędne znaczenie w danym zespole przepisów prawnych. Wszystkie wspomniane walory i wady poczynają systematyzujących dotyczą opracowania R. Orzechowskiego. Na zbiór ten składają się przepisy prawne dotyczące przedsiębiorstw państwowych, ale tylko tych, które podlegają regulacji prawnej dekretu z 26 X 1950 r. o przedsiębiorstwach państwowych, a ponadto zjednoczeń tych przedsiębiorstw. Pominięcie przepisów prawnych normujących organizację i działalność przedsiębiorstw państwowych takich jak: PKP, PPTiT oraz przedsiębiorstw lasów państwowych należy uznać za uzasadnione. Ponadto zbiór nie obejmuje przepisów dotyczących banków państwowych oraz Państwowego Zakładu Ubezpieczeń, chociaż R. Orzechowski wyraźnie tego nie zaznacza w przedmowie do zbioru (s. 3). Zawarte w zbiorze przepisy prawne w całości były już opublikowane w Dzienniku Ustaw, albo w Monitorze Polskim. Słusznie natomiast pominięto przepisy prawne regulujące działalność przedsiębiorstw państwowych poszczególnych branż produkcyjnych i usługowych opublikowane w resortowych organach promulgacyjnych. Pewne zastrzeżenia może natomiast budzić pominięcie w zbiorze aktów prawnych nie opublikowanych. Są to wprawdzie zazwyczaj akty prawne o ściśle określonym czasie obowiązywania, albo też normujące mniej ważne materie. Niekiedy jednak akty normatywne nie opublikowane, również w zakresie prawa przedsiębiorstw — posiadają doniosłe znaczenie. Chodzi np. o Wytyczne Prezesa Rady Ministrów i Przewodniczącego Centralnej Rady Związków Zawodowych z 12 XII 1969 r. w sprawie zasad i form działania samorządu robotniczego w kombinatach (nr P— 130/257/69).

Zbiór R. Orzechowskiego jest w zasadzie pozbawiony komentarza, nie licząc uwag ogólnych (s. 7 - 14) oraz stosunkowo nielicznych wyjaśnień zawartych w przypisach. Poważnym natomiast mankamentem zbioru jest w moim przekonaniu brak uwzględnienia bogatej przecież literatury z zakresu prawa przedsiębiorstw państwowych. R. Orzechowski ograniczył się w tym zakresie jedynie do zaawizowania niektórych, nielicznych publikacji z omawianej dziedziny (s. 13 - 14). Przy tym nie zawsze powołano najnowsze pozycje określonych autorów. Np. powołano pracę Z. Rybickiego, *Zarządzanie gospodarką narodową w PRL. Zagadnienia administra-*

cyjno-prawne, Warszawa 1963, podczas gdy autor ten opublikował nowszą i aktualniejszą pracę: *Administracyjno-prawne zagadnienia gospodarki planowej*, Warszawa 1968. Zamieszczenie możliwie wyczerpującego wykazu literatury prawniczej z pewnością nie wpłynęłoby na zbytne zwiększenie objętości zbioru, a bezsprzecznie podniosłoby użyteczność systematyzacji, zarówno dla potrzeb praktyki jak i opracowań naukowych.

Biorąc jednak pod uwagę fakt, że opracowanie R. Orzechowskiego jest pierwszym zbiorem przepisów z dziedziny prawa przedsiębiorstw, stąd też wspomniane mankamenty należy przypisać trudnościom i przeszkodom, jakie zwykle występują przy pierwszych próbach opracowań. Na uwagę zasługuje decyzja Wydawnictwa Prawniczego które zdecydowało się wydać zbiór w stosunkowo dużej ilości egzemplarzy (15 000), co pozwoli zaspokoić niezbędne w tym zakresie zapotrzebowanie. Należy jednak się liczyć z koniecznością wznowienia wydania w niedalekiej przyszłości, chociażby ze względu na awizowane już ukazanie się kompleksu nowych przepisów dotyczących przedsiębiorstw państwowych. Podkreślenia też wymaga staranne wydanie i szata graficzna opracowania.

Zdzisław Niedbała

S. Dmochowski, *Ubezpieczenie mienia państwowego w gospodarce państwowej*, Warszawa 1971, PWE, ss. 271.

Autor jest bodaj jedynym, znanym mi w Polsce reprezentantem poglądu, że organizacja środków finansowych na rekompensatę wszystkich szkód losowych w całym mieniu państwowym w formie ubezpieczenia jest w ustroju socjalistycznym ekonomicznie niezbędna. Punktem wyjścia dla tego poglądu stało się twierdzenie Marksa o niezbędności w skali makroekonomicznej produkcji dodatkowej na pokrycie nadzwyczajnych zniszczeń powodowanych przez wypadki i siły przyrody¹. W polemice z Lassalczykami w przedmiocie nie okrojonego dochodu z pracy, równego prawa i sprawiedliwego podziału, Marks stwierdził, że dla ustalenia funduszu spożycia musi się potrącić z globalnego produktu społecznego środki przeznaczone na rozszerzoną produkcję i na pokrycie nieprzewidywanych szkód. Nie przesądzał przy tym z góry ani rozmiaru potrąceń ani też sposobu ich dokonywania uważając, że „potrącenia z nieokrojonego dochodu z pracy są koniecznością ekonomiczną, a ich rozmiary ustala się na podstawie istniejących sił i środków, po części na podstawie rachunku prawdopodobieństwa, ale żadną miarą nie dadzą się one obliczyć na podstawie sprawiedliwości”². Marks uchylił się wyraźnie od podawania recepty na ustalenie rozmiarów i sposobu dokonywania potrąceń. Byłoby też błędem przypisywanie mu podejmowania się rozwiązywania zagadnień teoretycznych, które pojawiły się dopiero dziesiątki lat później. Jeśli więc mówi o potrącaniu funduszu rezerwowego albo asekuracyjnego³ na pokrycie szkód wypadkowych itp., to jednak w okresie pełnego już rozwoju ubezpieczenia jako swoistej instytucji zobowiązaniowej nie mógł utożsamiać tworzenia rezerwy z zawieraniem umowy ubezpieczenia. Posługiwał się tylko terminologią, w której, podobnie jak to ma miejsce obecnie, wyraz „ubezpieczenie” może oznaczać również samoubezpieczenie. W takim znaczeniu użył Marks wyraźnie terminu ubezpieczenia w szkicu: *Formy poprzedzające produkcję kapitalistyczną*. Rozpatrując w nim jedną z form kolektywnej własności ziemskiej w starożytnej gminie wschodniej, mówi o występującej tam „akumulacji zapasu globalnego”, w celu, rzecz można „ubezpieczenia oraz po-

¹ *Kapitał*, t. II, por. W. K. Rajcher, *Spoleczno-historyczne typy ubezpieczeń*, Warszawa 1951, s. 26.

² K. Marks, *Krytyka Programu Gotajskiego*, Warszawa 1949, s. 19.

³ W tekście niem. *Reserve oder Asekuranzfonds gegen Missfälle, Störungen durch Naturereignisse usw.* Por. W. K. Rajcher, op. cit., s. 45.

krywania wydatków kolektywu jako takiego". Utożsamienie samoubezpieczenia z ubezpieczeniem nastąpiło dopiero u cywiliisty radzieckiego Rajchera⁴. Autor ten, neglżując ekonomicznoprawne cechy ubezpieczenia jako swoistej instytucji zobowiązaniowej i przyjmując jako jego istotną cechę gromadzenie środków na pokrycie szkód widzi fundusz ubezpieczeniowy zarówno w samoubezpieczeniu w postaci nadwyżki budżetowej czy rezerwy na nie przewidywane szkody jaki i w ubezpieczeniu. Już on widział postępowanie w zastępowaniu rezerw ubezpieczeniem. Dmochowski idzie dalej postulując oddanie planowania i regulowania szkód losowych w ręce zakładu ubezpieczeń, a więc tym samym i oddanie w jego ręce decydowania o rozmiarach produkcji dodatkowej na te szkody.

Państwo może się bronić przed niespodziankami redukującymi globalny produkt narodowy tylko produkcją dodatkową. Wydzielenie produkcji dodatkowej w oddzielny fundusz poddany odrębnemu kierownictwu jest już tylko jednym z technicznych zagadnień systemu zarządzania gospodarką państwową. Zachodzi tylko pytanie, czy decydowanie o rozmiarach produkcji dodatkowej dałoby się wyłączyć z zakresu zadań naczelnego kierownictwa gospodarką narodową. Zagadnienie to nie występuje w ubezpieczeniu, będącym typowym środkiem obronnym jednostek gospodarczych. Zdaje ono egzamin, jak długo jego świadczenia mają pokrycie w produkcji dodatkowej. Dlatego też zachodzi pytanie, czy bez zmiany swego modelu instytucji zobowiązaniowej o charakterze finansowym ubezpieczenie mogłoby w ogóle przejąć funkcje planowania materiałowego. Autor zdaje sobie sprawę, że Marks myślał o rezerwach materiałowych, gdy ubezpieczenie reprezentuje ich stronę finansową. Uważa jednak, że brak w zakładzie „wskaźników niezbędnych do planowania materiałowego w zakresie szkodowości losowej”, nie oznacza, że ubezpieczenie jako „fundusz rezerwowy lub asekuracyjny” nie wyraża również strony materiałowej tego funduszu (str. 204 - 205). W każdym zaś razie obecną rolę ubezpieczenia, ograniczającą się do funkcji finansowej, uważa autor za niepełną. Oczekuje też, że „w miarę ograniczania roli pieniądza w warunkach socjalizmu, zwłaszcza w gospodarce komunistycznej, zanikać będzie funkcja finansowa ubezpieczenia socjalistycznego i na plan pierwszy wysuwać się będzie jego funkcja rzeczowa — planowanie szkód losowych w postaci materiałowej” (str. 206). Autor uważa, że PZU zna z materiałów likwidacyjnych, kategorie zniszczonych przedmiotów i może oszacować ilość materiałów potrzebnych na wyrównanie szkód. Czy jednak dane, dotyczące przeszłości, gdy z istoty postępu gospodarczego wynika dążenie do lepszej, bardziej funkcjonalnej odbudowy zniszczonych przedmiotów, mogą stworzyć podstawę do przewidywania, jakie maszyny, a nawet jakie typy maszyn ulegną zniszczeniu w przyszłym roku oraz jakie elementy w maszynach będą wymagały zastąpienia nowymi? Na podstawie rachunku prawdopodobieństwa da się przewidzieć tylko prawdopodobną wysokość strat, nie można jednak przewidzieć, jakie mienie i w jakiej wysokości zostanie dotknięte szkodą. Zachodzi przy tym pytanie, jaka gałąź gospodarki państwowej chciałaby oddać ostateczną decyzję w sprawach dotyczących instalowanych mocy produkcyjnych w ręce zakładu ubezpieczeń.

Termin zdarzenie losowe ma zakres bardzo szeroki i nieprecyzyjny. Autor daje mu cechy, jak niezależność od ludzkiej woli oraz prawidłowość statystyczną i masowość występowania, których nie musi posiadać. Ubezpieczenie daje ochronę również przed zdarzeniami zawinionymi oraz przed zdarzeniami nie posiadającymi dwu innych wymienionych cech⁵. Dlatego też w prawie ubezpieczeniowym stosuje się termin ryzyko w rozumieniu zagrożenia niepewną szkodą.

Wbrew opinii autora najtańszą formą pokrywania szkód przypadkowych stanowi samoubezpieczenie. Podstawą dla planowania potrzebnych środków na pokrycie szkód stanowi przeciętna z dłuższego okresu czasu. W każdym przypadku

⁴ W. K. Rajcher, op. cit., s. 16-17.

⁵ Nie posiadają ich u nas np. trzęsienia ziemi, upadek meteoru i tym (podobne zdarzenia).

trzeba się liczyć z wahaniami. Mają one dwa zasadniczo odmienne źródła: przypadek i wzrosty czy spadki liczby i rozmiaru szkód wskutek nowo powstających przyczyn gospodarczych, prawnych, politycznych, społecznych, meteorologicznych czy jeszcze innych. Aczkolwiek matematyka ubezpieczeniowa opracowała całą teorię dotyczącą wahań szkodowości, praktyka ubezpieczeniowa korzysta z niej w znikomym stopniu, ponieważ ma zastosowanie tylko do wahań mających źródło w przypadku. Wahania mające podstawę w drugim ich źródle realizują się w ogóle w postaci wzrostu samych prawdopodobieństw, tym samym uchylają się spod działania prawa wielkich liczb.

Ubezpieczenie zwiększa możliwość zajścia szkody na skutek osłabiania troski ubezpieczającego o zabezpieczenie przedmiotu przed szkodą. Przeciwdziała temu zastrzeżenie sobie przez zakład ubezpieczeń prawa odmowy odszkodowania, gdy brak tej troski przekroczy umówione granice, a także i pozostawianie części szkody na udziale ubezpieczającego. W NRD więc w ubezpieczeniu mienia państwowego zakładowi ubezpieczeń powierza się pewne zadania profilaktyczne i kontrolne. Nikt tam jednak nie uważa, by zachodziła konieczność ubezpieczania całego mienia państwowego od wszystkich niebezpieczeństw. Tylko nieliczne niebezpieczeństwa uważa się tam za wymagające ochrony ubezpieczeniowej. Koszt ubezpieczenia od nich zalicza się do kosztów produkcji, koszt ubezpieczenia od innych niebezpieczeństw pokrywa się z zysku.

Autor pragnie obniżyć koszt ubezpieczenia w drodze uproszczenia administracji ubezpieczeń. Jest to możliwe. W warunkach monopolu odpadła najtrudniejsza część techniki ubezpieczeniowej: dobór ryzyk i konkurencyjne ustalanie składki. Obecnie nic nie stoi na przeszkodzie ustalaniu składki w wysokości odpowiadającej przeciętnej szkodowości w danej branży, obliczanej przez to samo przedsiębiorstwo. Wymagałoby to wydzielenia ubezpieczenia mienia państwowego w oddzielny związek wzajemności, jak to zresztą postuluje sam autor i zapewnienia zakładowi ubezpieczeń więcej uprawnień kontrolnych w ubezpieczanych przedsiębiorstwach. Czy jednak nie byłoby wprost marnotrawstwem płacenie przez skarb państwa z tytułu jednostek budżetowych z budżetu składki do PZU dla otrzymania od niego do budżetu odszkodowań w niższej wysokości od wpłaconej składki?

Już to samo wskazuje na błędność tezy o niezbędności ubezpieczenia całego mienia państwowego od wszelkich, możliwych zdarzeń losowych⁶. A przecież zdarzenia losowe takie, jak np. spadek kursów walut lub zmiana gustów klienteli nie nadają się do ubezpieczenia. Bezpośrednie likwidowanie szkód drobnych przez zakład ubezpieczeń byłoby niewspółmiernie kosztowne do wysokości szkody. Każdy udział własny czy franszyza ogranicza zakres ubezpieczenia. Zakłady ubezpieczeń nie podejmują się ubezpieczenia szkód spowodowanych złym lub niedbałym wykonywaniem pracy. A przy tym czy jest możliwe wyłączenie wszelkiego ryzyka np. ryzyka postępu z działalności gospodarczej.

Tym niemniej zgadzam się z autorem, że zachodzi potrzeba przeanalizowania systemu ubezpieczeń gospodarczych rozwijanego spontanicznie na założeniach wypracowanych w ustroju kapitalistycznym. Dotyczy to w jeszcze wyższym stopniu ubezpieczeń ludności, niż ubezpieczeń mienia państwowego⁷.

Zdzisław Szymański

⁶ W okresie międzywojennym zakazano ubezpieczania mienia państwowego.

⁷ Komisja Sejmowa Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego uchwaliła przeprowadzenie analizy, czy system ubezpieczeń nie stoi na przeszkodzie dalszemu rozwojowi ubezpieczeń. Trybuna Ludu z 29 VI 1971 r.

J. Słoniński, *Zasada generalnego wykonawcy w inwestycjach budowlanych*, Poznań 1971, Wyd. Politechniki Poznańskiej, ss. 152.

Na rynku księgarskim ukazała się praca, która z pewnością zwróci uwagę czytelników zainteresowanych problematyką prawa gospodarczego, a zwłaszcza jego cywilnoprawnej warstwy. Jędrzej Słoniński zajmuje się prawnymi zagadnieniami inwestycji od dawna. Znalazło to wyraz w wielu mniejszych i większych publikacjach. Obecnie autor podjął próbę monograficznego opracowania instytucji generalnego wykonawstwa.

Określone w tytule pracy zamierzenie nie należy z pewnością do łatwych. Generalne wykonawstwo weszło wprawdzie na stałe do terminologii prawa cywilnego i gospodarczego, i stało się trwałym elementem stosunków zobowiązaniowych między inwestorem i realizatorem inwestycji, jednak treść tego pojęcia ulegała wielu zmianom, wraz ze zmianami koncepcji gospodarowania, a i dzisiaj jego kształt prawny nie jest ostatecznie ustalony. Tym większa zasługa autora, że mimo rozlicznych trudności zdołał dzieło doprowadzić do końca, wieńcząc je niewątpliwym sukcesem. Podnieść też trzeba, że autor zajął się sprawą o dużym społeczno-gospodarczym ciężarze gatunkowym. Generalne wykonawstwo stało się w krajach socjalistycznych istotnym narzędziem realizacji zadań planowych, usprawnienia procesu inwestycyjnego, a zarazem podniesienia dyscypliny umownej (s. 9). Od sprawnego funkcjonowania tej instytucji prawnej zależy wiele. Chciałbym też zwrócić uwagę, że idea generalnego wykonawstwa znajduje się w okresie dynamicznego rozwoju, przede wszystkim w dziedzinie organizacyjnej. Wymagają tego rosnące zadania gospodarcze. Można zaobserwować wyraźny rozwój tendencji preferujących skupienie całokształtu obowiązków związanych z realizacją inwestycji na jednym podmiocie. Owocem tych tendencji jest powołana na początku 1970 r. instytucja generalnego realizatora inwestycji, zobowiązanego — jak podkreśla autor — nie tylko do wzniesienia obiektu budowlanego, ale i do dostarczenia dokumentacji projektowo-kosztorysowej oraz niezbędnych maszyn, urządzeń i wyposażenia (widać tu wyraźne analogie do rozwiązań zastosowanych w NRD).

Monografia J. Słonińskiego składa się z siedmiu rozdziałów. Trzy pierwsze stwarzają platformę dla właściwych rozważań. Autor przedstawia w nich istotę generalnego wykonawstwa, stosowanie tej instytucji w krajach kapitalistycznych oraz — szczegółowo — w Związku Radzieckim, Niemieckiej Republice Demokratycznej i Czechosłowacji, wreszcie zapoznaje czytelnika z kolejnymi etapami rozwoju generalnego wykonawstwa w Polsce. W pozostałych rozdziałach zawarte są wywody dotyczące aktualnego stanu prawnego (rozd. IV — Ogólna charakterystyka pozycji prawnej generalnego wykonawcy; rozdz. V — Obowiązek współdziałania generalnego wykonawcy z inwestorem (generalnym realizatorem inwestycji) w przygotowaniu inwestycji do realizacji; rozdz. VI — Obowiązki generalnego wykonawcy; rozdz. VII — Odpowiedzialność z tytułu nienależytego wykonania zobowiązania przez generalnego wykonawcę). Pracę uzupełnia zakończenie, wykaz bibliograficzny oraz streszczenie w języku angielskim i rosyjskim.

Autor nie pomija w swej pracy żadnego z istotnych zagadnień generalnego wykonawstwa. Jest mu w tym pomocna doskonała znajomość praktyki inwestycyjnej. Na pełne poparcie zasługuje m. in. teza o nieprzydatności wszystkich konstrukcji, zakładających nawiązanie stosunków prawnych bezpośrednio między inwestorem i podwykonawcami. Wypada się całkowicie zgodzić, że prowadzi to do osłabienia odpowiedzialności za niewłaściwą realizację inwestycji i podważenia samej zasady generalnego wykonawstwa. Ujemne doświadczenia na tle „ogólnych zasad umów o roboty budowlano-montażowe” z 1958 r. potwierdzają to w pełni. Wydaje się być już sprawą przesądzoną, zarówno w sferze doktryny, jak i praktycznej celo-

wości, że optymalna konstrukcja prawna cechuje się wyłącznością stosunku zobowiązaniowego między inwestorem i generalnym wykonawcą, który odpowiada za całość robót niezależnie od tego, czy i w jakim zakresie bierze w nich udział.

W związku z tym na uwagę zasługują te partie pracy, w których autor poddaje ocenie walory potencjalnych kandydatów do roli generalnego wykonawcy (przedsiębiorstwo budowlano-montażowe, zjednoczenie, jednostka projektowa i in.). Analiza jest wszechstronna i zaznacza się w niej wyraźnie nie tylko dostrzeganie wszelkich uwarunkowań cywilno- i administracyjnoprawnych, lecz także doskonała znajomość praktycznych warunków, w jakich przyszło by działać takiej czy innej jednostce w roli generalnego wykonawcy. Autor wysuwa tezę, że powołanym do pełnienia funkcji generalnego wykonawcy jest przedsiębiorstwo budowlano-montażowe o właściwej specjalizacji przedmiotowej (s. 44). Teza ta nie budzi wątpliwości i jest zgodna z panującymi w doktrynie poglądami. Przedsiębiorstwo takie powinno być wyposażone w rozległe uprawnienia i dużą samodzielność, ponosząc też pełnię odpowiedzialności wobec inwestora. Autor krytycznie ocenia poglądy, po myśli których ośrodkami kierowniczym w procesie realizacji zadań inwestycyjnych mogłyby być inwestor. Doświadczenie uczy — pisze słusznie — że najczęściej ingerencja inwestora w sprawy budowy stanowi swoistego rodzaju malum necessarium i wynika ze słabości fachowej czy organizacyjnej wykonawcy (s. 68).

Nie wchodząc w dalsze szczegóły pracy, tak bogatej w problematykę, warto podkreślić zaprezentowaną przez autora umiejętność syntetycznego ujmowania zagadnień. Zasada generalnego wykonawstwa, wielokrotnie omawiana we fragmentach, z różnych punktów widzenia, stała się w recenzowanej pracy przedmiotem badania jako całość. Na tle szczegółowych uregulowań autor wprowadził ogólne prawidłowości badanej instytucji, scharakteryzował jej istotę, przedstawił dotychczasowy rozwój i istniejące w tej mierze tendencje. Praca jest syntetycznym obrazem zasady generalnego wykonawstwa.

Kończąc swoje uwagi, chciałbym jeszcze wskazać na sumienność autora w wykorzystaniu materiału normatywnego i literatury. Dość powiedzieć, że monografia uwzględnia poglądy wyrażone w 188 pozycjach bibliograficznych. Zawiera też liczne odniesienia do ustawodawstw innych państw socjalistycznych. Imponująca jest swoboda, z jaką autor obraca się wśród zagadnień organizacyjnych i technologicznych budownictwa, co w pracy tego typu, gdzie związek przepisów z bazą gospodarczą jest wyjątkowo ścisły, ma tak wielkie znaczenie.

W sumie należy stwierdzić, że literaturze prawa gospodarczego przybyła nowa, interesująca i wartościowa pozycja.

Wojciech Siuda

W. I. Lenin o socjalistycznym gospodarstwie i prawie. Praca zbiorowa pod red. W. M. Czikwadze i B. N. Toporina, Moskwa 1969, Izd. „Nauka”, s. 223.

Jest to jedna z dość długiego cyklu prac teoretycznych, które ukazały się w ZSRR w związku ze 100-leciem urodzin W. I. Lenina, wyróżniająca się przede wszystkim zespołem autorów, którzy opracowali zawartą w niej problematykę, jak i oczywiście — co się z tym wiąże — oryginalnością samych ujęć teoretycznych w niej zawartych. Opracowanie rozległej problematyki będącej przedmiotem niniejszej książki jest rezultatem współpracy teoretyków reprezentujących większość (z wyjątkiem SFRJ i ARL) europejskich państw demokracji ludowej. Wpłynęło to, w naszym przekonaniu, na znaczną oryginalność pracy wyrażającą się przede wszystkim w tym, iż poszczególne problemy teoretyczne opracowane zostały w oparciu o szczególnie materiał badawczy, jakim dysponowali autorzy pracy oraz przebiegało w związku z określonymi założeniami teoretycznymi i prawno-ustrojowymi, które

legły u podstaw odpowiednich ujęć teoretycznych. Z tego względu recenzowana praca spełnia, najogólniej mówiąc, dwa zasadnicze elementy badawcze: a) opracowanie węzłowych problemów myśli leninowskiej w odniesieniu do zagadnień socjalistycznego państwa i prawa oraz b) bogatą w gruncie rzeczy informację, co do konkretnej realizacji w praktyce ustrojowej europejskich państw demokracji ludowej poszczególnych teoretycznych problemów myśli leninowskiej w dziedzinie socjalistycznego państwa i prawa. W szczególności ten drugi element badawczy wpłynął na podwyższenie stopnia oryginalności pracy, spełniając jednocześnie walory informacyjne co do szeregu problemów ustrojowych poszczególnych państw demokracji ludowej i potwierdzając leninowską tezę o szczególnej drodze do socjalizmu, którą przejść musi każdy naród wnosząc coś nowego i swoistego do naszej wiedzy o przebiegu i warunkach rewolucji socjalistycznej oraz budownictwa socjalistycznego następującego w sytuacji, w której się on znajduje. Ponadto realizacja takiego przedsięwzięcia jak niniejsza praca jest wyrazem zakrojonej na dość szeroką skalę badań między teoretykami państw demokracji ludowej i daje przykład oczywistym konieczności dalszej integracji, która powinna następować w dziedzinie nauk społecznych.

Recenzowana praca składa się z ośmiu następujących rozdziałów; W. M. Czchikwadze (ZSRR): „Rozwój marksowskiej nauki o państwie w poglądach W. I. Lenina”, I. Renneberg (NRD): „W. I. Lenin o socjalistycznej praworządności i systemie prawa w warunkach dyktatury proletariatu”, Ł. Wasilew (BRL): „W. I. Lenin o ekonomicznej roli socjalistycznego państwa”, S. Kowalski, J. Starościek, J. Łętowski: „Wkład W. I. Lenina do nauki o socjalistycznej administracji państwowej”, I. Sabo, K. Kulczar, Cz. Warga, W. Peszka, Z. Peteri (WRL): „W. I. Lenin — twórca zasad socjalistycznego prawa”, T. Ionescu, A. M. Naszic (RRS): „Z problematyki istoty socjalistycznego prawa (w świetle marksistowsko-leninowskiej koncepcji prawa)”, W. Kołomaznik (CSR): „Leninizm i niektóre problemy demokracji socjalistycznej”, B. N. Topornin, M. P. Lebiediew (ZSRR): „Partia komunistyczna i państwo socjalistyczne (leninowska nauka o kierowniczej roli partii w socjalizmie)”. Jak z powyższego zestawienia opracowanych w recenzowanej książce problemów wynika, zawiera ona bogaty wybór podjętych przez autorów zagadnień mających bez wątpienia pierwszoplanowe znaczenie w dziedzinie funkcjonowania socjalistycznego aparatu państwowego. Oczywiście nie są to wszystkie podstawowe problemy z tej dziedziny, ale mając na uwadze element ich wzajemnego powiązania i uzupełnienia się, stwierdzić należy, iż praca spełnia wymogi całościowego teoretycznie zintegrowanego opracowania.

Poszczególne fragmenty pracy przygotowywane były w zasadzie na podstawie kryteriów metodologicznych uwzględniających następujące przesłanki badawcze: a) opracowanie podjętego problemu z punktu widzenia teoretycznych założeń myśli leninowskiej, b) analiza ewolucji odpowiednich, związanych z danym problemem nauki leninowskiej, instytucji ustrojowych w kraju, którego reprezentantem był autor lub autorzy fragmentu recenzowanej pracy, c) wykorzystanie, a jednocześnie informacja co do stanu badań naukowych w danej dziedzinie w określonym kraju, który reprezentowali autorzy poszczególnych fragmentów. W sumie więc duża różnorodność materiałów i informacji dotyczących konkretnych rozwiązań ustrojowych przyjmowanych w poszczególnych krajach demokracji ludowej składa się na szczególną oryginalność pracy i podkreśla jej, w naszym przekonaniu, walory informacyjne, dając możliwości zorientowania się w podstawowych cechach szczególnych budownictwa socjalistycznego w wymienionych europejskich państwach demokracji ludowej.

Na szczególną uwagę w zestawie znajdujących się w pracy wypowiedzi zasługuje, w naszym przekonaniu, artykuł przedstawicieli polskiej nauki prawa S. Kowalskiego, J. Łętowskiego i J. Starościeka poświęcony problematyce wkładu W. I.

Lenina do nauki o socjalistycznej administracji państwowej. "W sensie problemowym wyróżnia się on nieco od pozostałych znajdujących się w pracy wypowiedzi przyjęciem przez autorów szczególnego punktu widzenia. Otóż uogólniając znacznie całokształt leninowskiej problematyki socjalistycznego państwa i prawa, w zasadzie, w naszym przekonaniu, dokonać możemy podziału wypowiedzi W. I. Lenina w tej dziedzinie na dwie zasadnicze grupy: a) odnoszące się do uzasadnienia obiektywnych konieczności wystąpienia w określonych warunkach przesłanek wybuchu i zwycięstwa rewolucji socjalistycznej oraz ustanowienia państwa dyktatury proletariatu, b) wypowiedzi W. I. Lenina powstałe w okresie 1917 - 1924, a odnoszące się do bogatej problematyki usprawnienia funkcjonowania socjalistycznego aparatu państwowego. Biorąc za podstawę powyżej zaprezentowany — i dający się m. zd. przyjąć — podział wypowiedzi W. I. Lenina, stwierdzić należy, iż w recenzowanej pracy wszystkie artykuły, z wyjątkiem „polskiego”, nawiązują i biorą zasadniczo jako przedmiot rozważań wybraną problematykę z pierwszej grupy sądów leninowskich. Autorzy polscy podjęli natomiast niektóre aspekty możliwości doskonalenia funkcjonowania socjalistycznego aparatu państwowego zmierzające przede wszystkim do zagwarantowania względnego stopnia poszanowania prawa przez organy administracyjne oraz istniejące — w szczególności w ustroju socjalistycznym — poważne możliwości zorganizowania i systematycznego rozszerzania kontroli tego aparatu zarówno przez czynnik zawodowy jak i społeczny. Podjęcie w „polskim” artykule tylko niektórych problemów tej niezwykle bogatej i interesującej problematyki wypowiedzi W. I. Lenina wskazuje na atrakcyjność samej postawy badawczej oraz pozwala zorientować się w dziedzinie konkretnych wysiłków podejmowanych przez W. I. Lenina w walce z — posługując się jego określeniem — „biurokratycznymi wypaczeniami” przejawiającymi się w funkcjonowaniu socjalistycznego aparatu państwowego. Podkreślić należy, iż autorzy polscy wyekspozowali tylko niektóre problemy leninowskiej koncepcji kontroli administracji w państwie socjalistycznym pozostawiając na uboczu cały szereg zagadnień występujących w obrębie tej problematyki, ale zdawać sobie należy sprawę z faktu, iż jej w miarę całościowe przedstawienie wymagałoby pracy o rozmiarach znacznie szerszych niż wypowiedź, o której mowa.

Na marginesie recenzowanej pracy nasuwają się pewne uwagi trochę ogólniejszej natury, dotyczące możliwości przedsięwzięcia bardziej zintegrowanych badań w dziedzinie problematyki społeczno-politycznej, prowadzonych przez teoretyków państw obozu socjalistycznego. O potrzebie i wręcz konieczności prowadzenia takich badań w zasadzie można nie pisać, bo są to sprawy oczywiste tyle, że jeszcze — przynajmniej w naszym przekonaniu — leżące obecnie bardziej w sferze perspektyw niż konkretnej rzeczywistości. Tym niemniej recenzowana praca stanowi określony wyraz i rezultat zintegrowanych badań prowadzonych nad określoną problematyką przez przedstawicieli nauk prawnych z większości europejskich państw demokracji ludowej. W związku z tym można by postawić sobie pytanie, które z osiągniętych tą drogą rezultatów są, z teoretycznego punktu widzenia, najbardziej wartościowe. Otóż, w naszym przekonaniu, najpoważniejsze walory posiada w recenzowanej pracy element niezwykle bogatej informacji co do problemów konkretnych warunków przebiegu i zwycięstwa rewolucji socjalistycznej oraz problemów budownictwa socjalistycznego w poszczególnych krajach. Tą drogą bardziej pełna staje się leninowska teza, iż różne narody dojdą do socjalizmu, ale drogę, którą przebędzie każdy z nich, będą charakteryzowały szczególne i swoiste dla danego narodu zjawiska wyrażające się także w sposobie ustanawiania oraz funkcjonowania powoływanych instytucji ustrojowych. Innym wynikającym z tego typu badań walorem jest możliwość dokonania, z teoretycznego punktu widzenia, szeregu uogólnień wypracowanych w oparciu o bardziej pełną — w znaczeniu materiałowo-badawczym — podstawę źródłową dającą możliwość formułowania szeregu

sądów w oparciu o odpowiednie dane zaczerpnięte z praktyki innych krajów demokracji ludowej.

W zasadzie, w naszym przekonaniu, recenzowana praca spełnia zadanie, jakie stawiali zapewne przed sobą jej autorzy oraz redaktorzy. Można by, co prawda, dyskutować nad trafnością wybranej i opracowanej w niej problematyki, ale jak się wydaje, ujmuje ona w zasadzie przynajmniej węzłowe zagadnienia leninowskiej problematyki socjalistycznego państwa i prawa. Generalnym, w naszym przekonaniu, niedopatrzieniem lub raczej zbyt ogólnikowym uwzględnieniem przez jej autorów jest bardzo fragmentaryczne potraktowanie złożonej i niezwykle bogatej leninowskiej problematyki związanej z konkretnymi wysiłkami podjętymi przez przywódcę rewolucji socjalistycznej mającymi na celu wypracowanie środków zmierzających do ciągłego doskonalenia funkcjonowania socjalistycznego aparatu państwowego. Praca jest jednak interesującym i cennym przedsięwzięciem teoretycznym i powinna stanowić podstawę dla dalszych zintegrowanych badań prowadzonych nad różnymi problemami przez teoretyków reprezentujących poszczególne państwa demokracji ludowej,

Andrzej Sylwestrzak

Gosudarstwo, prawo, ekonomika, Praca zbiorowa pod red. W. M. Czchikwadze, Moskwa 1970, Juridyczeskaja Literatura, ss. 487.

Powodzenie przeprowadzonej w Związku Radzieckim reformy gospodarczej uzależnione jest od prawidłowego skorelowania ekonomicznych metod zarządzania z administracyjnymi, społecznymi i moralnymi bodźcami zwiększania wydajności pracy.

Wzmocnienie ekonomicznych metod zarządzania gospodarką nie oznacza osłabienia wpływu państwa na rozwój gospodarki, nie oznacza odstąpienia od sporządzania planów gospodarczych przez państwo. Reforma gospodarcza zakłada wzmocnienie ekonomicznych metod kierownictwa, połączonych z centralnym systemem państwowego zarządzania gospodarką oraz planowaniem państwowym. Ekonomiczne metody zarządzania tym się różnią od metod administracyjnych, że państwo za ich pośrednictwem dąży do stworzenia takich warunków w działalności gospodarczej, które sprzyjają rozbudzeniu wśród załóg przedsiębiorstw inicjatywy w celu zrealizowania własnych interesów zgodnych z interesem ogólnospołecznym¹. Zarówno ekonomiczne jak i administracyjne metody zarządzania znajdują swój wyraz w całokształcie norm i instytucji prawnych. Tym problemom: wzajemnym związkom państwa, prawa i ekonomii, poświęcona jest niniejsza praca przygotowana w Instytucie Państwa i Prawa Akademii Nauk ZSRR przez zespół autorów pracujący pod kierownictwem R. O. Chałfina. Główne partie książki opracowane zostały przez R. O. Chałfinę (rozdz. I, II § 1,2,3-rozdział IV § 1,2-rozdział VI, VII) oraz R. Z. Liwszyca (rozdział VIII).

W ramach krótkiej recenzji nie sposób przedstawić ważkich problemów, jakie są poruszone w tej książce. Zasygnalizuję więc niektóre, moim zdaniem bardziej ciekawe propozycje autorów².

Teoretyków państwa, prawa i ekonomistów z pewnością zainteresują rozważa-

¹ Por. N. G. Aleksandrow, *Ekonomiczeskije metody upravlenija i kollektiw socialističeskogo gosudarstwiennogo predprijatija*, w: *Chozjajstwiennaja reforma i trudowoje prawo*, red. W. I. Smolarczuk, Moskwa 1970, s. 32, 33.

² Jest to, moim zdaniem, celowe rozwiązanie także z tego powodu, że omawiana książka została zrecenzowana przez I. Wiszniewską właśnie pod kątem zainteresowań prawa administracyjnego i gospodarczego. Por. I. Wiszniewska, *PiP*, 1971, z. 6, s. 1034 i n.

nia autorów — oparte głównie na pracach klasyków marksizmu — na temat związków państwa, prawa i ekonomii. Przedstawiciele dyscyplin dogmatycznych — przede wszystkim prawa pracy — powinny zaciekać uwagi na temat konstrukcji i wykorzystania norm prawnych dla regulacji stosunków ekonomicznych. Rola prawa nie sprowadza się bowiem do formułowania nakazów, zakazów i zezwoleń. Normy prawne powinny — zdaniem autorów — zapewniać wszechstronne wykorzystanie ekonomicznych prawidłowości. Wpływ prawa na gospodarkę odbywa się za pośrednictwem wszystkich gałęzi prawa: prawa państwowego, administracyjnego, finansowego, cywilnego, prawa pracy oraz prawa karnego. Dlatego recenzowana praca przedstawia kompleks badań w różnych gałęziach prawa. Wiele uwagi poświęcono analizie norm prawnych nie tylko w aspekcie logiczno-językowym, lecz także z punktu widzenia ich efektywności, wykorzystując w tym celu metody innych nauk społecznych: socjologii i ekonomii. Autorzy przedstawili trzy rodzaje form regulacji prawnej, za pomocą których państwo oddziałuje na gospodarkę: 1) bezpośrednie regulowanie stosunków społecznych; 2) stworzenie bodźców materialnego i moralnego zainteresowania; 3) stosowanie środków odpowiedzialności administracyjnej, dyscyplinarnej i karnej. Słusznie poświęcili najwięcej miejsca drugiej spośród przedstawionych form: materialnym i moralnym stymulatorom. Prawo w socjalizmie występuje w społecznych stosunkach pracy w charakterze regulatora pracy i dochodu pomiędzy członkami społeczeństwa. Normy prawa stwarzają bodźce materialnego zainteresowania pracowników rezultatami swojej pracy. Funkcja prawa jako regulatora pracy i podziału dochodu przejawia się w szeregu instytucji prawa pracy, takich jak: wynagrodzenie za pracę, czas pracy (wpływ bezpośredni), dyscyplina pracy, obrona praw pracowników, zwiększanie udziału pracujących w zarządzaniu przedsiębiorstwem, zabezpieczanie stałych kadr (oddziaływanie pośrednie). O doniosłej roli metod socjologii, ekonomii dla omówienia efektywności istniejących norm prawnych, wyciągnięcia wniosków oraz przedstawienia propozycji pod adresem ustawodawcy, wykorzystanych częściowo w uchwalonych 15 VII 1970 r. (a więc już po podpisaniu do druku recenzowanej książki) Zasadach Ustawodawstwa Pracy ZSRR³, świadczy wykorzystanie ich w procesie stanowienia norm prawa. Wyniki badań empirycznych przeprowadzonych przy zastosowaniu wyżej wymienionych metod wykorzystane zostały przy ustanowieniu przepisów prawnych sprzyjających stabilizacji kadr w przedsiębiorstwie. Przeprowadzone szerokie badania socjologiczne w różnych rejonach Związku Radzieckiego wykazały, że głównymi przyczynami płynności kadr — przede wszystkim wśród młodych specjalistów — są:

1) niezadowolenie z warunków pracy, na które składają się: a) niskie dodatki do wynagrodzenia za pracę w godzinach nocnych. Przejście na pięciodniowy tydzień pracy obnażyło wiele niedogodności pracy w godzinach nocnych. Przy trój zmianowym systemie pracy pracownik w czasie tygodnia pracy na nocnej zmianie przepracowuje 35 godzin z ustanowionej 41-godzinnej tygodniowej normy czasu pracy. Autorzy proponują w celu wyrównania dysproporcji rozciągnięcie na przedsiębiorstwa zatrudniające pracowników na nocnej zmianie ogólnej zasady z art. 96 d. KZoT o skróceniu o jedną godzinę pracy na nocnej zmianie. Zasady Ustawodawstwa Pracy wprowadziły w życie propozycje autorów, stanowiąc w art. 25, że czas pracy w godzinach nocnych ulega skróceniu o jedną godzinę; b) zbyt krótki okres urlopu dodatkowego, obejmujący przy tym jedynie pracowników niektórych gałęzi gospodarki. Zasady Ustawodawstwa Pracy w art. 34 rozszerzają wykaz osób,

³ Zasady Ustawodawstwa Pracy ZSRR, Instytut Nauk Prawnych PAN, Aneks do Przeglądu ustawodawstwa i czasopism socjalistycznych krajów Europy, nr 4/30.

którym przysługują coroczne urlopy dodatkowe, stwarzając w pkt 5 wymienionego artykułu możliwość dalszego rozszerzania liczby osób korzystających z dodatkowych urlopów; c) przestoje w pracy oraz zbyt często stosowana praca w godzinach nadliczbowych. Praktyka wykazuje, że ograniczenie rozmiaru robót w godzinach nadliczbowych poprzez ustanowienie granic 4 godzin w ciągu kolejnych dwóch dni i 120 godzin w roku jest niedostateczne. Propozycje idą w kierunku wzmocnienia ograniczenia prac w godzinach nadliczbowych dodatkową gwarancją 10 godzin miesięcznie. Propozycje autorów w tym względzie nie znalazły odzwierciedlenia w art. 27 Zasad Ustawodawstwa Pracy.

2) Drugą grupę przyczyn płynności kadr stanowi niezadowolenie z prawnej regulacji przydziału mieszkań służbowych. Autorzy proponują wprowadzenie w charakterze bodźca przy otrzymaniu mieszkania długoletnią i nieprzerwaną pracę w zakładzie. Celowe ich zdaniem jest zawieranie umów, w których zakład pracy zobowiązuje się do przyznania pracownikowi mieszkania pod warunkiem przeprowadzenia w przedsiębiorstwie 3 lub 5 lat. Zasady Ustawodawstwa Pracy odsyłają w tym względzie do umowy zbiorowej, która zgodnie z art. 7 powinna zawierać zobowiązanie administracji oraz komitetu związkowego w dziedzinie polepszania warunków mieszkaniowych i kulturalno-bytowej obsługi mas pracujących.

3) Trzecią przyczynę fluktuacji stanowi niezadowolenie z wynagrodzenia za pracę. Szczególną rolę do spełnienia w tym względzie ma jednorazowa premia za wysługę lat. Dotychczas premia, stanowiąca wyróżnienie za długoletnią pracę, była wypłacana także wówczas, gdy przechodzili z jednego przedsiębiorstwa do drugiego oraz wtedy, gdy zmieniali przedsiębiorstwa w różnych branżach gospodarki narodowej. Zdaniem autorów była to praktyka nieprawidłowa, premia za wysługę lat spełnia swoją rolę, jeśli wypłacana jest za długoletnią pracę w jednym przedsiębiorstwie. Zasady Ustawodawstwa Pracy nakazują wyróżniać pracowników — między innymi przez przyznanie premii — za długoletnią i nienaganną pracę w ogóle, nie tylko w danym przedsiębiorstwie (art. 55).

Przedstawiłem fragmentarycznie niektóre problemy poruszone w książce. Jednak ani one ani pozostałe zagadnienia naświetlone w recenzowanej pracy nie wyczerpują związków państwa, prawa i gospodarki. Związków tych nie sposób przedstawić w jednej monografii. Pokazane zostały jedynie próby określenia, ukształtowania w formie prawnej metod działalności ekonomicznej, wzrostu ich znaczenia w socjalistycznym społeczeństwie. Wnioski, do których doszli autorzy, dadzą się wyrazić w zdaniu, że państwo socjalistyczne ma do dyspozycji nowe możliwości oddziaływania na gospodarkę, może dobierać optymalne formy, metody i środki prawne zmierzające do najbardziej efektywnego wykorzystania praw ekonomicznych dla dobra całego społeczeństwa. Autorzy starali się określić formy prawnej regulacji, która w ich przekonaniu odpowiadałaby najbardziej istniejącym stosunkom gospodarczym. Nie wszystkie rozwiązania proponowane przez autorów znalazły wyraz w Zasadach Ustawodawstwa Pracy. Czas wykaże, czy środki prawne wprowadzone przez Zasady Ustawodawstwa Pracy okażą się bardziej efektywne niż środki proponowane przez autorów książki.

Podsumowując, recenzowana książka stanowi dobry przykład, że zjawisk prawnych nie można badać w oderwaniu od społecznego i ekonomicznego podłoża. Prawnikom wskazuje, że nie mogą ograniczać się do egzegezy tekstów prawnych, lecz starać się określić i stosować środki prawne, które w sposób najbardziej efektywny mogą oddziaływać na zjawiska społeczne, aby mogły być zastosowane przez państwo z pożytkiem dla całego społeczeństwa. Ta ciekawa praca w dużym stopniu przyczynia się w tym względzie do wymiany doświadczeń pomiędzy państwami socjalistycznymi.

M. Potočný, S. Myslil, *Legal Principles of Peaceful Co-Existence*, Praha 1968, Acta Universitatis Pragensis XVII, ss.

Autorzy książki o zasadach prawnych pokojowego współistnienia rozpoczynają swe rozważania od przypomnienia znamienitych słów preambuły Karty NZ stwierdzających determinację ludów Narodów Zjednoczonych uchronienia przyszłych generacji od nieszczęść wojny i właśnie Karcie przypisują przełomowe znaczenie w rozwoju stosunków w ramach społeczności międzynarodowej. Karta NZ — zdaniem autorów — uznając równorzędność wszystkich istniejących systemów społecznych i ekonomicznych stworzyła bazę dla ich pokojowego współistnienia. Jest ona dokumentem o unikalnym i nieprzemijającym znaczeniu. Karta — kontynuują autorzy — nie hamuje rozwoju prawa międzynarodowego, lecz otwiera nowe drogi rozwoju tych zasad prawnych, na których powinny się opierać stosunki pomiędzy państwami w okresie powojennym. Współczesne prawo międzynarodowe jest w swej istocie prawem pokojowego współistnienia. Autorzy dają następujące określenie pokojowego współistnienia; „Pokojowe współistnienie nie może być traktowane jako rodzaj jakiegoś przejściowego stanu między wojną a pokojem [...] nie jest ono żadną miarą rozejmem, przerwaniem ognia lub separacją od łoża i stołu pomiędzy państwami o różnych systemach politycznych i społecznych. Nie jest mitem ani hipotezą. Istota jego polega na współzawodnictwie i współpracy państw o różnych politycznych i społecznych systemach. Źródłem pokojowego współistnienia jest rzeczywistość współczesnego świata, wypływa ono z doświadczeń historycznego rozwoju społeczności od narodzin pierwszego państwa socjalistycznego i odzwierciedla potrzeby współczesnej egzystencji naszego świata. Ważną cechą pokojowego współistnienia jest akcent, jaki kładzie ono na pozytywne środki zmierzające do umocnienia pokoju, wzajemnego zaufania i współpracy pomiędzy państwami” (s. 13 - 14).

Potrzeba kodyfikacji zasad prawnych pokojowego współistnienia, które, zdaniem autorów, stanowią obecnie część powszechnego prawa międzynarodowego, wynika między innymi stąd, że mają one charakter zbyt ogólny, przez co powstawać mogą trudności w ich stosowaniu, co więcej ten ich ogólny charakter prowadzi do tego, że niektóre państwa odmawiają im charakteru normatywnego. Stwarza to również możliwość interpretacji celowo sprzecznej z ich prawnym znaczeniem lub wymierzonej przeciwko samej ich istocie. Autorzy szczególnie dobitnie podkreślają, że prawne zasady pokojowego współistnienia stanowią bezwzględnie obowiązujące normy powszechnego prawa międzynarodowego obowiązujące wszystkie państwa (*ius cogens*) stwierdzając, że podstawowe znaczenie w procesie ich kodyfikacji stanowi Karta NZ (s. 54 i nast.). Oto charakterystyczne stwierdzenie autorów: „Karta Narodów Zjednoczonych, której postanowienia zawierają zasadniczo wszystkie zasady, które stanowią przedmiot kodyfikacji, posiada decydujące znaczenie dla określenia treści zasad prawnych pokojowego współistnienia, jest ona nie tylko podstawowym aktem współczesnej społeczności międzynarodowej i kamieniem węgielnym współczesnego prawa międzynarodowego, lecz również punktem wyjścia kodyfikacji tych zasad” (s. 60). Jednakże kodyfikacja zasad pokojowego współistnienia nie może być — piszą autorzy — jedynie reprodukcją odpowiednich postanowień Karty w nowym dokumencie lub też tylko ich interpretacją. „Formułując te zasady należy przystosować najważniejsze zasady międzynarodowego porządku prawnego do współczesnych warunków międzynarodowych. Radykalne przeobrażenia składu społeczności międzynarodowej po drugiej wojnie światowej wymagają nowego, odpowiedniego prawnego wyrazu. Zasady Karty rozwijają się tak samo jak inne zasady prawa międzynarodowego i celem prac kodyfikacyjnych jest ich twórczy rozwój” (s. 61). Sam zaś stopniowy rozwój i kodyfikację zasad pokojowego współistnienia autorzy definiują jako „proces, którego celem jest ustalenie zarówno treści jak

i celów tych zasad zgodnie ze współczesnymi potrzebami społeczności międzynarodowej. Równocześnie proces ten wykazuje, że zasady te są funkcjonalnie związane z istniejącymi realiami politycznymi świata. Określenie tych zasad w sposób szczegółowy dokładny i jasny umożliwi zrozumienie ich treści nie tylko mężom stanu, dyplomatom i prawnikom, lecz przede wszystkim szerokim rzeszom społeczeństwa, które mają decydujący wpływ na postępowanie swych rządów" (s. 27).

W kolejnych rozdziałach autorzy szczegółowo omawiają następujące zasady pokojowego współistnienia: a) obowiązek powstrzymywania się państw od groźby użycia siły lub jej użycia obejmując rozważaniami różne formy używania siły, zakaz uznawania sytuacji będących wynikiem użycia siły i zakaz propagandy wojennej, a także zagadnienie powszechnego i całkowitego rozbrojenia; b) obowiązek pokojowego regulowania sporów międzynarodowych; c) zakaz ingerencji w wewnętrzne sprawy innych państw, omawiając przy tym różne formy interwencji; d) obowiązek współpracy pomiędzy państwami w różnych dziedzinach; e) zasadę samostanowienia narodów i g) zasadę wykonywania w dobrej wierze zobowiązań międzynarodowych.

Można powiedzieć, że omawiana praca jest wartościową pozycją dotyczącą doniosłych zagadnień prawa i stosunków międzynarodowych. Odpowiada na pytanie, czym są, z prawnego punktu widzenia, zasady pokojowego współistnienia i na czym polega ich stopniowy rozwój i kodyfikacja (praca przedstawia postępy w tym zakresie do początku 1968 r.), a także, jaka jest treść i zakres tych zasad.

Jerzy Tyranowski

J. Nowicki, *Zarys ekonomii politycznej kapitalizmu*, Warszawa 1971, PWE, ss. 203.

Recenzowany podręcznik stanowi zwięzły (11,3 ark. wyd.) wykład ekonomii politycznej kapitalizmu w zakresie programu realizowanego na nieekonomicznych wydziałach wyższych uczelni. Nie jest on w rzeczywistości tak wąski, jak by to wynikało z użytego w tytule terminu „zarys”. Nieduża jego objętość wynika przede wszystkim ze wspaniałej umiejętności autora do skrótowego wyrażania przyjmowanych tez i ich uzasadnień.

Zgodność książki J. Nowickiego z programem nauczania na studiach, dla których jest przeznaczona, ma charakter względny. Realizuje ona zakres wiedzy określony programem, lecz nie daje identycznego układu materiału. W moim przekonaniu jest to jedna z jej zalet, a w żadnym razie nie jest wadą. W szkole wyższej program powinien być funkcją podręcznika a nie odwrotnie, gdyż raczej podręcznik odzwierciedla stan wiedzy w danej dyscyplinie. Poza rezultatami dawnych i najnowszych badań całego szeregu autorów, J. Nowicki uwzględnia w swej książce również wyniki swych ostatnich badań w zakresie teorii ekonomii.

Układ treści przedstawionej w omawianym podręczniku ma charakter systematyczności logiczno-liniowej. Prowadzi więc do coraz to nowych kategorii ekonomicznych, związków między nimi oraz ekonomicznych i społecznych skutków ich występowania. Przedstawienie każdego poprzedniego ogniwa tak zbudowanego łańcucha wzajemnych zależności i powiązań, jest niezbędne dla prawidłowego określenia ogniwa następnego. To sprawia, że wykład jest zwarty, konsekwentny i przejrzysty. Ponieważ jednak przy takim układzie podręcznika cały materiał traktowany jest jako równorzędny, rozróżnienia pomiędzy treściami zasadniczymi a podrzędnymi musi dokonać wykładowca. Moim zdaniem nie jest to jednak dla niego obciążenie, lecz przeciwnie stwarza duże pole dla własnej interpretacji.

Istota kapitalistycznych stosunków produkcji nie ulega zmianie w czasie jego rozwoju. Stąd też podstawowe prawidłowości rządzące gospodarką kapitalistyczną

właściwie są całemu okresowi rozwoju tejsz formacji społeczno-ekonomicznej. Tak też podchodzi do tego zagadnienia autor podręcznika, decydując się na przedstawianie poszczególnych teorii ekonomicznych. Jednakże w tych przypadkach, gdzie związki pomiędzy poszczególnymi elementami procesu gospodarowania kształtują się współcześnie inaczej aniżeli w fazie kapitalizmu wolnokonkurencyjnego, wtedy autor słusznie decyduje się na rozpoczęcie wykładu danej teorii od przedstawienia tych związków w warunkach wcześniejszej fazy rozwoju gospodarki, a nawet na ich prowadzenie przy założeniu doskonałej konkurencji. Rozpoczęcie wykładu od przedstawienia studentowi uproszczonego charakteru związków pozwoli na lepsze ich wytłumaczenie w sytuacji, kiedy nie zachodzą one w sposób już tak jednoznaczny. Tak np. w teorii ceny autor słusznie mówi po prostu o cenie rynkowej, bez wcześniejszego rozbijania — pomiędzy różne paragrafy — problemu na cenę w kapitalizmie wolnokonkurencyjnym i cenę monopolową. Przedstawienie kształtowania się ceny rynkowej w kapitalizmie wolnokonkurencyjnym stanowi tylko podbudowę dla lepszego zrozumienia przez studenta zagadnienia optimum produkcji w warunkach współczesnego kapitalizmu monopolistycznego.

Lepsze rozumienie przez uczącego się przedstawionych treści rzeczowych, zapewnia omawiany podręcznik ponadto przez:

— Wskazaną na wstępie zwięzłość w wyrażaniu tez i ich uzasadnień — w ten sposób autor uniknął niebezpieczeństwa zatracenia się istoty rzeczy w powodzi szczegółów; przykładem niech będzie rozdział dotyczący krajów gospodarczo nie rozwiniętych, gdzie autor — wybitny specjalista z zakresu tej problematyki — ujął wszystko co najważniejsze na 18 stronach;

— Przeniesienie do załączników opisu formacji przedkapitalistycznych; opis ten znowu bardzo zwięzły, lecz jednocześnie proporcjonalny do znaczenia wiedzy o danej formacji;

— Tam gdzie jest to potrzebne, autor przedstawia najpierw kształtowanie się określonych związków w warunkach statyki, a następnie dopiero w warunkach dynamiki;

— Liczne, proste przykłady liczbowe, wykorzystane dla wyjaśnienia związków o szczególnie skomplikowanym charakterze.

Tak jak przesadna dokładność treści może burzyć rozumienie jej sensu, tak też i zbyt wąskie wyjaśnienia mogą stworzyć pewien przeskok, trudny do zapalenia przez studenta. Moim zdaniem takie trudności mogą stwarzać pewne fragmenty rozdziału IX dotyczące interwencjonizmu państwowego. Co prawda można dyskutować, czy są to problemy teorii ekonomii politycznej, czy też jest to już wybór metod, środków i dróg osiągnięcia wyznaczonych celów — a więc polityka gospodarcza. Przyjmując nawet to ostatnie uważam, że ten fragment podręcznika powinien być mimo wszystko rozbudowany. Wynika to przede wszystkim stąd, że niezrozumiały będzie wybór określonych metod i środków bez wskazania na charakter, sposób działania i konsekwencje przyjętych za podstawę działania praw ekonomicznych. Ze względu na określone ramy podręcznika niemożliwe jest naturalne wskazanie we wcześniejszych jego partiach na wszystkie związki pomiędzy wszystkimi kategoriami ekonomicznymi. Stąd też te, które ze względu na mniejszy stopień ich ważności nie zostały wcześniej przedstawione, a ich wyjaśnienie jest w tym miejscu konieczne, powinny być nieco szerzej potraktowane. Ponadto, mimo małej w wielu przypadkach skuteczności interwencyjnego działania państwa, jest to niewątpliwie jedna z najbardziej istotnych cech współczesnego kapitalizmu, a jako taka powinna być dokładniej studentom wyjaśniona. Brak na nieekonomicznych wydziałach wyższych uczelni wykładu z polityki gospodarczej przerzuca ten obowiązek na wykład ekonomii politycznej.

Przy okazji proponowałbym — co jest naturalnie tak jak i poprzednie uwagi dyskusyjne — pewne drobne zmiany w konstrukcji wykładu:

— Do § 2 rozdziału IX włączyłbym paragraf 5 rozdziału VI dotyczący interwencjonizmu w rolnictwie, traktując ten problem jako jedną z form interwencyjnego oddziaływania państwa; na tej samej zasadzie do § 2 rozdziału IX włączyłbym § 3 tegoż rozdziału, dotyczący planowania w kapitalizmie oraz § 3 rozdz. VIII traktujący o stosunku władzy państwowej do cyklu koniunkturalnego.

— Omówienie cenowej i dochodowej elastyczności popytu przeniósłbym do tej części teorii wartości, w której omawiane jest prawo wartości.

— Już przy omawianiu ceny monopolowej w rozdziale V należałoby wyjaśnić istotę monopolu. Bez jej wyjaśnienia trudno będzie uczącemu się zrozumieć problem kształtowania się optimum produkcji w warunkach gospodarki zmonopolizowanej. Zastanović by się nawet można, czy nie byłoby celowe przedstawienie zarówno tej istoty jak i form monopolizacji już w rozdziale II przy dokonywaniu ogólnej charakterystyki kapitalizmu monopolistycznego.

Poza tym, że recenzowana książka bardzo ułatwia uczącemu się rozumienie przedstawionych treści, posiada ona i drugą cechę prawidłowo napisanego podręcznika akademickiego. Znakomicie ułatwia ona opanowanie pamięciowe i władanie przyswojonymi treściami.

Zaletą ta wynika między innymi stąd, że autor w toku wykładu posługując się pojęciami, o których traktuje albo we wcześniejszych albo późniejszych partiach materiału, podaje przy nich w nawiasie odpowiednią stronę, na której zostały one zdefiniowane. W trakcie wykładu trzeba przecież posługiwać się w wielu przypadkach pojęciami, które omówione są szerzej dopiero w dalszej części książki. Podanie czytelnikowi odpowiedniej strony znakomicie ułatwia mu w tym przypadku zarówno rozumienie jak i opanowanie materiału. Wskazanie natomiast na stronę, na której wcześniej podana została definicja i omówione zostało określone pojęcie, pozwala na jego przypomnienie, a stąd też i na łatwiejsze jego opanowanie.

Używane w podręczniku podstawowe pojęcia zostały zebrane w indeksie rzeczowym. Ten alfabetyczny spis pojęć ułatwia przyswojenie określonych treści nie tylko czytelnikowi przechodzącemu pełny kurs ekonomii politycznej kapitalizmu, lecz także stanowi ułatwienie dla czytelnika szukającego wyłącznie szerszego wyjaśnienia konkretnych zjawisk ekonomicznych.

Pamięciowemu opanowaniu i władaniu przyswojonymi treściami sprzyjają również zestawy pytań kontrolnych umieszczone w zakończeniu każdego rozdziału oraz przykładowy zestaw pytań egzaminacyjnych umieszczony w aneksie. Należy zauważyć, że pytania w całości odpowiadają przedstawionemu materiałowi rzeczowemu. Są tak dobrane i sformułowane, że ujmują każdy zasadniczy element wiedzy. Pytania są tak sformułowane, że nie tylko ułatwiają rekapitulację i utrwalenie wiedzy, lecz pomagają również w wiązaniu jej w określony system. W ten sposób podręcznik ten czyni zadość wymaganiu rozwijania procesu rozumowania, wnioskowania, dowodzenia, uogólniania i porównywania. Uczy więc czytającego rozumienia rzeczywistości na bieżąco zachodzących procesów w życiu gospodarczym krajów kapitalistycznych, a więc przyczynia się również do formowania jego postawy politycznej.

Podręcznik J. Nowickiego daje zwięzły, lecz pełny wykład marksistowskiej ekonomii politycznej kapitalizmu. Odpowiedniemu doborowi treści i pełnej jej merytorycznej poprawności towarzyszą dwie podstawowe dydaktyczne zalety — ułatwia on rozumienie oraz opanowanie i władanie uzyskanymi przez studiujących treściami.

Cieszyć się więc należy, że ukazał się podręcznik postawiony na wysokim poziomie naukowym. Radość zamąci zapewne jednak zbyt niski jego nakład niewystarczający dla wszystkich, którzy chcieliby i powinni z tego podręcznika korzystać.

Zmiany w strukturze ludności według płci i wieku w latach 1950, 1960, 1970, Warszawa 1972, GUS, ss. 64.

Do wielu opracowań dotyczących zagadnień demograficznych doszła ostatnio nowa pozycja, wydana przez Główny Urząd Statystyczny w ramach serii wydawniczej *Studia i Prace Statystyczne*. Prezentowana praca została opracowana w Departamencie Statystyki Ludności i Badań Demograficznych przez mgra Władysława Kondrata.

Opracowanie składa się z sześciu rozdziałów, w których autor kolejno omawia: ogólną charakterystykę rozwoju ludności (rozd. I), zmiany w strukturze ludności według płci (rozd. II), zmiany w strukturze ludności według wieku (rozd. III), ludność w wieku produkcyjnym (rozd. IV). Dalsze rozdziały pracy to rozdział V poświęcony dzieciom i młodzieży do lat 17 oraz rozdział VI omawiający proces demograficznego starzenia się.

Znajdujemy w tym opracowaniu ciekawe informacje dotyczące procesu normalizacji płci. Należy tutaj przypomnieć, że w 1950 r. na 100 mężczyzn przypadało w Polsce 113 kobiet. W dwadzieścia lat później, a więc w 1970 roku na 100 mężczyzn przypadało już tylko 106 kobiet. Dzięki liczbom zawartym w rozdziale II autor pragnie przedstawić czytelnikowi stopniowe wyrównywanie się zachwianej po ostatniej wojnie równowagi płci.

Godny uwagi jest rozdział III poświęcony strukturze ludności według wieku. Autor przedstawia zmiany, jakie zachodzą w strukturze ludności według wieku, a to na skutek spadku z roku na rok liczby urodzeń oraz wydłużania się przeciętnej długości trwania życia. Jest to zjawisko wysoce niepokojące, bowiem wzrasta liczba ludności w wieku poprodukcyjnym (za dolną granicę wieku starczego przyjmuje się 65 lat dla mężczyzn i 60 lat dla kobiet). Dla przypomnienia podaję, że w 1950 r. ludność w wieku poprodukcyjnym stanowiła 7,2% ogółu ludności. Od tego też roku notuje się dynamiczny wzrost liczby ludności w wieku emerytalnym, który w 1970 r. wyniósł 10,9% ogółu ludności. Tak więc dzięki tym liczbom autor pragnie zilustrować systematyczny proces starzenia się ludności Polski. W opracowaniu tym problem ten został ujęty w osobny rozdział.

Godny uwagi jest graficzny obraz struktury ludności według wieku. Dzięki temu czytelnik może nie tylko zaobserwować stopniowe zmniejszanie się podstawy piramidy wieku — co świadczy o regresywnym typie struktury ludności według wieku, ale także czytelnik może z łatwością odczytać z piramid wieku przyszłe zmiany. Szkoda, że autor ograniczył się tylko do przedstawiania piramid wieku dla Polski ogółem, a nie zobrazował graficznie struktury ludności według wieku z uwzględnieniem podziału na miasta i wieś. Na podstawie informacji zawartych w tym samym rozdziale czytelnik może zauważyć ciągły wzrost mediany wieku (25,1 lat w 1950 r. do 27,4 lat w 1970 r.).

Autor omawia także ludność w wieku produkcyjnym. Spośród ogólnej liczby ludności w wieku produkcyjnym szczególnie została omówiona grupa ludności w wieku 18 - 24 lat.

W osobny rozdział została ujęta młodzież do lat 17. W ramach tego wieku wyodrębniono następujące grupy: wiek żłobkowy, wiek przedszkolny, wiek szkoły podstawowej, wiek przygotowania do zawodu.

Reasumując należy podkreślić, że publikacja ma charakter analityczny, bowiem struktura ludności według płci i wieku stanowi podstawę wszelkich analiz demograficznych. Jest to, jak dotychczas, jedyne opracowanie GUS oparte wyłącznie na danych zacierpniętych z trzech powojennych spisów powszechnych, a więc z 1950, 1960 i 1970 roku. Znajdujemy w tej publikacji szereg dotychczas nie opublikowanych danych. Zaletą pracy jest przedstawienie danych według województw, co umożliwia czytelnikowi przeprowadzenie analizy porównawczej.

Mankamentem tego opracowania jest nie bardzo bogata prezentacja danych. W sumie mamy pracę bardzo ciekawą będącą — mimo skromnej objętości — podstawą do dalszych badań nad tak istotnym problemem.

Alicja Szuman

M. Sikorski, *Pola optymalnych lokalizacji usług a struktura układów osadniczych*. Wrocław 1970, PWN, ss. 67.

Praca M. Sikorskiego poświęcona jest zagadnieniom związanym z lokalizacją usług i ośrodków usługowych, rozpatrywanym na tle ogólnych problemów osadnictwa. Jest to kolejna pozycja z serii monografii przygotowanych w Instytucie Architektury i Urbanistyki Politechniki Wrocławskiej.

W rozdziale pierwszym autor omawia rolę ośrodków usługowych w tworzeniu struktury osiedla stwierdzając, że niezależnie od tego, w jakim okresie historycznym powstawał i rozwijał się układ osadniczy, zawsze istniało miejsce koncentracji działalności ludzkiej o charakterze usługowym.

Rozdział drugi zawiera omówienie zagadnień optymalizacji lokalizowania usług i ośrodków usługowych w układach osadniczych. Wychodząc z założenia, że kryterium hierarchicznej struktury rozmieszczenia usług jest częstotliwość występowania potrzeb powiązań funkcjonalnych, autor wyznacza szereg stref zasięgów komunikacji (z punktu widzenia użytkownika usług) oraz szereg obszarów oddziaływania obiektu usługowego lub ośrodka (z punktu widzenia elementów o charakterze usługowym). Za miernik wielkości wszystkich stref i obszarów autor uważa czas, jaki można poświęcić na osiągnięcie rozpatrywanej usługi. Następnie autor dochodzi do wniosku, że co najmniej dwie lub więcej stref zasięgów jednoimiennych (o jednakowym zagospodarowaniu przestrzennym, jednakowej hierarchii potrzeb o częstotliwości np. codziennej), wykreślonych ze środków ciężkości sąsiednich elementów strukturalnych, tworzy pole wspólne dla tych stref zasięgów. Jest to pole optymalnych lokalizacji usług odpowiedniej hierarchii.

Omawiając wyznaczanie lokalizacji ośrodków usługowych o odległościach przekraczających zasięg przemieszczeń pieszych, autor stwierdza, że promień każdej strefy zasięgu na poszczególnych arteriach komunikacyjnych zależy od szybkości środków użytych do przemieszczania osób, od liczby ludności w poszczególnych częściach elementarnych, od współczynników częstotliwości i jednoczesności użytkowania dla poszczególnych usług oraz od zdolności przemieszczania użytych środków przewozowych na poszczególnych arteriach.

W rozdziale trzecim — omawiając możliwości szerszego zastosowania metody „pola optymalnych lokalizacji usług” — autor podaje jako przykład wykorzystanie tej metody do wyznaczania kierunków przesuwania się centrów usługowych w układach osadniczych.

W rozdziale czwartym autor rozważa zalety i wady jedno- i wieloogniskowego, ogólnomiejskiego centrum usługowego. Następnie omawiając współzależności zachodzące przy określonych sposobach przemieszczeń między formą i rozmieszczeniem ośrodków usługowych a strukturą układów osadniczych stwierdza, że dla ruchu pieszego charakterystyczna jest struktura płaszczyznowa, natomiast przy ruchu przystankowym układ osiedli ma postać paciorkowo-łańcuchową. Zagęszczenie przystanków prowadzi do połączenia osiedli w ciągłe wstęgi i ukształtowania się ośrodka usługowego w postaci liniowej.

Rozdział piąty zawiera szereg wniosków wysnutych przez autora na podstawie przeprowadzonego przezeń wyводу.

Zamieszczona na końcu pracy bibliografia zawiera 29 pozycji. Ponadto praca jest zaopatrzona w streszczenia w języku rosyjskim i angielskim.

Przedstawiona przez M. Sikorskiego metoda „pola optymalnych lokalizacji usług” wywołuje szereg zastrzeżeń.

Już na wstępie swych rozważań autor stwierdza, że w praktyce planowania przestrzennego rzadko jeszcze projektanci kierują się obiektywnymi przesłankami uwzględniającymi strukturotwórczą rolę ośrodków usługowych, czego powodem jest brak metod wyznaczania lokalizacji ośrodków usługowych. Dlatego też wydaje się, że przy opracowywaniu metody „pola optymalnych lokalizacji usług” autor kierował się myślą jej praktycznego zastosowania w planowaniu urbanistycznym. Ponieważ jednak dla wyznaczenia charakteryzujących poszczególne grupy usług współczynników częstotliwości użytkowania i jednoczesności użytkowania, od których między innymi zależy promień zasięgu, potrzebne są wieloletnie badania statystyczne, socjologiczne, obyczajowe i kulturowe, których przeprowadzanie przez pracownię urbanistyczną jest w chwili obecnej mało prawdopodobne, stąd zastosowanie metody „pola optymalnych lokalizacji usług” w praktyce — mimo jej pozornej łatwości — nie wydaje się możliwe.

Ponadto — ponieważ promień zasięgu zależy również od prędkości środków użytych do przemieszczania ludzi — poważne trudności wynikać będą także przy wyborze konkretnego środka transportu, uznanego w danym okresie czasu za środek powszechny. Wątpliwości budzi również fakt traktowania przez autora mieszkańców poszczególnych zespołów zabudowy mieszkaniowej jako grup ludności jednorodnej. A przecież jest oczywiste, że wraz ze zróżnicowaniem ludności (np. według uzyskiwanych dochodów) zmienia się częstotliwość korzystania z poszczególnych usług.

Kwestią sporną jest również podział na usługi typu podstawowego o częstotliwości codziennej i usługi o mniejszej częstotliwości, gdyż kryteria tego podziału są różne, w zależności od stopnia rozwoju społeczeństwa oraz od osiągniętego poziomu technologii produkcji. Stąd podział zastosowany w czasie opracowywania projektu może okazać się błędny przy końcu okresu, na który plan był opracowany.

Mimo przedstawionych obiekcji zaprezentowana przez M. Sikorskiego metoda „pola optymalnych lokalizacji usług” stanowi ciekawą próbę rozwiązania problemu wyznaczania rejonów lokalizacji usług.

Danuta Rutter

T. W y s z o m i r s k i, *Spółdzielczość oszczędnościowo-pożyczkowa w obsłudze finansowej wsi*. Warszawa 1970, Zakład Wydawnictw CRS, ss. 264.

Recenzowana książka stanowi — zdaniem autora — „próbę kompleksowego ujęcia problematyki systemu bankowo-kredytowego w zakresie finansowania gospodarki drobnotowarowej na wsi, a także próbę analizy rozwoju gospodarczego polskiej spółdzielczości oszczędnościowo-pożyczkowej w ujęciu historycznym ze szczególnym uwzględnieniem jej roli i funkcji gospodarczych w naszych aktualnych warunkach” (s. 2). W rozwiązaniu tej szerokiej problematyki autor scharakteryzował — w dwóch pierwszych rozdziałach — przemiany strukturalne spółdzielczości kredytowej (s. 4 - 63) oraz jej rolę w finansowaniu gospodarki nie uspołecznionej na wsi (s. 64 - 83). Stanowi to jedynie ogólne tło dla szczegółowej analizy działalności gospodarczej spółdzielczości kredytowej w zakresie obsługi kredytowej, oszczędnościowej i rozliczeniowej za lata 1957 - 1969. Analizę tę autor przeprowadził w dwóch chronologicznie i objętościowo różnych częściach. Pierwsza część obejmuje lata 1957 - 1965 i jest zawarta w rozdziałach III - V, a druga część — lata 1966 - 1969 ujęte w rozdziale VI. Przesunął on przy tym główny ciężar rozważań na analizę dynamiki i techniki działalności kredytowej, oszczędnościowej i rozliczeniowej w prze-

kroju Centralnego Związku i oddziałów wojewódzkich CZ SOP. Nie zajmuje się natomiast analizą poszczególnych spółdzielni i badaniem ich wpływu na kształtowanie obiegu pieniężnego i kredytu, stosownie do potrzeb planowej struktury produkcji rolnej oraz tempa i kierunków rozwoju prywatnej gospodarki rolnej, chociaż stanowi to jedno z ważniejszych zagadnień obranego przez autora szerokiego celu książki.

W recenzowanej pracy wykorzystano 101 pozycji książkowych i artykułowych, zasadnicze akty prawne oraz materiały bilansowe, sprawozdawcze i statystyczne. Masowe zjawiska gospodarcze bogato zilustrowane danymi statystycznymi, ujętymi w formę 97 tablic i 4 wykresów zamieszczonych w tekście pracy oraz 19 dużych zestawień stanowiących aneks do pracy. Zawarty w pracy przegląd literatury oraz obfity materiał statystyczny stanowią doskonałą pomoc dla dalszych opracowań, szczególnie z zakresu polityki pieniężnej państwa w stosunku do gospodarki nieuspołecznionej na wsi w latach 1957 do 1967.

Recenzowana książka informuje, że przywrócone w 1956 r. prawo prowadzenia własnej działalności oszczędnościowej, którą od 1961 r. związane z wypłatą należności od uspołecznionych instytucji skupu produktów rolnych, przyczyniło się do zgromadzenia w spółdzielniach znacznej części oszczędności pieniężnych ludności wiejskiej. Dalszy wzrost wkładów jest jednak ograniczony przez powszechne stosowanie niedogodnej formy wkładów miejscowych, a wyjątkowo tylko i za zgodą władz związkowych tzw. wkładów obiegowych, ważnych jedynie na terenie danego powiatu, oraz przez brak nawyku chłopów do dokonywania zapłat w formie bezgotówkowej i za pośrednictwem spółdzielni kredytowych.

Czytelnik dowiaduje się z książki, że działalność kredytowa rozwijała się lepiej niż oszczędnościowa. Spółdzielnie kredytowe w 1959 r. dostarczyły bowiem 50% ogółu kredytów udzielonych ludności wiejskiej, a w 1965 r. — 68%, głównie dzięki rozszerzeniu ich kompetencji kredytowych także na średnioterminowy kredyt inwestycyjny i kredyt na zakupy ratalne. Począwszy od 1967 r. występuje jednak zjawisko zastępowania kredytu bankowego bezprocentowym kredytem towarowym na kontraktację zbóż, co zmniejsza rolę kredytu spółdzielczego jako instrumentu oddziaływania państwa na gospodarkę chłopską. Autor podkreśla przy tym, że forma kredytu celowego, przeznaczonego na z góry określony przedmiot i ewidencjonowanego na specjalnych rachunkach bankowych, najlepiej zabezpiecza wpływ państwa na wykorzystanie kredytu zgodnie z jego planowym przeznaczeniem produkcyjnym bądź inwestycyjnym (s. 85). Oznacza to jednak zawężenie zadań kredytu głównie do roli instrumentu szczegółowej i oddgórnej reglamentacji podziału środków. Tymczasem kredyt bankowy, jako ekonomiczno-finansowy instrument kierowania rozwojem gospodarki, powinien wyzwalać przede wszystkim oddolną inicjatywę oraz umożliwiać rolnikom elastyczne i racjonalne gospodarowanie. Wydaje się, że można to osiągnąć za pomocą kredytu w rachunku bieżącym, udzielanego na całokształt bieżących potrzeb produkcji rolnej.

Autor przedstawia w książce również takie rozwiązania, które są wyrazem wypaczeń centralistyczno-biurokratycznych, chociaż sam nie podkreśla takiego charakteru tych rozwiązań. Skrajnym przejawem wypaczeń centralistyczno-biurokratycznych jest uniezależnienie w 1965 r. spółdzielczej akcji kredytowej od zgromadzonych funduszy własnych i wkładów pieniężnych, traktowanych przede wszystkim jako zasoby kredytowe NBP, oparcie jej na kredycie refinansowym Banku Rolnego oraz szczegółowe regulowanie za pomocą oddgórnych nakazów (ss. 194 i 227).

Istotnym wypaczeniem jest także ustalanie przez państwo bankowej stopy procentowej od spółdzielczych kredytów produkcyjnych na poziomie niższym (do 4%) od stopy procentowej płaconej od wkładów oszczędnościowych (do 5%, ss. 208 i 220). Zniechęca to spółdzielnie do wykorzystywania wkładów pieniężnych na

własną akcją kredytową i podważa znaczenie tak ustalonej bankowej stopy procentowej jako ekonomicznego instrumentu kształtowania obiegu pieniężnego i kredytu rolnego.

Natomiast kredytowanie członków i nieczłonków na tych samych zasadach oraz powszechna rezygnacja spółdzielni kredytowych z wypłacania dywidendy od udziałów osłabiają zainteresowanie członkostwem i spółdzielczą samopomocą pieniężną. Tymczasem ekonomiczne wzmocnienie członków, drogą udzielania im dogodnego i taniego kredytu oraz rozdziału między nich części osiągniętego zysku, powinno stanowić istotną cechę spółdzielczego przedsiębiorstwa bankowego.

Autor książki nie dostrzega, że dalszy rozwój spółdzielczości kredytowej jest uwarunkowany między innymi utworzeniem spółdzielczej centrali bankowej, powołanej do regulowania sprawności finansowej związanych z nią spółdzielni, drogą pośredniczenia pomiędzy nimi a państwowym systemem pieniężno-kredytowym. Uzasadniają to nie tylko zasady spółdzielcze, ale znaczne już fundusze własne i wkłady oszczędnościowe, które od 1962 r. i w skali całego kraju z nadwyżką pokrywają całą spółdzielczą akcję kredytową. Pozwoli to także na oddzielenie czynności bankowych od rewizyjnych i ideowo-organizacyjnych, które łącznie spełnia obecnie Centralny Związek SOP, a co jest sprzeczne z zasadami prawidłowej kontroli i nadzoru.

Dyskusyjny charakter mają liczne porównania, a szczególnie dotyczące koncepcji organizacyjnych i funkcjonowania różnych typów spółdzielni kredytowych w poszczególnych zaborach i w Polsce międzywojennej, co w dużej mierze wynika z konieczności skrótowego przedstawienia tych zagadnień (rozdz. I). Słabą stroną tych porównań jest oderwanie ich od lokalnych warunków społeczno-gospodarczych, zakresu i form interwencji państwa w sprawy polskiego ruchu spółdzielczego, stopnia znajomości i przestrzegania w praktyce idei i zasad spółdzielczych, różnych systemów pieniężnych i bankowych oraz oparcie ich na przeciętnych a nie konkretnych danych poszczególnych spółdzielni. Zastrzeżenia budzi także rozróżnianie typów spółdzielni kredytowych według ich formalnej nazwy, niezależnie od stopnia przestrzegania przez nie zasad spółdzielczych, charakterystyki przedmiotu działalności itd. (s. 6). W świetle dotychczasowych ustaleń nie można zgodzić się z zaliczaniem banków ludowych w zaborze pruskim do spółdzielni typu Schulze-Delitzscha (s. 11).

Przyjęta konstrukcja książki nie ustrzegła autora od kilkakrotnego zajmowania się tymi samymi instytucjami i operacjami bankowymi (najczęściej występuje to w rozdz. I, III, IV i VI). Ponadto kilka rozdziałów zaczyna się od oddzielnych wprowadzeń do właściwych rozważań (ss. 84, 102, 143 i 193). Podczas czytania utrudnia to śledzenie toku rozważań i jest często przyczyną nieporozumień.

Poszczególne rozdziały książki różnią się znacznie objętością i poziomem opracowania. Najbardziej wyczerpująco opracowano rozdział III — „Analiza działalności kredytowej SOP w latach 1957 - 1965” (ss. 84 - 142). Rozpatrzone w nim spółdzielczą działalność kredytową na szerokim tle kredytu dla prywatnego rolnictwa, udzielanego także przez inne instytucje bankowe i pozabankowe. Natomiast w rozdziale IV — „Analiza działalności oszczędnościowej i rozliczeniowej SOP w latach 1957 - 1965” (ss. 143 - 192) przeprowadzono analizę działalności oszczędnościowo-rozliczeniowej wyłącznie spółdzielczości kredytowej, która swym zasięgiem nie obejmuje wszystkich oszczędności pieniężnych ludności wiejskiej i stosuje mało praktyczne formy ich gromadzenia. Potraktowanie w książce w węższym zakresie analizy wkładów oszczędnościowych niż akcji kredytowej nie pozwala czytelnikowi na wyrobienie sobie pełnego poglądu o udziale spółdzielczości kredytowej w łącznym strumieniu pieniądza wpływającego i wpływającego do systemu bankowego, a związanego z procesami produkcji rolnej i obrotu wiejskiego. Odczuwa się przy tym brak powiązania analizy przepływu pieniądza, szczególnie między gospodarką

chłopską i ludnością wiejską a gospodarką uspołecznioną, z konkretnymi zjawiskami rynku zaopatrzenia i zbytu produktów rolnych. W tej bowiem sferze obiegu polityka pieniężna państwa socjalistycznego zastępuje dyrektywną rolę planu gospodarczego.

Bogata treść książki nasuwa wiele refleksji ogólnych i uwag bardziej szczegółowych, z których tylko nieliczne przykłady przytoczono w niniejszej recenzji. Wymienione i inne jeszcze usterki, przeważnie o charakterze redakcyjnym, nie pomniejszają cennego wkładu autora do teorii i praktyki ruchu spółdzielczości kredytowej w Polsce. Książka stanowi solidne studium, przedstawiające rolę spółdzielczości kredytowej w organizacji i kształtowaniu obiegu pieniężnego w Polsce Ludowej, głównie w latach 1957 - 1969. Zawiera ona bardzo wiele danych statystycznych oraz ciekawych informacji i wniosków, które mogą być wykorzystane nie tylko dla celów dydaktycznych i dalszych opracowań, ale także dla potrzeb praktyki, szczególnie w zakresie bieżącej polityki pieniężno-kredytowej. Wnioski praktyczne, nasuwające się na podstawie recenzowanej książki, mają szczególne znaczenie w obliczu nowej polityki gospodarczej, określonej uchwałami KC PZPR z lat 1970 i 1971. Zwiększają one rolę spółdzielczości kredytowej, spełnianą w zakresie organizacji obiegu pieniężnego i drobnego kredytu oraz aktywizacji społeczności lokalnych, głównie w drodze bardziej skutecznego wykorzystania funduszy własnych spółdzielni i oszczędności pieniężnych ludności oraz wychowania społeczeństwa w duchu gospodarności, zwartości i zdyscyplinowania.

Stefan Ochociński

I. S. Šimončič i in., *Marketing*, Bratislava 1970, Wydawatelstvo Obzor, ss. 226.

W ostatnich kilku latach w teorii i praktyce gospodarki socjalistycznej pojawiło się nowe pojęcie — marketing. Dotychczas brak jest adekwatnego odpowiednika tego wyrażenia w języku polskim, podobnie jak nie istnieje on w języku francuskim, niemieckim czy rosyjskim. Oryginalny termin angielski stał się wyrazem międzynarodowym, chociaż jego znaczenie nie jest dotąd całkowicie sprecyzowane.

Termin marketing narodził się w wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych jako element koncepcji zarządzania produkcją i zbytem. Zainteresowanie marketingiem zaczyna jednak przekraczać granice świata kapitalistycznego. Na temat jego wykorzystania w gospodarce socjalistycznej panują różne poglądy. Jedni twierdzą, że należałoby na początek wykorzystać wybrane elementy marketingu. Inni proponują przyjęcie z marketingu metod pracy i narzędzi. Niektórzy widzą możliwość jego zastosowania tylko w niektórych działach gospodarki narodowej — głównie w handlu zagranicznym, negując jego użyteczność w innych. W Polsce — jak dotąd — marketing znalazł swe zastosowanie jedynie w handlu zagranicznym (por. dyskusję, jaka toczyła się na łamach Rynków Zagranicznych wiosną 1971 r.), na Węgrzech i w Czechosłowacji obok handlu zagranicznego również w przemyśle i handlu wewnętrznym.

Recenzowana książka stanowi właśnie próbę zaadaptowania marketingu do warunków panujących w przemyśle w Czechosłowacji. Publikacja *Marketing* została opracowana przez zespół autorów tak praktyków jak i teoretyków marketingu pod kierunkiem Ing. I. S. Šimončiča. Jest ona w pewnym stopniu wynikiem podyplomowego studium o marketingu, które zorganizowała Katedra Zarządzania i Ekonomiki Przemysłu Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Bratysławie w latach 1967 - 1968. Publikacja *Marketing* zaznajamia czytelnika zarówno z teorią jak i praktyką marketingu. Składa się z sześciu rozdziałów, posłowie i trzech aneksów.

Rozdział I poświęcony jest marketingowej koncepcji zarządzania przedsiębior-

stwem. W sposób bardzo ogólny autorzy rozpoczynają swoje rozważania od przedstawienia podstawowych prawidłowości w zakresie powiązań systemów gospodarczych. Następnie przechodzą do omówienia źródeł i podstaw marketingu, definicji marketingu oraz planowania w systemie marketingowym. Druga część rozdziału dotyczy problemów zarządzania i koordynacji. Omówiono tutaj czynniki, które zapewniają powodzenie w realizacji systemu marketingu w przedsiębiorstwie. Do podstawowych czynników autorzy zaliczają człowieka z jego umiejętnościami i wiadomościami, stosunki międzyludzkie panujące w przedsiębiorstwie, dobrą informację oraz dyscyplinę (s. 39 - 40). Nie wymieniają jednak dość istotnego czynnika — instytucjonalnych form marketingu w przedsiębiorstwie. Brak najmniejszej nawet komórki organizacyjnej w przedsiębiorstwie zajmującej się działalnością marketingową, nie rokuje nadziei na powodzenie koncepcji marketingowej.

Rozdział kończy przedstawienie zasad organizacyjnych marketingu ze szczególnym uwzględnieniem organizacji marketingowej w przedsiębiorstwie produkcyjnym, stanowiąc jednocześnie pomost do szczegółowej problematyki marketingu przemysłowego zawartej w rozdziale II.

Rozdział II pt. „Marketing a przedsiębiorstwo produkcyjne” wyjaśnia podstawowe zagadnienia związane z adaptacją marketingu do warunków gospodarki socjalistycznej. Rozważania dotyczą głównie związku między badaniami rynku, planowaniem i marketingiem. Duży nacisk kładą autorzy na prowadzenie systematycznych badań marketingowych. Uważają, że badania te nie stanowią przeciwwagi dla planu, ale właśnie razem z nim, niejako w symbiozie mogą aktywnie wpływać na rynek, formować go i wywoływać pożądane zmiany w dziedzinie zaplanowanych potrzeb społecznych (s. 68). Autorzy przedstawiają jednocześnie organizacyjny model badań marketingowych w warunkach przedsiębiorstwa produkcyjnego zwracając szczególną uwagę na marketingowy system informacji.

Głównym celem rozdziału III pt. „Badania marketingowe” jest pokazanie tak teorii jak i praktyki badań marketingowych. Omówiono bardzo pobieżnie badania typu *desk research* (badania zza biurka) i *field research* (badania w polu) oraz niektóre specjalne rodzaje badań marketingowych, jak badanie produktu, sprzedaży, skuteczności reklamy i tzw. badania motywacyjne. Na schemacie pokazano system badania rynku zagranicznego. Ten rodzaj badań marketingowych potraktowano jednak jako mniej ważny — z punktu widzenia przedsiębiorstwa produkcyjnego — dając priorytet badaniom rynku krajowego. W tym miejscu można by mieć za złe autorom niniejszej publikacji za takie traktowanie rynków zagranicznych, znajdujemy jednak w tekście odsyłacz do literatury specjalistycznej z dziedziny handlu zagranicznego.

W rozdziale IV autorzy prezentują zasadnicze analizy marketingowe, zarówno werbalnie jak i na wykresach. Pierwsze partie rozdziału dotyczą struktury rynku i kanałów zbytu. Autorzy przytaczają jedno z podstawowych, oryginalnych praw marketingu — prawo Reilly'ego, powołując się przy tym na jego zmatematyzowaną formę opracowaną przez Converse'ego. Prezentowane „analizy marketingowe” są tym, co w naszej ekonomice handlu znane jest pod pojęciami analizy popytu, podaży, kosztów, rentowności przedsiębiorstw itp. W tym przypadku autorzy dość sztucznie i mechanicznie przenoszą pewne pojęcia z zachodniej literatury marketingowej. Walorem rozdziału jest dokładne, teoretyczne rozpracowanie wspomnianych wyżej analiz.

Najobszerniejszy V rozdział publikacji *Marketing* dotyczy problematyki psychologicznej jako istotnego czynnika w koncepcji marketingowej. Autorzy w ujęciu historycznym wskazują na zastosowanie psychologii w sprzedaży towarów, w badaniu motywów postępowania i gustów konsumentów. Wkraczają przy tym w problematykę psychologii rynku, słusznie wyodrębniając ją z zasadniczego pnia psychologii jako nauki. Uwypuklają jednocześnie jej odrębny przedmiot poznania

naukowego oraz własne metody badawcze (s. 139). W tym aspekcie autorzy rozważają kolejno czynniki wpływające na zachowanie się konsumenta na rynku, na rolę *image* towaru, propagandy, *product publicity*, *merchandisingu* i *public relations*. Widzą też oni granice możliwości zastosowania psychologii w marketingu. Wymienionych wyżej pojęć autorzy szczegółowo nie tłumaczą odsyłając czytelnika do posłowia. Dokładnie natomiast rozważają pojęcie *public relations* jego funkcję i związki z propagandą. Ukazują też rozwój historyczny tego pojęcia. Kilkanaście stron poświęconych jest metodom i technice *public relations* w krajach kapitalistycznych. Przedstawiono również konkretne przykłady akcji *public relations* stosowanych przez firmy kapitalistyczne w ich praktyce handlowej.

Na podstawie teoretycznej strony marketingu ujętej w poprzednich rozdziałach, obecnie w rozdziale VI zaprezentowano hipotetyczny przykład praktycznego zastosowania prawa Reilly'ego. Dotyczy on ustalenia prawidłowości w dystrybucji wyrobów słowackich zakładów odzieżowych w okręgu bratysławskim. Badaniem objęto 4 zakłady przemysłu odzieżowego wchodzące w skład kombinatu w Trencinie. Liczne tabele i diagramy stanowią ilustrację do prezentowanego toku badania.

W posłowiu autorzy ustosunkowują się generalnie do koncepcji marketingu, stwierdzając, że nie można go określić jednoznacznie, że zasady marketingu (prawa) są zbliżone do zasad ekonomiki handlu. Próbują uściślić funkcje marketingu tak kontrowersyjne w literaturze zachodniej. Wreszcie, w sposób bardzo ogólny i zwięzły, omawiają niektóre elementy marketingu jak: *merchandising*, kanały dystrybucji, politykę marki handlowej (znaku fabrycznego), reklamę, poziom i politykę cen, zagadnienia finansowe itp.

Aneks publikacji tworzą: 1) przegląd ilości stron (w %) poświęconych różnym zagadnieniom marketingu na wybranych podstawowych pracach z tego zakresu, 2) zestawienie elementów marketingu przemysłowego, 3) krótkie przykłady badań marketingowych wyłuskanych z praktyki amerykańskiej.

Zespół autorski oparł swą pracę na fachowej literaturze zagranicznej, jak i własnej traktującej o tym problemie. W piśmiennictwie krajów socjalistycznych z zakresu marketingu przemysłowego jest ona pracą pionierską. Stanowi jednocześnie poważny przyczynek do dyskusji nad zastosowaniem marketingu w gospodarce socjalistycznej. Prezentowane tezy są odważne. Autorzy czechosłowaccy nie obawiają się marketingu jako sztuki czy wiedzy zbyt „kapitalistycznej”. Uważają, że marketing może być tylko jeden. Skoro nie wyodrębnia się np. kapitalistycznej czy socjalistycznej matematyki, tak problematyczne jest odróżnianie kapitalistycznego czy socjalistycznego marketingu. Teza ta jest słuszna. Do wzbogacenia marketingu mogą bowiem się przyczynić zarówno autorzy z krajów socjalistycznych jak i kapitalistycznych. Właśnie w tym względzie książka Šimončiča i zespołu autorskiego wychodzi temu naprzeciw. Co więcej, wykorzystując doświadczenia marketingu kapitalistycznego dokonują selekcji i krytyki z pozycji naszej ekonomii.

Mankamentem pracy może być dość specyficzna struktura książki. Autorzy w minimalnym stopniu uwzględniają takie problemy jak zagadnienie marki handlowej, planowania i kształtowania produktu w przedsiębiorstwie produkcyjnym, informacji zewnętrznej i wewnętrznej. Widzi się też różnice w ujmowaniu zagadnień marketingu przez różnych autorów z zespołu, który liczy aż 14 osób.

Reasumując praca ma charakter popularnonaukowy. Stanowi ona poważny wkład do popularyzacji marketingu w naszym systemie gospodarczym. Jest ona cenną lekturą tak dla osób studiujących problematykę marketingu jak i dla praktyków.

Wydanie polskiego tłumaczenia tej książki wypełniłoby istniejącą lukę wzbogacając przy tym nasz rynek wydawnictw traktujących o marketingu.

A. Podgórecki i in., *Poglądy społeczeństwa polskiego na moralność i prawo*, Warszawa 1971, KiW.

Badania nad postawami ludności polskiej wobec prawa prowadzone są w warszawskim ośrodku socjologicznym (przy współudziale OBOPiSP przy PRiTV) już od wielu lat. W 1962 r. przeprowadzono pierwsze tego typu badania nad rozwodami, następnie w 1963 r. badania dotyczące władzy rodzicielskiej, w 1964 r. badania nad prestiżem prawa i w 1966 r. badania przedstawione w omawianej pracy, dotyczące opinii ludności polskiej na temat zasadniczych norm moralnych i prawnych. Wszystkie wymienione badania przeprowadzone zostały na próbie reprezentatywnej ludności kraju (ok. 3000 osób), przy czym jako kryterium doboru wzięto pod uwagę następujące cechy: płeć, wiek, wykształcenie, zawód, miejsce zamieszkania (wieś, miasto).

Inspiracją do podjęcia tematu moralnych i prawnych postaw społeczeństwa były wyniki, jakie uzyskano w poprzednich badaniach. A. Podgórecki we wstępie do pracy określił zadania badań: dokonanie adekwatnej lustracji tego, co ludność polska sądzi na temat rozmaitych zasad prawnych i moralnych; dokonanie na podstawie zebranego materiału szeregu ustaleń teoretycznych z zakresu teorii prawa czy też socjologii prawa.

Ogółem badaniami objęto 3167 osób (1601 mieszkańców miast i 1566 mieszkańców wsi). Z każdą z tych osób przeprowadzono rozmowę opierając się na kwestionariuszu pt. „Prawo a życie, zasady a praktyka”. W celu bardziej dogłębnego poznania poglądów moralnych badanych wprowadzono dodatkowe instrumenty kontrolujące wyniki badania opinii publicznej:

a) przeprowadzono 38 pogłębionych wywiadów z odrębną grupą osób w różnym wieku, zawodzie i o różnym stopniu wykształcenia, niestety w dalszych częściach pracy, poświęconych omówieniu wyników badań, brak jakichkolwiek danych o tej grupie badanych, poza tym nie wiadomo, na jakiej zasadzie wytypowana została grupa 38 osób do badań, czym różniła się od próby reprezentatywnej, dlaczego w ogóle została wprowadzona do badań;

b) dodatkowo badaniami objęto 69 sędziów i 100 więźniów recydywistów, co do których założono, że są najbardziej krańcowi w swoich postawach wobec prawa;

c) jako uzupełnienie badań dotyczących deklarowanych postaw wobec prawa zastosowano test polegający na obserwacji zachowań 600 osób przechodzących na przejściach dla pieszych po godz. 18 na terenie Warszawy.

Problematyka badań przedstawiona we wstępnym rozdziale: „Założenia i wstępne hipotezy badań dotyczących niektórych postaw moralnych i prawnych” obejmuje wiele zagadnień, jak np.: stosunek prawa do moralności, rygoryzm i tolerancja prawna, respekt dla prawa, poglądy na prawo własności i in. W sumie autorzy badań skonstruowali i zweryfikowali 7 hipotez badawczych¹, które przedstawie:

— są pewne sfery stosunków międzyludzkich, które według opinii społeczeństwa mają być regulowane wyłącznie przez prawo, inne wyłącznie przez moralność i wreszcie najszerszy obszar — przez prawo i moralność łącznie²;

— przypuszcza się, że ludzie deklarujący bardzo silne potępienie moralne pewnej kategorii czynów będą również domagać się regulacji prawnej w tym zakresie;

¹ Pomijam hipotezy, które nie zostały zweryfikowane w badaniach.

² Przez „prawo” autorzy badań rozumieją: „sformalizowany układ pozycji i ról, który w danym systemie społecznym przypisuje rozmaitym jednostkom różne zakresy i rodzaje roszczeń i obowiązków. Natomiast „moralność” definiowana jest następująco: „to internalizacja i socjalizacja rozmaitych wartości społecznych posunięta u poszczególnych jednostek tak daleko, że wartości te zostają całkowicie zaakceptowane, wytwarza się poczucie obowiązku (bez odpowiadającego mu roszczenia), którego cechą charakterystyczną jest to, że narzuca powinność pewnego zachowania się bez równoczesnego zwrotnego oczekiwania odpowiedniego ekwiwalentu”.

— ludzie mają różne style życia i obecnie zdobywają sobie większą popularność w porównaniu z zasadniczym stylem życia — styl celowościowy;

— prawo własności ulega w społecznym rozumieniu istotnej ewolucji. Traci swój absolutny charakter na rzecz traktowania go w sposób uwzględniający interes społeczny;

— według opinii społecznej potępienie moralne czy prawne powinno być słabsze w stosunku do przestępstw dokonanych na rzecz kogoś z rodziny³;

— zespół hipotez dotyczących rygoryzmu prawnego (kontrolna weryfikacja wyników otrzymanych poprzednio);

— zachowania zgodne z normami prawnymi czy moralnymi bywają zróżnicowane ze względu na charakter motywacji działającej jednostki.

Ograniczone ramy recenzji nie pozwalają na szczegółową analizę wyników badań nad moralnymi i prawnymi postawami społeczeństwa polskiego, przeto przedstawię wnioski — zdaniem moim — najbardziej dyskusyjne, jakie wyprowadzili autorzy badań:

Po pierwsze: w wyniku badań stwierdzono, że we współczesnym społeczeństwie polskim dominuje postawa celowościowa. Występuje ona przede wszystkim wśród ludzi młodych, o stosunkowo niskim stopniu wykształcenia, głównie wśród robotników, częściej mężczyzn niż kobiet. Są to najczęściej osoby o gorszym przystosowaniu życiowym (w dużym stopniu rozwiedzione) i wykazujące poczucie zagrożenia. Charakterystyczne jest dla tej grupy badanych teleologiczne patrzenie na rzeczywistość, wybieranie spośród alternatyw rozwiązań najbardziej korzystnych, z myślą o osobistym interesie.

Analizując bardziej wnikliwie dane umieszczone w tabelach na s. 56 - 57, 59 - 60 trudno zaaprobować twierdzenie A. Podgóreckiego, że postawa celowościowa jest dominująca. Wydaje się, że bardziej poprawne byłoby stwierdzenie, że w naszym społeczeństwie dominuje postawa określana przez autora jako „celowościowo-zasadnicza”. Pewne wątpliwości budzi również stwierdzenie, że tendencje do przyjmowania postawy celowościowej występują u osób o niepełnym przystosowaniu życiowym. W tabeli na s. 65 zauważyć można, że postawa celowościowa występuje w bardzo silnym stopniu u osób o niepełnym, jak i pełnym przystosowaniu życiowym.

Rozróżnienie postaw na zasadnicze i celowościowe miało fundamentalne znaczenie w omawianej pracy. A. Podgórecki wskazał na diagnostyczny i teoretyczny aspekt uzyskanych wyników. Nie jest to jednak zbyt przekonujące. Już w trakcie studiowania lektury można wielokrotnie przekonać się, że podział postaw jest nieostry, np. na s. 139 postawa celowościowa występuje łącznie ze wzrostem pozycji społecznej. To stwierdzenie przeczy kryteriom ustalonym przez A. Podgóreckiego. Należy więc zastanowić się, czy przyjęte kryteria i wskaźniki dla rozróżnienia obu postaw są dostatecznie rozłączne.

Po drugie: wyróżnione typy postaw bardzo silnie wiążą się z tolerancją i rygoryzmem prawnym. W badaniach dotyczących prestiżu prawa uzyskano następujące wyniki dotyczące rygoryzmu i tolerancji: wraz z nieprzystosowaniem społecznym wzrasta rygoryzm prawny; tolerancja wzrasta wraz ze społeczną adaptacją. Wnioski te wzbudziły wątpliwości, ich dyskusyjność podkreślana była w szeregu wypowiedzi⁴, dlatego podjęto się uzupełniającego zbadania tego problemu. Wyniki, jakie uzyskano w rezultacie badań, pozwalają na wyprowadzenie następujących stwierdzeń:

— wraz ze wzrostem wieku badanych wzrasta stopień rygoryzmu;

— lepsza sytuacja życiowa (wyższa pozycja społeczna) i lepsze przystosowanie

³ Dokładniej: dla ratowania rodziny z ciężkiej sytuacji.

⁴ Por. B. Kutschinsky, *Law and Education*, Acta Sociologica 1966 i recenzja z pracy *Prestiż prawa* napisana przez M. Borucką-Arctową w Państwie i Prawie, 1967/12.

zyciowe (brak poczucia zagrożenia i postawa zasadnicza) powodują wzrost rygoryzmu w sytuacji naruszenia obowiązujących norm społecznego współżycia;

— te same osoby postawione w sytuacji wyboru stopnia intensywności karania skłonne są ku większej tolerancji.

Wyniki dotyczące rygoryzmu i tolerancji prawnej w obecnych badaniach różnią się zasadniczo od wyników otrzymanych poprzednio. Wprawdzie A. Podgórecki zastrzega, że złożyła się na to „uprzednio nie dostrzegana — bardziej złożona, niż wskazywałyby na to początkowe badania — mozaika rzeczywistości empirycznej” (s. 148). Sądzę, że należałoby raczej zwrócić uwagę na inne problemy: czy otrzymane rezultaty badawcze nie są przede wszystkim zależne od technik, jakie zastosowano w badaniach, czyli innymi słowy mówiąc, czy wyłącznie za pomocą badań ankietowych możemy w dostateczny sposób poznać motywację zachowań postawy rygoryzmu czy tolerancji wobec naruszeń norm prawnych?

Po trzecie: autorzy badań intuicyjnie założyli, że opinia publiczna jest bardziej wyrozumiała dla ludzi, którzy dokonali czynu przestępczego, aby pomóc swojej rodzinie, a mniej wyrozumiała w stosunku do czynów dokonanych na rzecz pomocy obcym. Weryfikacją hipotezy były odpowiedzi na pytanie 8 ankiety⁵. Wybór odpowiedzi na pytanie miał być — zdaniem M. Łoś — wyrazem tendencji „egalitarnych”, „prorodzinnych” bądź „altruistycznych”. Wyniki badań wskazują na zasadniczą przewagę tendencji „egalitarnych” wśród ogółu badanych (jedynie wśród recydywistów dominuje postawa „prorodzinna”). Wątpliwości budzi przypisanie osobom o skłonnościach „egalitarnych” postawy zasadniczej oraz takich cech, jak: stan wolny lub rozwiedziony, młody wiek, a więc cech, które poprzednio były łączone z podstawą celowościową. Postawa „prorodzinna” występuje wśród 25,5% badanych. Zastanawiające jest, na jakiej podstawie autorka rozdziału twierdzi, że hipoteza dominacji postawy „prorodzinnej” została poparta w wyniku badań. Tylko w pewnym stopniu można zgodzić się z tym stwierdzeniem, gdyż układ procentowy wskazuje na występowanie postawy „prorodzinnej” przed „altruistyczną”, ale jest to teza drugiego rzędu. Podsumowując wyniki tej części badań. M. Łoś stwierdza, że popularność orientacji „egalitarnej” jest zgodna z zasadami etyki socjalistycznej. Autorka powołuje się na cytaty z pracy M. Fritzlanda⁶ dotyczący równości ludzi i ich praw jako punktu wyjścia moralności komunistycznej oraz na hasło Marksa „każdemu według jego potrzeb”. Nie bardzo wiadomo, o co tu chodzi, w jakim znaczeniu tak specyficznie rozumiany w badaniach „egalitaryzm” jest wyrazem realizacji zasad etycznych socjalizmu.

Po czwarte: w rozdz. „Społeczne warunki przestrzegania prawa” J. Kwaśniewski przedstawił problem motywacji zachowań zgodnych z prawem. Odpowiedzi respondentów na pytanie występujące tylko w ankiecie skierowanej do mieszkańców miast⁷ oraz wspomniany test obserwacji zachowań miały dostarczyć materiału do

⁵ Pytanie 8 brzmi: „Pan K. popełnił przestępstwo (np. przywłaszczył służbowe pieniądze) aby ratować z biedy swoją rodzinę. Pan L. zrobił to samo, ale dla ratowania rodziny swego kolegi z pracy. — Czy obaj powinni być jednakowo ukarani, czy też jeden z nich łagodniej? 1) Obaj powinni być jednakowo ukarani. 2) Łagodniej ten, który to zrobił dla własnej rodziny. 3) Łagodniej ten, który to zrobił dla poratowania obcej rodziny, 4) Trudno mi powiedzieć.

⁶ „[...] wszyscy mają na równi prawo do pełnego, podziału w wykonywanym społeczeństwie szczęściu i doskonałości ludzkiej [...] Równość ludzi, równe prawo do poszanowania ich godności ludzkiej i do pełnego udziału w pożytkach społecznych — oto zasada stanowiąca punkt wyjścia moralności komunistycznej” (M. Fritzland, *W kręgu etyki marksistowskiej*, Warszawa 1966 s. 55).

⁷ Pytanie 12 brzmi: „Czy zdarza się Panu(i) przechodzić przez jezdnię przy czerwonym świetle, gdy przejście jest całkowicie bezpieczne ze względu na brak pojazdów?”

1) Często tak przechodzę.
2) Od czasu do czasu tak przechodzę.
3) Nigdy mi się to nie zdarza.
4) Trudno powiedzieć.

weryfikacji hipotezy. Z badań dowiadujemy się, że 40,7% respondentów odpowiedziało, że nigdy nie przechodzi przez jezdnię przy czerwonym sygnale świetlnym. Ponieważ 55% badanych pochodzi z miast poniżej 100 tys. mieszkańców, gdzie raczej rzadko występuje sygnalizacja świetlna na przejściach, rodzi się pytanie: czy z metodologicznego punktu widzenia nie popełniono błędu formułując w ten sposób pytanie? Wątpliwości czytelnika pogłębia stwierdzenie J. Kwaśniewskiego, że pomiędzy deklaracjami badanych a faktycznym zachowaniem 600 obserwowanych przechodniów na warszawskich skrzyżowaniach ulic zachodzi duża zbieżność, co pozwala autorowi na snucie daleko idących wniosków i uogólnień. Dość specyficzne, nowatorskie podejście, jakie zademonstrował w badaniach Kwaśniewski, zasługuje na uwagę, jednakże konkluzje, do jakich dochodzi autor, są bardzo słabo uzasadnione i budzą zastrzeżenia tak z teoretycznego, jak i z praktycznego punktu widzenia.

Podsumowując należy stwierdzić, że pomimo szeregu zastrzeżeń praca zasługuje na uwagę ze względu na bogactwo materiału i wagę problemów w niej zawartych. W recenzji podniesione zostały te problemy, które — zdaniem moim — nie zostały w pracy przekonywająco uzasadnione. Nie umniejsza to wartości pracy, a tylko może pobudzić do dyskusji nad problematyką dalszych badań socjologiczno-prawnych.

Teresa Sasińska-Klas

Z. Tyszką, *Rodzina a zakład pracy*, Warszawa 1971, Wyd. Związkowe, CRZZ, ss. 182.

Praca doc. dra Zbigniewa Tyszki stanowi przykład wykorzystania aktualnego stanu wiedzy socjologicznej o współczesnej rodzinie, jej strukturze, przeobrażeniach dokonujących się w wyniku postępującego procesu industrializacji i urbanizacji dla skonstruowania dyrektyw praktycznego działania w odniesieniu do rodziny.

Doniosłość zaproponowanych przez autora wskazówek praktycznych polega na tym, że są one ogromnie na czasie w okresie modernizacji różnych założeń dotyczących rodziny i krystalizowania się nowych form życia społecznego.

Praca Zbigniewa Tyszki daje odpowiedź, w jakim stopniu i w jakich zakresach występują współzależności pomiędzy małżonkami, a także rodzicami i dziećmi a zakładem pracy w powiązaniu z realizowanymi, zasadniczymi celami produkcyjnymi i społecznymi.

Całość opracowania ujętą przez autora w sześciu rozdziałach można podzielić na dwie części, które nazwałbym: teoretyczną i praktyczną, chociaż proponowany podział jest umowny. Do części pierwszej zaliczyłbym pierwsze dwa rozdziały mające za zadanie wprowadzenie w problemy rodziny w ogóle, a rodziny współczesnej w Polsce w szczególności. W pierwszym rozdziale autor ujmuje rodzinę jako jeden z elementów struktury społecznej.

Podkreślając istnienie ścisłego związku między społeczeństwem, jego elementami a rodziną autor stwierdza, że jakie jest społeczeństwo, taka jest rodzina; po cechach rodziny i procesach w niej zachodzących możemy poznać szereg aspektów życia ogólnospołecznego. Funkcja wychowawczo-socjalizacyjna rodziny ma obok aspektu ogólnospołecznego także aspekt niejako prywatny. Losy dziecka i jego kariera życiowa zależą w głównej mierze od tego, jak rodzina ich bieg ukierunkuje i ukształtuje.

Niezależnie od określenia rodziny jako miejsca wypełnienia potrzeb jej członków w zakresie materialno-konsumpcyjnym, autor podkreśla znaczenie funkcji rekreacyjno-towarzyskich. Odpoczynek po pracy w gronie zdrowej moralnie i nie-

konfliktowej rodziny ma bardzo istotne znaczenie dla podtrzymania równowagi psychicznej człowieka i uznanie takiej rodziny za udaną. Z tym także związane jest subiektywne odczucie poszczególnych członków rodziny w zakresie uznania rozmiarów swego szczęścia osobistego. Rodzina z jednej strony jest dla człowieka tak zwaną grupą podstawową, to znaczy grupą, z którą jest on bardzo ściśle związany znaczną częścią swej osobowości, ważnymi pełnionymi przez siebie rolami społecznymi. Jest także przeważnie dlań tak zwaną grupą odniesienia, z którą świadomie identyfikuje się, współtworzy i przejmując kultywowane w niej poglądy, postawy, obyczaje, wzory zachowania i postępowania.

Określając miejsce rodziny w strukturze społecznej autor ustala, że chodzi o wskazanie całego kontekstu społecznego, w którym żyje rodzina. Każda rodzina mała, stanowiąc rodzinę robotniczą, chłopską, czy inteligencką jest umieszczona odpowiednio w układzie klasowo-warstwowym społeczeństwa. Przynależność klasową członków rodziny wyznaczał zazwyczaj pracujący ojciec, chociaż obecnie nie stanowi to już reguły.

Wyodrębniają się nadto w obrębie klas wyraźne różnice międzywarstwowe, np. między rodzinami robotników niewykwalifikowanych i wykwalifikowanych, czy wysoko wykwalifikowanych.

Przeciwstawiając rodzinę wiejską wielkomiejskiej autor stwierdza, że w mieście występuje zdecydowana dominacja rodziny małej, niezależnej od szerszej sieci krewnych, oderwanej od warsztatu produkcyjnego, przy czym członkowie rodziny są pracownikami różnych zakładów pracy i zatrudnieni poza swym domem.

Praca zarobkowa stała się jednym z najistotniejszych czynników kreujących zróżnicowanie struktury życia rodzinnego, przy czym istnieje sprzężenie zwrotne pomiędzy procesem wykonywanej pracy, a różnorodnymi strukturami rodziny, jej atmosferą, trybem życia itd. Zbigniew Tyszkowski zwraca uwagę na podstawowe czynniki warunkujące cechy rodziny i zarazem życia rodzinnego takie jak: 1) charakter działalności produkcyjnej społeczeństwa, 2) charakter stosunków produkcji, 3) sposób uczestniczenia członków rodziny w produkcji, 4) struktura społeczeństwa, 5) przynależność narodowa i cechy kultury ogólnospołecznej czy subkultury regionalnej lub lokalnej, 6) cechy demograficzne danego społeczeństwa, 7) generacyjna przynależność rodziny, 8) poziom stopy życiowej — s. 28.

W wyniku rozwoju industrializacji ulega przeobrażeniom także rodzina w związku z zaistnieniem nowych stadiów rozwojowych społeczeństwa uzależnionego od przemysłowej organizacji pracy. Prowadzi to do ukształtowania współczesnej rodziny związanej nierozłącznie z postępami i nowoczesnymi formami produkcji. W tych warunkach duże znaczenie ma wykonywanie pracy zarobkowej przez kobiety zamężne, co może stać się przyczyną powstania konfliktów, niegodzenia roli pracownicy z rolą matki (żony, prowadzącej gospodarstwo domowe). W podobnej sytuacji znaleźć się może mąż i ojciec wykonujący absorbującą funkcję. „Równość ekonomiczna obu płci i niezależność ekonomiczna żony od męża stwarza podstawy pod nowe, bardziej demokratyczne stosunki między współmałżonkami w zakresie spraw pozaekonomicznych, wzajemnych społecznych i emocjonalnych odniesień. Kobieta ma prawo do własnego zdania, wzrasta zakres jej decyzji, maleje konieczność bezwzględnego podporządkowania się mężowi, gdyż ten nie może zastosować przymusu ekonomicznego” — s. 38.

Charakteryzując rodzinę małą jako typową rodzinę współczesności i rodzinę przyszłości autor stwierdza, że normy i wzory życia rodzinnego są mniej liczne i bardziej ogólne, nie wnikaące w szczegóły; istnieje również większa tolerancja w zakresie ich pełnej realizacji. Na tym tle rozpatruje problem patologii życia rodzinnego, wskazuje m. i. na zasadnicze przyczyny rozwodów we współczesnych społeczeństwach. Na pytanie, czy istnieje kryzys współczesnej rodziny, odpowiedź autora jest przecząca. Można mówić jedynie o kryzysie rodziny patriarchalnej.

Zmienia się układ ról społecznych w rodzinie, zmieniają się pozycje władzy. Obserwuje się zjawiska z pogranicza normy, ale zarazem różne od przeciętnego utartego sposobu zachowania i postępowania. Autor wyraża przypuszczenie, że zjawiska dewiacyjne mogą być przejawem powstawania nowych zasad współżycia i nawet niektóre zjawiska z życia rodziny w obecnej chwili uznane za patologiczne, mogą być w przyszłości uznane za normalne.

„Rodzina, pisze autor, jako instytucjonalny element nadbudowy społeczeństwa pozostaje nawet — zgodnie z ogólną prawidłowością pewnego opóźnienia nadbudowy w stosunku do bazy — nieco w tyle za innymi sferami życia ekonomiczno-społecznego naszego społeczeństwa. Pojawiają się już jednak nowe pod względem jakościowym zjawiska — takie, jak uwolnienie rodziny od niepewności jutra, związanej z niestabilnością pracy (likwidacja bezrobocia), czy stopniowe zacieranie się różnic między poszczególnymi typami rodzin należącymi do różnych klas i warstw społecznych” — s. 60.

Oddziaływanie życia rodzinnego na system zakładów produkcyjnych jest wielostronne, chociaż w społeczeństwie socjalistycznym zachodzi możliwość maksymalnego uniezależnienia funkcjonowania zakładu pracy od zasad życia rodzinnego. Nie jest to jednak możliwe we wszystkich zakresach. Nie można wyeliminować stosunku: rodzina pracownika a zakład pracy, ani też wpływu wewnątrzrodzinnych zjawisk zachodzących w środowisku domowym pracowników na funkcjonowanie zakładu pracy. Rodzina może swym zróżnicowaniem strukturalnym, funkcjonalnym i kulturalnym wpływać na bieg pracy w zakładach pracy. „Te procesy przemysłowe warunkowane są głównie przez makroskopowe zjawiska ekonomiczno-społeczne; niemniej jednak oddziaływanie życia rodzinnego dołącza się tu jako czynnik uboczny i zarazem wtórny w stosunku do wspomnianych zjawisk ekonomiczno-społecznych” — s. 150.

Harmonia życia rodzinnego i atmosfera domowa są sprawą nieobojętną dla wydajności pracy. Również takie czynniki jak dezaprobata lub aprobata rodziny wobec wykonywanego zawodu mogą mieć wpływ zniechęcający lub mobilizujący do pracy.

W trakcie czytania książki nasuwają się wnioski w sprawie niepośledniej roli współczesnych zakładów pracy i ich wpływu na pracownika i członków jego rodziny. Skoro ograniczeniom uległy takie funkcje rodziny jak: prokreacyjna, kontrolna społecznej, ochronno-zabezpieczająca, układowiająca, kulturalna, religijna i legalizacyjna, a przekształceniom funkcje wychowawcze i rekreacyjno-towarzyska — część funkcji, przejmuje socjalistyczny zakład pracy. Wśród zadań zakładu pracy autor wymienia:

- 1) Zadania produkcyjne, mające na celu zaspokojenie potrzeb materialnych społeczeństwa;
 - 2) Zaspokojenie materialnych potrzeb członków załogi i ich rodzin przez a) umożliwienie zarobkowania, b) dodatkową pomoc w ramach akcji socjalnej;
 - 3) Zaspokojenie potrzeb rekreacyjnych członków załogi i ich rodzin;
 - 4) Wychowawcze oddziaływanie na członków załogi i ich rodziny poprzez a) zaspokojenie i inspirowanie potrzeb kulturalno-intelektualnych, b) oddziaływanie ideologiczno-polityczne;
 - 5) Pomoc w zakresie organizowania życia społecznego i politycznego załogi
- s. 154. Zadania te stanowią model funkcjonowania socjalistycznego zakładu pracy i na tym odcinku wystąpiły rozbieżności między jego idealnym modelem a rzeczywistością. W socjalistycznym zakładzie każdy pracownik pozostaje nie tylko pracownikiem najemnym, ale również współwłaścicielem, co dotychczas nie wszystkie kierownictwa zakładów pracy uznawały. Troszczenie się o sytuację materialną pracownika jest jednym z programów zadań zakładu pracy.

Autor zwraca uwagę na konieczność wyrobienia właściwego stosunku załogi do

pracy, co może mieć nie tylko istotne znaczenie dla produkcyjnych efektów zakładu, ale także pozytywne konsekwencje w sferze oddziaływań i w zakresie oczekiwań jeśli chodzi o pracowników: wyrobienie nawyku gospodarności, dokładności i rzetelności w pracy.

Kształtując postawy pracowników zakład pracy ma możność pośredniego wpływania na ich rodziny. Na przykład wymóg punktualności, wymóg planowania pracy i jej rytmiczność mogą być przeniesione na teren własnego środowiska domowego i zmieniać zachowanie całej rodziny.

Będąc pracownikiem człowiek spełnia szereg ról społecznych: pracownika najemnego, współwłaściciela, współgospodarza i kontrolera. Ponadto wykonuje role członka organizacji społeczno-politycznych, wychowanka lub wychowawcy, role koleżeńskie.

W recenzowanej pracy wysuwa się szereg postulatów dotyczących rodziny i zakładu pracy. Między innymi postuluje się: rozwój urządzeń i akcji socjalnych rozumianych bardzo szeroko, realizacji inwestycji międzyzakładowych, intensyfikacji form rekreacji, udzielania pomocy robotnikom dla zmniejszenia dystansu kulturalnego w stosunku do pracowników umysłowych. Podkreśla się ważność utworzenia nowych miejsc pracy dla kobiet, w szczególności o niepełnym wymiarze godzin, wcielania w życie atrakcyjnych form zdobywania wiedzy, nabywania atrakcyjnych umiejętności dla członków rodziny oraz „wciągnięcia nie pracujących żon w sferę organizacyjnych wpływów zakładu pracy męża”.

Miałoby to istotne znaczenie dla poszerzenia ich „spojrzenia na świat”, modernizacji niektórych postaw i wyrobienia społecznego. Odbiłoby się to korzystnie na wychowaniu dzieci w rodzinie, umożliwiałoby lepsze zrozumienie spraw i postaw męża, a tym samym przyczyniłoby się do zwiększenia harmonii w małżeństwie s. 174. Praca Zbigniewa Tyszkii, *Rodzina a zakład pracy* zainteresuje wszystkich, którzy zajmują się rodziną, jako grupą i instytucją społeczną w kontekście teorii i praktyki, to jest wszystkie osoby pozostające w służbie społecznej. Dla nich postulaty wysunięte przez autora powinny być wskazaniem dla bieżącej i konkretnej realizacji.

Zbigniew Piechowiak

S. Łypaciewicz, *Kierownik i zespół*, Warszawa 1971, Wyd. CRZZ, ss. 192.

Problemy kierowania pracą zespołów ludzkich, organizowania i harmonizowania tej pracy znajdują coraz częściej miejsce w literaturze naukowej i publicystyce gospodarczej. Są to jednak najczęściej analizy krytyczne w odniesieniu do aktualnego stanu układów organizacyjnych i stosunków międzyludzkich w uspołecznionych zakładach pracy. Na tym tle praca S. Łypacewicza wyróżnia się zgłaszanymi przez autora propozycjami i postulatami. Do podstawowych, które autor sam eksponuje należą (s. 8): instytucjonalny i pozainstytucjonalny udział wszystkich pracowników w zarządzaniu, ścisłe współdziałanie tj. zgodne partnerstwo przełożonych i podwładnych, zniesienie wszelkich formalnych i psychicznych barier hamujących twórcze myślenie i rozsądne działanie oraz zapewnienie przez integrację zespołu pracowniczego identyfikacji celów społecznych z celami indywidualnymi.

Rozdział I pracy autor poświęca przedstawieniu działania zbiorowego. Zwraca uwagę na wyraźną ewolucję warunków takiego działania, które ze schematu: decyzja przełożonego — wykonanie podwładnych coraz wyraźniej przyjmuje postać współdziałania, w ramach którego rola kierownika (przełożonego) uwidacznia się przede wszystkim w czynnościach inspirujących. Zdaniem autora współdziałanie powinno być metodą charakteryzującą „zintegrowany, demokratyczny zespół roboczy

odpowiadający naszym warunkom ustrojowym i społecznym" (s. 13). Teza autora zasługuje na wszechstronne rozważenie. Wydaje się jednak, że wymagałaby konfrontacji z wymogiem niezbędnego podporządkowania przy wykonywaniu każdej pracy skoooperowanej. Dał temu wyraz F. Engels pisząc „pewien autorytet, niezależnie od tego, kto go używa, a z drugiej strony pewne podporządkowanie, to rzeczy narzucające się nam niezależnie od ustroju społecznego”¹.

Ciekawe rozważania poświęca autor problemowi integracji zespołu pracowniczego i to zarówno w skali całego zakładu pracy jak i poszczególnych grup pracowniczych. Przedstawiając znaczenie prawidłowej struktury organizacyjnej dla osiągania przez zakład pracy pożądanych efektów gospodarczych, autor trafnie zwraca uwagę na zjawisko nadmiernego rozbudowania tej struktury w naszych przedsiębiorstwach oraz na zbyt dużą ilość kierowniczych i samodzielnych stanowisk pracy. Słusznie chyba wiąże występującą w praktyce tendencję mnożenia stanowisk kierowniczych z ograniczonymi możliwościami stosowania przez kierowników zakładów pracy skutecznych bodźców płacowych. Dla zatrzymania w zakładzie wybitnego specjalisty, dobrego organizatora czy też innego pracownika o wysokich kwalifikacjach, niejednokrotnie tworzy się w sposób sztuczny stanowiska kierownicze, co umożliwiłoby polepszenie ich warunków płacowych. Wydaje się, że takiemu stanowi rzeczy mogą w pewnym chociaż stopniu przeciwdziałać — przywrócone dyrektorom przedsiębiorstw — uprawnienia do przyznawania pracownikom-specjalistom, wynagrodzeń wyższych niż przewiduje to taryfikator płacowy dla danego stanowiska pracy². Opinie i wnioski autora są jeszcze jednym argumentem przemawiającym przeciwko nazbyt sztywnemu, dyrektywnemu wskaźnikowi funduszu płac, przynajmniej w przedsiębiorstwach państwowych. Z drugiej strony rozważania te potwierdzają słuszność opinii krytycznych pod adresem obecnie obowiązujących taryfikatorów płacowych i siatek płac w przedsiębiorstwach gospodarki społecznej. Z uwagi na liczne jeszcze nieznane organizacyjne w zakładach pracy autor proponuje wprowadzenie w tych zakładach systemu doradztwa organizacyjnego. Nie jest to postulat nowy w naszej literaturze, ale warto go często podkreślać wobec wyraźnej jeszcze dysproporcji aktualnych struktur organizacyjnych naszych przedsiębiorstw sprzecznych z wymogami nowoczesnej organizacji i potrzebami praktyki³. Trafnie zwraca autor uwagę, że „ekonomiści zajmujący się teorią przedsiębiorstwa socjalistycznego i formułujący różne jego definicje nie mogli jakoś dostrzec w nim elementu ludzkiego, jako czynnika decydującego" (s. 33). Zarzut ten można jednak postawić również wielu prawnikom zajmującym się sprawami organizacji i funkcjonowania przedsiębiorstw, jak też niektórym teoretykom organizacji. W traktowaniu przedsiębiorstwa przede wszystkim jako kompleksu majątkowego dostrzega autor jedno ze źródeł świadomego, programowo założonego ograniczenia przedsiębiorstw, a ściślej ich załóg możliwości aktywnego działania, inspirowania rozwoju przedsiębiorstwa i współdecydowania o jego działalności. Powyższa uwaga autora jest wyrazem zupełnie nowego i oryginalnego spojrzenia na przyczyny komenderująco-rozkazującego stylu kierowania przedsiębiorstwami, zbyt jeszcze często dominującego w działalności organów administracji gospodarczej.

Rozdział II pracy poświęcony został osobie i stanowisku kierownika zakładu pracy. Autor rozpoczyna swoje rozważania, od analizy osobowości kierownika, czyli

¹ Por. F. Engels, *O zasadzie autorytetu* w: F. Engels, K. Marks, *Dzieła wybrane*, Warszawa 1949, s. 599.

² Por. § 3 ust. 3 i 4 uchwały nr 28 Rady Ministrów z 9 II 1971 r. w sprawie premiowania i nagradzania w roku 1971 robotników i pracowników umysłowych państwowych przedsiębiorstw przemysłowych i nadzorujących je zjednoczeń oraz niektórych innych gałęzi gospodarki (Mon. Pol. z 1971 r. nr 10 poz. 65).

³ Por. Z. Niedbała, *W sprawie zmian organizacyjno-prawnych w przedsiębiorstwach państwowych*, Przegląd Organizacji 1971, nr 3, s. 108 i n.

cech charakterologicznych, jakimi powinien odznaczać się kierownik zespołu ludzkiego. Analizując całą gamę takich cech, autor podstawowe znaczenie zdaje się przypisywać takim cechom jak: a) rzetelność kierownika, b) samodzielność jego myślenia, c) opanowanie, d) życzliwość dla podwładnych. Trudno w zasadzie kwestionować przydatność którejkolwiek z akcentowanych przez autora cech osobowych dyrektora (kierownika). Zastanowienia natomiast wymaga sama celowość i zasadność formułowania i wyliczania takich cech osobowości kierownika, tym bardziej, że w literaturze prakseologicznej wnikliwie i wszechstronnie uzasadniony został pogląd, iż „przypisywanie kierownikom specyficznych właściwości, które potrzebne są wszystkim ludziom, a nawet w pewnych przypadkach zwierzętom (zdrowie, tężyzna fizyczna, pewien zasób inteligencji) jest oczywistym nieporozumieniem”⁴. Podobne zastrzeżenia należy też zgłosić do katalogu sformułowanych przez autora podstawowych obowiązków (funkcji) kierowniczych (s. 57). Wprawdzie autor podkreśla, że rozbieżności nurtujące teorię organizacji i kierownictwa są w tym zakresie bardzo poważne, ale jak widać, sam nie mógł się oprzeć sformułowaniu jeszcze jednej w tym względzie propozycji. Należy jednak podkreślić, że z prawnego punktu widzenia, szczególnie gdy chodzi o dyrektorów przedsiębiorstw państwowych, określenie w obowiązujących przepisach chociażby nie wyczerpującego zakresu ich obowiązków miałyby doniosłe znaczenie, przede wszystkim z punktu widzenia ich ewentualnej odpowiedzialności cywilnej — kontraktowej.

Stosunki pomiędzy przełożonymi, a podwładnymi stanowią treść rozważań rozdziału III recenzowanej pracy. W przekonaniami autora sztuka prawidłowego kierowania podwładnymi polega przede wszystkim na stosowaniu wobec nich niemal nieodczuwalnych form oddziaływania, ale za to skutecznych z punktu widzenia celów kierownika. W ramach tych rozważań na szczególną uwagę zasługuje zapatrywanie autora w sprawę tzw. kierowania zadaniowego podwładnymi, polegającego głównie na pozostawieniu im prawa wyboru sposobu wykonania postawionego zadania i rozliczania ich tylko z efektów wykonania. Koncepcja kierowania zadaniowego zasługuje na wnikliwą uwagę. System ten bowiem zwalnia kierowników od konieczności bieżącej, drobiazgowej kontroli postępowania podwładnych w czasie wykonywania postawionych im zadań. Umożliwia to kierownikowi skoncentrowanie się na pracy koncepcyjnej, twórczej, która zawsze powinna stanowić podstawową treść pracy kierowników głównie wyższych szczebli⁵. Jak dotąd jednak z punktu widzenia odpowiedzialności kierownika z tytułu nadzoru i kontroli nad pracą podwładnych, pełne przestawienie się na system kierowania zadaniowego może wiązać się z pewnym ryzykiem. W orzecznictwie karnym Sądu Najwyższego wyrażano bowiem m. in. pogląd, że obowiązkiem kierownika w dziedzinie kontroli i nadzoru nad pracownikami jest stworzenie warunków skutecznego systemu wykluczającego popełnienie przez nich nadużyć lub innego wyrządzenia szkody⁶.

Rozdziały IV, V, VI poświęcone zostały problemom współgospodarzenia zakładem pracy, podejmowaniu decyzji kierowniczych oraz formom zebrań i dyskusji w zakładach pracy. Zakres niniejszej wypowiedzi nie pozwala na ustosunkowanie się do wszystkich tez autora, mimo że są one, jak też uzasadniające je argumenty, często kontrowersyjne. Konieczne jest jednak ustosunkowanie się do poglądu autora wyrażonego w ostatniej części rozdziału VII pracy. Zdaniem jego w przypadkach kolizji pomiędzy wymogiem prawidłowego gospodarowania a obowiązującym

⁴ Por. S. Kowalewski, *Przełożony — podwładny w świetle teorii organizacji*, Warszawa 1967, s. 270.

⁵ Por. A. Skowroński, *Dyrektor w nowoczesnej strukturze przedsiębiorstwa*, w: *Organizacja pracy kierowniczej*, Szczecin 1968, s. 12.

⁶ Por. orzeczenie SN z 9 I 1951 r. nr I KO 89/50 Zb. O. z 1951 r. nr III poz. 30, orzeczenie SN z 12 XII 1951 r. nr I. K 377/51 Zb. O. z 1952 r. nr IV poz. 47, oraz orzeczenie SN z 30 V 1963 r. nr V K 473/62 OSN 1964 r. nr 2 poz. 15.

przepisem kierownik podejmując decyzję może na podstawie art. 5 KC lub art. 23 KK „z czystym sumieniem pominąć przepis i postąpić tak, jak nakazuje słuszność i dobro społeczne lub gospodarcze” (s. 179). Pogląd taki generalnie sformułowany musi budzić zastrzeżenia i wątpliwości. Przede wszystkim odmienna jest istota i przeznaczenie konstrukcji nadużycia prawa niż przypisuje jej autor recenzowanej pracy⁷. Nie wnikając szczegółowo w istotę zagadnienia, trzeba w każdym razie odrzucić pogląd, że art. 5 KC może służyć jako kryterium oceny celowości przestrzegania przez adresatów norm prawnych. Przyznać trzeba, że w orzecznictwie Sądu Najwyższego, na podstawie konstrukcji stanu wyższej konieczności uznano za konieczne zwolnienie kierownika (dyrektora) od odpowiedzialności za jego działalność sprzeczną z obowiązującym go przepisem⁸. Nie przesądza to jednak sprawy, że kierownikom uspołecznionych przedsiębiorstw służy możliwość oceny obowiązujących przepisów i prawo podjęcia działania sprzecznego z tymi przepisami w każdym przypadku uznania, że jest to uzasadnione względami społecznymi lub gospodarczymi.

Recenzowaną pracę kończą wskazówki i sugestie autora dla kierowników w ich codziennym kierowaniu zespołami pracowniczymi. Na zakończenie niniejszej wypowiedzi pragnę zwrócić uwagę na doniosłe znaczenie, jakie może spełnić recenzowana praca w praktycznej działalności kierowników uspołecznionych przedsiębiorstw. Przemawia za tym wszechstronność zawartych w niej rozważań, a przede wszystkim jasny, komunikatywny tok wywodów autora. Praktyczne zastosowanie chociażby części jego propozycji i postulatów mogłoby w znacznym stopniu przyczynić się do wydatnego polepszenia atmosfery pracy w tych zakładach.

Zdzisław Niedbala

L. Mościcka, *Przestępczość nieletnich. Podłoże, geneza, motywy*, Wrocław 1970, Ossolineum ss. 263.

Autorka przedstawia w pracy analizę podłoża, genezy i motywów przestępstw nieletnich. Analiza przeprowadzona została na podstawie wszechstronnych studiów nad 840 nieletnimi przestępcami przy wykorzystaniu bardzo bogatej literatury polskiej i zagranicznej. Taki sposób podejścia do tematu dał w rezultacie pracę rzetelną, ciekawą i nowoczesną, a jasność stylu i potoczystość języka wpływają dodatkowo korzystnie na odbiór przekazanej treści.

Książka może i powinna zainteresować tych, których działalność skupia się wokół młodzieży w ogóle, a nie tylko przestępczej. Autorka dokonuje przeglądu grup oddziałujących na nieletniego starając się uchwycić te sytuacje, które sprzyjają wykołejeniu. Zajmuje się rozwojem umysłowym i zaburzeniami charakterologicznymi, które również nie są obojętne w procesie demoralizacji.

Szczególnie dużo miejsca poświęca się w omawianej pracy rodzinie jako tej grupie, która ma decydujące znaczenie dla rozwoju postępowania dziecka i procesu socjalizacji.

Drugą oprócz rodziny, starannie przeanalizowaną grupą jest tzw. szajka przestępcza, mechanizm jej tworzenia się, funkcjonowania i oddziaływania na jednostkę.

⁷ Por. w tej sprawie np. A. Łopatka, Z. Ziemiński, *Treść i funkcja zasad współżycia społecznego* RPEiS 1960 r., nr 4, s. 45 i n.

⁸ Por. orzeczenie SN z 14 n 1966 r. na I PR 478/65 OSPIKA 1966 r. z. 10 poz. 220 oraz głoszący do tego orzeczenia S. Buczkowski, *Funkcjonowanie administracji w świetle orzecznictwa*, t. II, Warszawa 1969, s. 68 - 74.

Poważną rolę w procesie demoralizacji nieletnich odgrywa zła adaptacja do środowiska szkolnego, czemu autorka poświęca oddzielny, obszerny rozdział.

Reakcją nieletnich na nabrzmiałe konflikty w ich najbliższym środowisku bardzo często bywa ucieczka, podczas której w wielu przypadkach dochodzi do popełniania przestępstw. Bezpośrednie przyczyny tych przestępstw są niejednokrotnie błahе, np. brak miejsca do spania, głód. Analiza okresu poprzedzającego ich popełnienie wskazuje jednak wielokrotnie na istnienie długotrwałych, polimotywacyjnych stanów frustracji, których źródła wypływają z sytuacji społecznej nieletnich. Opracowanie tego ważnego zagadnienia czytelnik może znaleźć w przedostatnim rozdziale prezentowanej pracy.

Przeanalizowanie przez autorkę czynników przestępczo-gennych, założeń teoretycznych ich dotyczących, na podstawie wyników jej własnych badań, pozwoliło na stworzenie spójnej całości dobrze orientującej czytelnika w mechanizmach leżących u podstaw przestępczości nieletnich.

Praca pisana jest z pozycji psychologa i stąd jej silny nacisk na subiektywną stronę, sytuacji uważanych za przestępczotwórcze. Przestępczo-genność nie jest bowiem stałą cechą pewnych określonych konstelacji czynników, ale zależy od subiektywnego ich odbioru.

Autorka określa podłoże czynu przestępczego jako: „stan psychiczny zaistniały w nieletnim, który specyficznie odebrał i zareagował na bodźce zewnętrzne, na skutek swoistego rodzaju indywidualnego odczytania i oceny tychże warunków, w wyniku czego pojawiała się u niego określona postawa uczuciowa-wolicjonalna do owych warunków”. Sądzę, że przyjęcie takiego określenia jest jedną z najbardziej dyskusyjnych spraw w omawianej pracy. Dyskusyjną z punktu widzenia stopnia ogólności jest zwłaszcza druga część zacytowanego określenia, bowiem autorka nie podaje sposobu rozumienia terminu „postawa”. U podstaw większości znanych definicji postawy leży przekonanie, że postawy są na ogół wytworem procesów dostosowywania się do sytuacji. Nie wydaje się, aby w każdym, czy nawet w przytłaczającej większości wypadków subiektywna ocena zaistniałych warunków pociągała za sobą niejako automatycznie wytworzenie się określonej, adekwatnej do tej oceny postawy. Gwałtowna wszak zmiana lub nagle wytworzenie się nowych postaw ma miejsce w wypadku nastąpienia tzw. przeżyć traumatycznych, powodujących silne urazy psychiczne, których życie osobnicze zawiera niewiele.

Podsumowując można powiedzieć, że zaprezentowana praca Lidii Mościckiej nasuwa wiele przykrych refleksji na temat wychowania młodzieży. Jest oskarżeniem nieprzemyślnych, błędnych posunięć wychowawczych. Autorka ukazuje skutki tych bezmyślnych, pozbawionych społecznej wyobraźni nieodpowiedzialnych pociągnięć ludzi odpowiedzialnych za wychowanie młodzieży. Rodziców nie przygotowuje się w jakiś zinstytucjonalizowany sposób do pełnienia roli wychowawców w coraz trudniejszych, bo szybko zmieniających się warunkach i dla coraz szybciej zmieniających się warunków. Dobrze, jeśli są obdarzeni dużą dozą odpowiedzialności i intuicji wychowawczej, gorzej, jeśli zostają rodzicami z przypadku i traktują swoją nową rolę jako przypadkową. Trudno jednak przejść ze spokojem do porządku dziennego nad błędnymi posunięciami wychowawczymi instytucji powołanej do uczenia i wychowywania, specjalizującej się w tej dziedzinie, czyli szkoły. Trudno pogodzić się z bezdusznym, zinstytucjonalizowanym podejściem do młodzieży, ze skutkami tkwienia w skostniałym, odległym od ciekawego, tętniącego żywymi, aktualnymi problemami, życia. Po prostu szkoła zbyt często zaczyna tu przegrywać i stąd biorą się niepowodzenia szkolne, wagary, szukanie upustu dla własnych zainteresowań poza murami szkoły. Taki stan rzeczy nieuchronnie prowadzi do osłabienia możliwości kontrolowania młodzieży, która to sytuacja nazbyt często prowadzi do kolizji młodzieży z prawem.

J. Pieniążek

W. N. Szubkin, *Socjologiczeskije opyty*, (Metodologiczeskije woprosy socjalnych isledowanii), Moskwa 1970, Izdatjelstwo „Myśl” ss. 288.

Przeglądając piśmiennictwo socjologiczne, można dostrzec dwojakiemu rodzaju tendencje: albo autor buduje interesującą konstrukcję teoretyczną, oderwaną od faktów społecznych, albo kult faktów zniewala autora i nie pozwala mu dokonać szerszych uogólnień. Pozytywnym wzorem umiejętne wykorzystania materiału empirycznego do budowy teoretycznych schematów są prace klasyków marksizmu.

Szubkin podejmuje się kontynuacji tej tradycji organicznego związku teorii z praktyką. Ułatwia mu to fakt, że jest dyrektorem powstałego przed trzema laty przy Akademii Nauk ZSRR Instytutu Badań Społecznych. Sytuacja ta umożliwia mu przejście od opisu rzeczywistości przy pomocy tradycyjnych technik badawczych do prowadzenia badań masowych przy zastosowaniu najnowszych metod statystycznych i elektronicznej techniki obliczeniowej. Stąd też w wydanej ostatnio książce, Szubkin porusza wiele różnych problemów.

Zaletą tej pracy jest to, że autor podejmuje się w niej próby umiejętnego doboru i sensownego uporządkowania faktów społecznych, kierując się określonymi celami i dyrektywami metodologicznymi. Takie podejście stanowi podstawę naukowych metod organizowania społeczeństwa, rozwiązywania jego problemów i kierowania jego siłami społecznymi.

Recenzowana książka składa się z czterech, różnych tematycznie, części. Część pierwsza stanowi teoretyczno-metodologiczne wprowadzenie, dotyczące takich zagadnień jak: społeczeństwo jako system stosunków społecznych, socjologiczne aspekty kierowania procesami społecznymi, rola badań społecznych w społeczeństwie socjalistycznym, metody ilościowe w socjologii oraz model postępowania badawczego w socjologii. Kolejne części książki dotyczą społeczno-ekonomicznych zagadnień wsi, psychospołecznych aspektów stosunku grupa a jednostka oraz problemów wyboru zawodu i pracy przez młodzież.

Społeczno-ekonomiczne problemy wsi autor omawia na podstawie wyników badań empirycznych przeprowadzonych we wsi Kopanka na Mołdawii. Wybór tej właśnie wioski za przedmiot badania, jak stwierdza autor, nie był przypadkowy. Wieś ta świadomie została wybrana do badań, bowiem z jednej strony do końca drugiej wojny światowej była pod władzą rumuńską — a więc chłopci stosunkowo krócej, w porównaniu z chłopami z innych rejonów Związku Radzieckiego, żyją w warunkach socjalistycznych — a z drugiej strony przed wojną przeprowadzano we wsi badania socjologiczne, których wyniki opublikowano w postaci monografii. Ponadto niektóre z rodzin objętych badaniami przedwojennymi żyją do dzisiaj (s. 78). Fakty te uczyniły Kopankę unikalnym obiektem socjologicznych badań porównawczych, umożliwiających uchwycenie i analizowanie przemian zachodzących na wsi w różnych warunkach ustrojowych. Za kryterium przemian autor przyjął takie czynniki jak: areał posiadanej ziemi, wielkość budżetów rodzinnych, spożycie różnych produktów żywnościowych, długotrwałość i struktura dnia pracy itp.

Wśród wielu interesujących wyników na uwagę zasługuje analiza dnia pracy. Wynika z niej, że w ostatnich latach liczba godzin pracowanych na działkach przyzagrodowych wzrosła z 28,9% ogólnego czasu dnia pracy w 1954 r. do 39,5% w 1960 r. i osiągnęła 5 godzin na dzień. Jednocześnie, zauważa Szubkin, w rodzinach nastąpił swoisty podział pracy, jeżeli mąż pracuje w kolchozie, to żona na działce przyzagrodowej (s. 104).

Pewną prawidłowość wykazuje również związek między produkcją na działce przyzagrodowej a produkcją w kolchozie. Jeżeli kolchoz zmniejsza produkcję określonych płodów rolnych i nie zaspokaja potrzeb chłopów, produkcja ta podej-

mowana jest na działkach przyzagrodowych: tak np. wzrost produkcji ziemniaków na działkach spowodowany jest spadkiem ich produkcji w kolchozie.

Po zapoznaniu się z tą częścią książki odczuwa się jednak pewien niedosyt wynikający stąd, że autor przyjmując ekonomiczne kryteria przemian na wsi, uchwycił i zanalizował tylko przemiany w sferze ekonomicznej, natomiast nie dokonał szerszej analizy przemian społecznych wsi.

W części omawiającej aspekty psychospołecznego stosunku „grupa a jednostka” autor wyznaczył sobie dwojaki cel badania. Podjął się po pierwsze wyjaśnić prawidłowości w formowaniu się opinii grupy, (wzajemnych ocen grupy i jednostki), po drugie sprawdzić, czy można wykorzystać ilościowo oceny otrzymane socjometrycznie do charakterystyki cech jakościowych jednostki. Badania autor przeprowadził wśród pracowników naukowych. Każdy z pracowników wystawiał sobie, jak również innym członkom badanej grupy oceny, które dotyczyły następujących cech osobowości: wartości intelektualnych, umiejętności współpracy, cech woli, wartości moralnych, motywów zachowania się, stosunku do życia, warunków fizycznych (s. 114).

Opracowane graficznie wyniki pozwoliły autorowi obrazowo przedstawić różnice w ocenie postaw indywidualnych i grupowych oraz wyodrębnić i scharakteryzować typy osobowe kierownika, kolegi, podwładnego.

Wartość prezentowanych wyników byłaby jednak większa, gdyby autor określił używane pojęcia opierając się nie na ich znaczeniu w języku potocznym, lecz podał definicję naukową, np. określił przyjęte pojęcia cech osobowości.

W części czwartej książki, opracowanej na najobszerniejszym materiale empirycznym, poruszono szczególnie takie zagadnienia jak: społeczne aspekty wyboru zawodu, osobiste plany młodzieży i ich realizacja, optymalna struktura nauczania zawodowego, migracja absolwentów, problemy demograficznego „echa wojny” oraz społeczne prognozowanie szans młodzieży.

Szubkin dokonując analizy poradnictwa zawodowego, informacji o właściwościach fizycznych i psychicznych warunkujących przydatność do poszczególnych zawodów, wiedzy o zawodach niezbędnych gospodarce narodowej wyciąga praktyczne wnioski odnośnie do podejmowania decyzji, kształtujących zainteresowania młodzieży. Zasadniczej zmianie, stwierdza autor, powinien ulec stereotyp ujmowania jako poniżającej pracy w usługach. Wytwarza bowiem on pogardliwy stosunek do zawodów związanych ze sferą usług, powoduje zupełną nieatrakcyjność tych zawodów wśród młodzieży (s. 191). Uwaga autora w tym zakresie jest istotna, ponieważ rozwój usług wiąże się ze wzrostem dobrobytu społeczeństwa i kraje socjalistyczne tę sferę intensywnie zaczynają rozwijać. Oczywiście więc jest, że wśród kadry zatrudnionej w usługach musi wzrosnąć motywacja do pracy.

Książka Szubkina napisana w znacznej mierze na podstawie materiałów empirycznych uzyskanych w trakcie badań socjologicznych ma tę zaletę, że praktycznie wskazuje na rozwiązanie niektórych problemów. Może pomóc pedagogom we wskazaniu młodzieży zawodów niezbędnych gospodarce narodowej.

Autor przyjął na siebie jednak nie tylko zadanie praktycznego rozwiązania niektórych problemów społecznych, ale również postawił sobie za zadanie rozwiązanie niektórych problemów teoretycznych i metodologicznych. W szczególności chodziło mu o weryfikację hipotez o uwarunkowaniu wyboru zawodu przez młodzież społecznym położeniem ich rodzin, sprzeczności między skłonnościami młodzieży a obiektywnymi potrzebami gospodarki narodowej, zgodności danych otrzymanych w badaniu socjologicznym z postępowaniem i zachowaniem się grupy. Z zadania tego autor nie mógł się niestety w pełni wywiązać, ponieważ materiał empiryczny nie zawsze był reprezentatywny dla badanego problemu, np. 13 naukowców przy badaniu stosunku grupa a jednostka. Ponadto autor nie dokonał

porównań z innymi wynikami badań. Stąd stopień uogólnień w pracy jest nierówny.

Wydaje się, że mimo szerokiego potraktowania w książce zagadnień metodologicznych Szubkin niewystarczająco wykorzystał istniejące piśmiennictwo, które dałoby mu okazję do pewnych porównań i pomogło uściślić aparat pojęciowy. Autor bowiem często wskazuje na bogactwo treści zawartych w danym pojęciu, natomiast nie przyjmuje wyraźnie sprecyzowanych określeń. Dotyczy to szczególnie takich ważnych, a zarazem kontrowersyjnych terminów socjologicznych jak: społeczeństwo, stosunki społeczne, grupa społeczna, organizacja (s. 16 - 25).

Mimo nasuwających się zastrzeżeń, książka Szubkina ze względu na interesującą materiał empiryczny i metodologiczne opracowanie badań, jest godna uwagi socjologów, pedagogów i osób zainteresowanych problemami społecznymi.

Henryk Januszek

Les Communistes et la Condition de la Femme. Etude de la Commission Centrale de Travail du Parti Communiste Français parmi les Femmes. Paris 1970, Editions Sociales, ss. 176.

We Francji, podobnie jak w wielu innych krajach, przedmiot ogólnego zainteresowania stanowią zjawiska związane z aktywizacją zawodową kobiet. W dyskusjach nad tymi sprawami analizowane są następstwa, które praca kobiet powoduje w życiu rodziny oraz zmiany warunków materialnego i społecznego bytu kobiet. Wszyscy, którzy rozpatrują te problemy są w zasadzie zgodni, że aktualny stan rzeczy nie jest zadowalający i powinien ulec poprawie, różnią się jednak poglądami na charakter i zakres postulowanych zmian oraz na metody ich wprowadzania.

Konsekwentne stanowisko w tej sprawie reprezentują komuniści francuscy, którzy mają także sprecyzowany program zmian społecznego położenia kobiet, uwzględniający zarówno doraźne, jak i perspektywiczne cele. Stanowisko komunistów wobec sytuacji kobiet we współczesnym świecie, przedstawione w recenzowanej pracy charakteryzuje się pełną akceptacją zasady równości płci, traktowaniem aktywizacji zawodowej kobiet jako produktu rozwoju społecznego oraz uznaniem faktu pełnienia przez kobietę dwóch doniosłych funkcji społecznych, tzn. produkcji dóbr i zapewnienia ciągłości biologicznej społeczeństwa. Wychodząc z założenia, że te dwie sprawy określają istnienie i rozwój społeczeństwa, komuniści uważają, że macierzyństwo należy traktować jako funkcję społeczną, co powinno prowadzić do przejęcia przez państwo części zadań i obowiązków opiekuńczych i wychowawczych rodziny, zwłaszcza matki. Umożliwiałoby to kobietom łatwiejsze, a często nawet bezkonfliktowe łączenie macierzyństwa z pracą zawodową. Konieczność pracy zawodowej kobiet, którą postulują komuniści, wypływa z uznania nie tylko jej wartości dla społeczeństwa jako środka tworzenia dóbr, ale również wyjątkowej roli, którą w marksowskim wzorze człowieka odgrywa praca jako środek realizacji różnorodnych potrzeb człowieka, jako czynnik rozwijający jego osobowość i podtrzymujący więź z innymi ludźmi. Warunki ekonomiczne, zwłaszcza wykonywanie wyłącznie nieprodukcyjnej pracy w gospodarstwie domowym i związana z tym zależność ekonomiczna stały się podłożem niższej pozycji społecznej kobiety. Praca zawodowa jest według komunistów podstawą, dzięki której będzie się mogła urzeczywistnić faktyczna równość płci. Takie stanowisko komunistów wobec społecznego położenia kobiet jest rezultatem z jednej strony krytycznej analizy aktualnej rzeczywistości, z drugiej założeń ideologicznych i tradycji marksizmu. Analizując aktualne położenie społeczne kobiet we Francji, wyrażające się m. i. stopniem dostępności do uznanych powszechnie wartości, takich jak np. praca, nauka, udział w życiu politycznym, dobra materialne opierają się komuniści na materiałach sta-

tystycznych i wynikach badań lekarzy, socjologów, pedagogów. Powiązanie z tradycją marksistowską wskazuje układ książki, w której do każdego rozdziału dołączone zostały aneksy. Są to fragmenty prac, wystąpień K. Marksa, F. Engelsa, A. Bebel, W. I. Lenina, P. Lafargue'a, J. Guesde'a, K. Zetkin, M. Thoreza, w których przedstawione są poglądy na pracę zawodową kobiet, powstanie i przekształcanie się różnych form rodziny, udział kobiet w życiu publicznym, ich rolę w rewolucjach społecznych itp.

Rozdział zatytułowany „Kobieta a praca” przedstawia sytuację kobiet francuskich w zakresie pracy zawodowej. Uwzględniono następujące jej aspekty: rozmiary udziału kobiet w produkcji, dostęp do różnych stanowisk oraz możliwości awansu i kształcenia zawodowego dziewcząt. Chociaż proces aktywizacji zawodowej kobiet jest we Francji zaawansowany (kobiety stanowią jedną trzecią osób czynnych zawodowo), większość kobiet pracuje w kilku zaledwie dziedzinach gospodarki i gałęziach produkcji (w administracji, szkolnictwie podstawowym, pomocniczej służbie zdrowia, w przemyśle włókienniczym i konfekcyjnym) zajmując stanowiska mało odpowiedzialne, nie wymagające wyższych kwalifikacji, a tym samym najniżej płac. Także w wypadku posiadania kwalifikacji równych kwalifikacjom mężczyzny i zajmowaniu takiego samego stanowiska płaca kobiety jest niższa. Przeciętnie kobiety zarabiają o jedną trzecią mniej od swych kolegów. Mają także znacznie mniejsze w porównaniu z mężczyznami możliwości awansu, a w wypadku recesji ekonomicznej są częściej zwalniane z pracy. Wiąże się to w pewnym stopniu ze stanem szkolnictwa zawodowego, nie odpowiadającego wymogom współczesnej gospodarki, kształcącego dziewczęta głównie w takich kierunkach, jak krawiectwo czy biurowość. Zjawiska te dotyczą ogółu kobiet pracujących, przy czym poszczególne ich kategorie mają specyficzne trudności; np. kobiety pracujące w rolnictwie są w ciężkim położeniu nie tylko ze względu na czas i warunki pracy, ale także na warunki życia charakteryzujące się brakiem komfortu w mieszkaniach oraz brakiem instytucji kulturalnych i socjalnych w środowisku lokalnym. Robotnice fabryczne odczuwają brak odpowiednich instalacji sanitarnych, sal odpoczynku, stołówek i sklepów w miejscu pracy. Nauczycielki, które z powodu zainteresowania zawodem i poziomem zarobków mogłyby czuć się uprzywilejowane, nie mają możliwości awansu. Zasadnicza zmiana przedstawionej sytuacji jest według komunistów konieczna. Wysuwają oni w tym zakresie określone postulaty i żądania pod adresem rządu. Przede wszystkim należy według nich udostępnić kobietom pracę w zawodach technicznych, w których dotychczas przeważali mężczyźni, a w których mogą pracować także kobiety. W związku z postępem technicznym, mechanizacją i automatyzacją procesów produkcyjnych zadanie to staje się coraz łatwiejsze do wykonania. Ponieważ jednak kobiety mają pewne specyficzne zdolności, które predysponują je do niektórych zawodów, należy tym zawodom przywrócić właściwą wartość, gdyż zdeprecjonowały się przez proces feminizacji. Można tych zmian dokonać poprzez reformę szkolnictwa zawodowego, umożliwienie dziewczętom swobodnego wyboru kierunku nauki i zawodu oraz zapewnienie im wykształcenia zawodowego równego poziomem wykształceniu chłopców. Wyrównanie poziomu kwalifikacji kobiet i mężczyzn powinno zwiększyć możliwości awansowania kobiet oraz narzucić powszechne stosowanie zasady „za równą pracę — równa płaca”. Nie można bowiem traktować płacy kobiet jako dodatku do pensji męża. Biorąc pod uwagę podwójne obowiązki kobiet — zawodowe i rodzinno-domowe — komuniści postulują zredukowanie czasu pracy kobiet do 40 godzin tygodniowo, przy czym kobiety powinny mieć dwa wolne dni w tygodniu oraz obniżenie wieku emerytalnego do 60 lat. Ponadto uwzględniając specyficzną sytuację matek pracujących zarobkowo, aby mogły łatwiej pogodzić macierzyństwo z pracą zawodową, komuniści wysuwają dodatkowe żądania. Uważają przede wszystkim, że należy zapewnić kobietom pracującym szesnaście tygodni pełnopłatnego urlopu macierzyńskiego. Przy-

znawany dotychczas urlop czternastotygodniowy nie był przez wiele kobiet wykorzystywany w całości, ponieważ (zwłaszcza w sektorze prywatnym) otrzymywały w czasie jego trwania tylko 50% przeciętnych zarobków. Należy także umożliwić matkom wychowanie małego dziecka przez wprowadzenie rocznych przerw w pracy i zagwarantowanie korzystającym z tych przerw ponownego zatrudnienia na tym samym stanowisku. Konieczne jest też przyznawanie matkom płatnych urlopów w wypadku choroby dziecka. Realizacja tych postulatów przyczyni się do poprawy sytuacji kobiet w dziedzinie pracy.

Pozostaje jednak druga dziedzina, omówiona w rozdziale „Komuniści a rodzina”, której zreformowanie jest niezbędne dla poprawy sytuacji kobiet, mianowicie rodzina i dom. Obciążenie kobiet obowiązkami rodzinno-domowymi jest zbyt wielkie. Badania lekarzy w Lille wykazały, że czynna zawodowo matka pracuje 80 - 100 godzin tygodniowo. Większość bowiem prac związanych z prowadzeniem domu i wychowaniem dzieci spoczywa na kobiecie. Zmechanizowanie prac domowych nie jest wcale powszechne, np. odkurzacze i pralki ma około 50% gospodarstw domowych, lodówki — około 70%. Stopień obciążenia pracą domową zależy także od warunków mieszkaniowych, zwłaszcza od wyposażenia w urządzenia sanitarne, a pod tym względem stan mieszkań we Francji jest zły. Np. w Paryżu 15% mieszkań nie ma wody.. 20% — gazu, 50% — WC, 80% — prysznicu ani łazienki. Dla większości rodzin nie są dostępne instytucje opieki nad dzieckiem, o czym świadczy fakt, że wobec ponad 7 milionów kobiet pracujących istnieje we Francji 516 żłobków dysponujących około 23 tysiącami miejsc. Zredukowanie obowiązków rodzinno-domowych kobiety wymaga stałego rozwoju żłobków, przedszkoli, świetlic, kolonii letnich i innych instytucji socjalnych dostępnych dla ogółu rodzin, zarówno przez swą liczbę jak i odpowiednio skalkulowane opłaty. Natomiast w zakresie zmniejszenia prac domowych komuniści widzą rozwiązanie nie tylko w nowym podziale czynności wewnątrz rodziny, ale głównie w udostępnieniu każdemu gospodarstwu odpowiednich urządzeń technicznych zmniejszających do minimum wysiłek przy wszelkich tego typu pracach.

Dużo uwagi poświęcono w studium rozpatrzeniu skutków, jakie praca zawodowa kobiet wywołuje w życiu rodziny. Stanowisko komunistów w tej sprawie charakteryzuje się podkreśleniem raczej pozytywnych efektów pracy kobiet, jej dodatniego wpływu na rodzinę. Komuniści zwracają uwagę, że praca zawodowa zmienia pozycję kobiety w rodzinie. Dzięki pracy kobieta zdobywa niezależność ekonomiczną, ma możliwości zwiększenia swych zainteresowań, utrzymuje szersze kontakty społeczne, co przyczynia się do rozwoju jej osobowości. Ma to dodatni wpływ również na życie rodzinne. W warunkach, gdy kobieta uczestniczy w życiu społecznym i gospodarczym, silniej występują w rodzinie tendencje do równości między mężem i żoną, szacunku dla osobowości każdego członka rodziny (także dzieci) i wzajemnego zrozumienia. Z tych względów praca kobiet wpływa korzystnie na atmosferę i wzajemne stosunki w rodzinie. Może stwarzać lepsze warunki nauki i wychowania dziecka. Zapewnia także, co jest ogromnie ważne, wyższy standard życia rodziny, pozwala na lepsze zaspokojenie rosnących i różnorodnych potrzeb współczesnej rodziny. Poziom życia rodziny ma duże znaczenie dla dziecka we wszystkich fazach jego rozwoju. Np. w środowisku robotniczym stwierdzono spadek umieralności dzieci matek pracujących, a prowadzone nad dziećmi w wieku szkolnym badania wykazały, że ich wyniki szkolne zależą od poziomu ekonomicznego rodziny, a nie od faktu, czy matka pracuje, czy nie. Wprawdzie matka nie pracująca może przebywać z dzieckiem dłużej, ale nie znaczy to, że jest lepszą wychowawczynią, bowiem w wychowaniu dziecka ważniejsze są jakość, charakter i intensywność wzajemnych kontaktów niż sama tylko fizyczna obecność. Komuniści dostrzegają wiele negatywnych zjawisk związanych z pracą kobiet poza domem, przypisują je jednak warunkom stworzonym przez ustrój społeczno-eko-

nomiczny. Uważają, że tylko wraz ze zmianą ustroju możliwa jest radykalna zmiana położenia kobiet.

Komuniści są w zasadzie przeciwni reformizmowi w sensie ograniczania się do wprowadzania zmian dających się pogodzić z podstawami ustroju kapitalistycznego. Mimo to wysuwają i popierają żądania reform, które aktualnie przyczynić się mogą do poprawy sytuacji społecznej kobiet. Traktują je jako środki doraźne, podkreślając przy tym, że całkowite rozwiązanie tej kwestii może nastąpić dopiero w ustroju socjalistycznym.

Rozalia Stec